

NOWE ZYCIE

EGZEMPLARZ REGIONALNY

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

EUROPA i jej problemy



"KSZTAŁTOWAĆ EUROPE" "EWANGELIA DLA MUŻULMANÓW" "PO CO W SZEDŁ DO WODY?"
"DLACZEGO PODWÓRKA SĄ PUSTE?" "ZEJDŹMY Z KANARY!"



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Kolejna szansa

Nowy Rok to dla wielu okazja do podjęcia pewnych postanowień. Dotyczą one różnych sfer życia. Zawsze jednak odnoszą się do jakiegoś efektu, który pragniemy osiągnąć i co do którego jesteśmy przekonani, że przyczyni się do szczęścia, zadowolenia czy samorealizacji. W tym czasie nasza motywacja jest wzmocniona przekonaniem, że stary rok dobiegł końca i możemy wszystko zacząć na nowo. To, co się nie udało, jest za nami, a otwiera się nowa perspektywa. Dostajemy nową szansę. Nie bez znaczenia jest też świadomość, że nie my jedyńi owe postanowienia podejmujemy. Łatwiej bowiem wprowadzać w życie wyrzeczenia czy praktyki, wiedząc, że inni robią to samo. Nie jestem sam w swoim trudzie.

Jakkolwiek dla chrześcijanina okazji do czynienia postanowień jest znacznie więcej (np. Adwent, Wielki Post), bo one nie tyle mają kształtować silną wolę czy charakter, ile pomagać nam wracać na właściwą drogę – prowadzącą ku zbawieniu, to jednak przywołują ten obraz, by podkreślić, jak bardzo człowiek potrzebuje chwil, kiedy może powiedzieć, że rozpoczyna coś w życiu na nowo. Jak bardzo potrzebuje – bez względu na to, czy jest wierzący czy nie – świadomości, że w swoich decyzjach nie jest sam i wspiera go jakaś wspólnota.

Jesteśmy w komfortowej sytuacji, bo przecież – dzięki temu, co wysłużył nam Chrystus – mamy taki moment zawsze, ilekroć kłękamy do krtek konfesjonatu. Boże miłosierdzie sprawia, że chwila, kiedy mogę pozostawić za sobą to, co mi się nie udało, i podjąć kolejną szansę, jest każdego dnia w roku. I co najważniejsze – nie jestem w tym sam. Jest ze mną Chrystus i ogromna rzesza tych, którzy wierzą tak samo jak ja. ●

Nadzieja nie tylko na Nowy Rok

Nasza ludzka radość okazywana w dniu Nowego Roku jest związana z nadzieją. Mamy bowiem nadzieję, że rok, który się rozpoczął, będzie lepszy od zakończonego. Mamy nadzieję, że spotka nas w nowym roku wiele dobra, będzie mniej kłopotów i trudności. Potrzebna jest nam w codziennym życiu nadzieja na lepsze dni.

Tę nadzieję przynosi nam Chrystus. Podczas Jego publicznej działalności ludzie chorzy, głodni, zagubieni przychodzili do Niego z nadzieją, że wyprowadzi ich z trudnej sytuacji. I nadzieja spełniła się. Nasze życiowe problemy także ulegną rozwiązaniu, jeżeli nie będziemy liczyć tylko na siebie, jeżeli otworzymy się na Chrystusa i będziemy podejmować próbę ich rozwiązania wraz z Nim. Zamiast smutku i rozpacz, zamiast zaufania tylko własnym siłom i sprytowi niech nam towarzyszy żywa nadzieja na pomoc i opiekę Chrystusa.

Chrystus mówi nam, że nasze cierpienie, ból, trud, doświadczane przykrości, poniżanie skończy się. On przynosi nam zapewnienie, że to wszystko zostanie pokonane. Tak jak On pokonał śmierć, i my ją pokonamy. Jego życie się nie skończyło i nasze życie także się nie skończy. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że ta nadzieja zostanie spełniona pewnego bardzo odległego dnia i nie ma wpływu na nasze życie. Na świecie nadal jest śmierć, nienawiść, przemoc, cierpienie, podziały, grzech. Ale gdy sięgniemy głębiej i okaże się, że jest w nas wiara w rzeczywistą miłość Chrystusa, to odkryjemy, że jesteśmy napełnieni nadzieją, która daje pewność, pociechę i radość, która wpływa na naszą teraźniejszość. Jako chrześcijanie mamy przyszłość, choć nie wiemy dokładnie, co nas czeka, lecz wiemy, że nasze życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, możemy żyć w teraźniejszości. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer
zamknięto
do druku:
9.12.2016 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca

6 | **Papieskie intencje**
Apostolstwa Modlitwy

7 | Felietony:
Listy do i od proboszcza
– Jolanta Krysowata *versus*
ks. Jan Sienkiewicz

8 | **TEMAT NUMERU:** Europa i jej problemy. **Chrześcijanizm a kondycja Europy.** Rozmowa z abp. Jeanem-Claude'em Hollerichem z Luksemburga



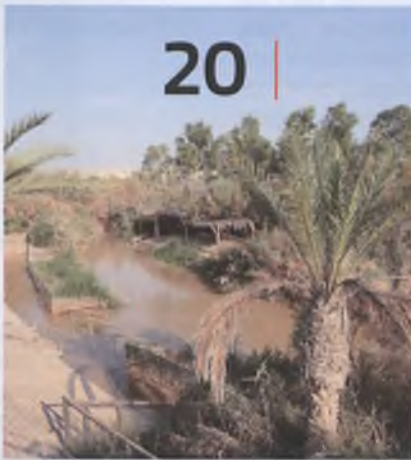
12 | **Kształtować Europę**

14 | **Ewangelia dla muzułmanów**

16 | **Marzenie o Europie**

18 | **Kościół w Europie, Europa w Kościele**

20 | **RELIGIA:** Ziemia Święta w pytaniach. **Po co wszedł do wody? Betania za Jordanem**



22 | Budowanie Kościoła domowego. **Wizyta duszpasterska – „kolęda”**

24 | Apologia na dzień powszedni. **Jezus Chrystus – Człowiek**

25 | Felieton: **Marsz życia**
– ks. Andrzej Draguła

26 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa: **Trwałość instytucji małżeństwa**

28 | **Ekumenizm**

30 | **SPOŁECZEŃSTWO:**
Obserwatorium Społeczne. **Dlaczego podwórka są puste?**

32 | Felieton: **Rok Pamięci o Reformacji** – Paweł Wróblewski



Okładka:
Europa i jej problemy

zdjęcie: Józef Wolny/Foto Gość

33 | **Wdzięczność**

34 | W stronę pełni życia:
O przeżywaniu czasu

36 | **KULTURA: Modernizm w architekturze obiektów sakralnych Wrocławia**

38 | Klejnot Korony Śląska, część 4.
Proces księżnej Jadwigi

41 | Felieton o kulturze
– Marek Mutor

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:**
Św. Jadwiga buduje mosty na zachód i wschód

46 | Powieść w odcinkach.
Ks. Józef Majka „**Oliśnienia**”

47 | **RODZINNE STRONY:**
III Archidiecezjalne Rekolekcje Ewangelizacyjne

48 | Abecadło rodzinne: **Nuda**

49 | Zdrowe ciało, zdrowy duch.
Narodziny do życia – wiecznego

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

52 | **Krzyżówka** – z Pismem Świętym w rękę

53 | **Anielskie gotowanie**
– przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: Bohaterowie Biblijni. **Jan Chrzyciel – chrzest w Jordanie**

55 | **Zejdźmy z kanapy!**

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

styczeń 2017

W dotychczasowej praktyce na każdy miesiąc były przewidziane dwie papieskie intencje w ramach Apostolstwa Modlitwy: ogólna i ewangelizacyjna, zwana też misyjną. Czytelnicy „Nowego Życia” mogli w każdym numerze znaleźć komentarz do obydwu intencji. Teraz nastąpiła zmiana.

W oficjalnym piśmie Stolicy Apostolskiej, jakim jest wydawane także w języku polskim „L'Osservatore Romano”, w numerze 3–4 z 2016 r. są podane i podpisane przez papieża Franciszka z datą 3 stycznia 2016 r. intencje na poszczególne miesiące 2017 roku.

Na każdy miesiąc podana jest tylko jedna intencja – naprzemiennie ogólna i ewangelizacyjna. Intencje Apostolstwa Modlitwy będą uaktualniane każdego miesiąca. Ojciec Święty chce w ten sposób polecać w modlitwie wiele trudnych spraw bieżących w Kościele i świecie.

Do chwili przygotowywania styczniowego numeru „Nowego Życia” do druku nie pojawiły się informacje zawierające sformułowanie drugiej intencji, dlatego publikujemy komentarz tylko do intencji podanej przez papieża.

EWANGELIZACYJNA/MISYJNA:

ABY WSZYSCY CHRZEŚCIJANIE, DOCHOWUJĄC WIERNOŚCI
NAUCZANIU PANA, ANGAŻOWALI SIĘ, PRZEZ MODLITWĘ I MIŁOŚĆ
BRATERSKĄ, NA RZECZ PRZYWRÓCENIA PEŁNEJ JEDNOŚCI
KOŚCIELNEJ I WSPÓŁPRACOWALI, MIERZĄC SIĘ Z AKTUALNYMI
WYZWANIAM I STOJĄCYMI PRZED LUDZKOŚCIĄ

Jednym z ważnych akcentów w życiu Kościoła w styczniu jest kwestia ekumenizmu. Każdego roku między 18 a 25 stycznia, czyli pomiędzy dawnym świętem katedry św. Piotra a świętem nawrócenia św. Pawła, chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na ekumenicznych nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych spotkaniach. W tym nurcie trzeba widzieć papieską intencję.

Warto zwrócić uwagę na środki, które wskazuje papież w staraniach o pełną jedność wyznawców Jezusa Chrystusa: modlitwa i miłość braterska. Na pierwszym miejscu został podkreślony ekumenizm modlitwy. Jan Paweł II w encyklice poświęconej sprawie ekumenizmu (*Ut unum sint*) tak wyjaśniał znaczenie modlitwy dla jedności chrześcijan: „Gdy chrześcijanie modlą się razem, wówczas cel, jakim jest zjednoczenie, wydaje się bliższy. Długa historia chrześcijan, znaczona wielorakim rozbićciem, wydaje się jakby układać na nowo, dążąc do Źródła swej jedności,

którym jest Jezus Chrystus. On jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki!» (Hbr 13, 8). We wspólnocie modlitwy Chrystus jest rzeczywiście obecny: modli się «w nas», «z nami» i «za nas». On przewodzi sam naszej modlitwie w tym Duchu Pocieszycielu, którego przyobiegał i dał Kościołowi, kiedy go ustanowił w jego pierwotnej jedności, jeszcze w jerozolimskim wieczerniku” (n. 22). Niech więc nie zabraknie naszej modlitwy o jedność uczniów Chrystusa. Każdy z nas, niezależnie od wieku, zdolności itd., może podjąć wołanie o przywrócenie pełnej jedności kościelnej.

Drugim środkiem wskazanym przez papieża Franciszka jest miłość braterska. Należy za Janem Pawłem II powtórzyć, że celem kontaktów między chrześcijanami na płaszczyźnie ekumenicznej nie jest tylko wzajemne poznanie się i dialog, ale podjęcie „wszelkiej możliwej współpracy praktycznej na różnych płaszczyznach: duszpasterskiej, kulturowej, społecznej, a także w dawaniu świadectwa orędziu ewangelicznemu” (*Ut unum sint*, n. 40).

KS. BOGDAN GIEMZA

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYSOWATA

Wińsko

Całkiem Nowe Życie

Nowy Lepszy Rok. Tak mam odwagę nazwać 2017. Zapowiadają się dobre zmiany. Także natury duchowej. Skąd to przekonanie? Otóż zadzwonił do mnie proboszcz z okolic Gdańska (znajomość z czasów dziennikarskich), żeby skomentować niektóre felietony z „Nowego Życia”. Zdziwiłam się. Wszak Gdańsk nie leży w archidiecezji wrocławskiej, skąd więc zainteresowanie naszym miesięcznikiem? Przeszukując internet, wpadł on na recenzje i polemiki dotyczące NZ zamieszczane na portalach „świeckich”. Tych, które zwyczajowo niechętnie są Kościołowi, drwią z życia religijnego, promują marsze proaborcyjne i manifestacje KOD-u. Znajomy proboszcz spod Gdańska zagląda na takie strony, bo chce wiedzieć, co się dzieje w bastionie wroga. Nauczył się tego w czasach „Solidarności”. Jako kleryk kupował „Trybunę Ludu”, za co nieraz obrywał od kolegów i przełożonych. Gdy po latach pojawił się internet, postanowił zaglądać na portale i profile antykościelne. Nagle, ku wielkiemu zdumieniu, wyczytał na nich płomiennie mowy, które bronią księży i Kościoła. I to przed kim? Przede mną, wójtową z małej gminy, i moimi poglądami. Jeszcze bardziej zdumiał się ów proboszcz moją reakcją na te wieści. Ucieszyłam się. Internauci się nawracają. Skoro bronią księży i Kościoła, to i za aborcją już nie będą. To będzie dobry rok, czas prawdziwych nawróceń.

W czasach dziennikarskich nigdy nie tykałam tematów złych księży. Nawet jeśli byli skazywani za przestępstwa kryminalne, a ich wina była oczywista. Uważam bowiem, że pojedyncze historie słabych ludzi zawsze wpisują się w politykę antykościelną. A w takiej nie chcę uczestniczyć. Zdarzało mi się księży bronić, jeśli byli ofiarami takiej polityki. Swoje urzędowanie jako wójt Gminy Wińsko zaczęłam od spotkania z proboszczami z mojego terenu. Żeby się lepiej poznać, określić wzajemne oczekiwania. Fakt, że proboszcz spod Gdańska poinformował mnie znowu, że większość wspomnianych komentarzy i płomiennych mów zniknęła z internetu po miesiącu, trochę zgasił mój entuzjazm. Ale tylko trochę. Ziarno zostało zasiane. Coś z niego wyrośnie. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydlnica Klasztorna

Recepta na szczęście

Każdy z nas szuka w życiu szczęścia. Gonimy za sukcesem, za popularnością. Staramy się zyskać życzliwość ludzi, uznanie u najbliższych, zdobyć majątek i zabezpieczyć spokojną przyszłość. Problem polega tylko na tym, jak to wszystko osiągnąć. Kilka lat temu dzięki serialowi telewizyjnemu mogliśmy sobie przypomnieć postać niezwykle utalentowanej piosenkarki Anny German. Odnoszę wrażenie, że czas, kiedy święciła ona estradowe triumfy, był okresem tworzenia piosenek nie tylko przyjemnych w odbiorze, ale i bogatych w przesłanie zawarte w tekście (czego nie można powiedzieć o wielu obecnych przebojach). Jeden z największych szlagierów tej artystki to *Człowieczy los*, pouczający nas następującym wskazaniem: *Uśmiechaj się, do każdej chwili uśmiechaj, na dzień szczęśliwy nie czekaj. Bo szybko przeminie czas, nim uśmiechniesz się chociaż raz.* Jaki wniosek płynie z tych słów? Taki, że każda chwila jest ważna.

Pan Bóg dał nam kolejny rok. Dziś jesteśmy u jego początku. Z pewnością pytamy, co nam przyniesie. Oby samo dobro. Nie jest jednak bez znaczenia, jak sami nastawimy się na najbliższą przyszłość. Tak wiele przecież zależy od nas. Zwłaszcza kiedy uświadomimy sobie, że zarówno wolność, miłość, jak i szczęście jest w nas. To człowiek jest źródłem tych wartości. Z każdego człowieka rodzi się wszelkie dobro i jeśli dziś szukamy sposobu na przezwycięzenie jakichkolwiek kryzysów, to możemy go znaleźć w sobie samych. Jeśli widzimy trudności w relacjach międzyludzkich, jeśli niepokoją nas konflikty, jeśli lękamy się o niepewne jutro, warto wiedzieć, że wpływ na to wszystko mamy my sami. Im więcej dobra w nas, tym więcej go w całym świecie...

Zaczęło się od piosenki i na piosence niech się skończy. Tym razem chcę się odnieść do utworu ze śpiewnika pielgrzymkowego, z pewnością nieraz nuciliśmy te słowa: *Więc żyjmy jak można najpiękniej, czy wielkie, czy szare są dni. Bo życie to skarb w naszych rękach i przez nas ma świat lepszym być.* ●



Chrześcijaństwo a kondycja Europy

Krzysztof Bramorski: Dni w diecezjach przed Świątowymi Dniami Młodzieży 2016 spędził Ksiądz Arcybiskup wraz z 200 młodymi ludźmi z Luksemburga we Wrocławiu. Był to czas modlitwy, ale i spotkania z innym Kościołem lokalnym. Co zrobiło największe wrażenie na młodzieży z Luksemburga?

Abp Jean-Claude Hollerich: Nasza młodzież jest pod wrażeniem wrocławskiego Kościoła. Napotkaliśmy parafie tętniące życiem, w których młodzi mogą się czuć ich uczestnikami, czego u nas w Luksemburgu trudno jest doświadczyć. Młodzież była szczęśliwa, widząc innych młodych ludzi, którzy wyznają tę samą wiarę, którzy dają świadectwo wiary bez strachu i przeżywają swoją wiarę w sposób bardzo naturalny. Młodzi byli bardzo przejęci tym, że mogli napotkać rodziny katolickie praktykujące swoją wiarę, uczestnicząc we mszy świętej. Ujmująca była gościnność rodzin, które przyjęły pielgrzymów jak członków własnej rodziny.

Podczas pobytu we Wrocławiu był szczególny moment, związany z wojenną historią Luksemburga. Dlaczego było takie istotne, by w przygotowaniu do ŚDM uwzględnić upamiętnienie Luksemburczyków, którzy zginęli na Śląsku w czasie wojny?

Dla nas wszystkich było bardzo ważne, by uczestniczyć w uroczystości ku czci Luksemburczyków poległych na terenie Dolnego Śląska. Msza w pięknym kościele, wizyta na cmentarzu oraz w klasztorze w Lubiążu były dla nas głębokim przeżyciem. W Luksemburgu mamy teraz generację młodzieży, która nie słyszała bezpośrednich świadectw i opowieści z czasów wojny. W tym sensie jest to bardzo ważne, aby mogli oni poznać własną historię. Nasza młodzież czuła się zaszczycona wspólnym uczestnictwem w tej uroczystości razem z mieszkańcami Lubiąża. Byliśmy ujęci faktem, że polska rodzina, która sama musiała opuścić swoją ziemię ojczystą, obecnie

Franz Joseph Mangoldt, rzeźba z Sali Książęcej Pałacu Opackiego w Lubiążu, przedstawiająca kobietę w koronie, z rogami obfitości oraz bykiem u boku. Rzeźba symbolizuje Europę jako kontynent



Specjalnie dla „Nowego Życia” z **abp. Jeanem-Claudem Hollerichem**,
arcybiskupem
Luksemburga,
rozmawia

KRZYSZTOF BRAMORSKI

Konsul Honorowy Wielkiego Księstwa
Luksemburga we Wrocławiu

będącą częścią innego państwa, opiekuje się teraz grobami Luksemburczyków, którzy też musieli opuścić swoją ojczyznę. Wizyta dziedzicznego wielkiego księcia Luksemburga, który z tej okazji przybył do Wrocławia i Lubiąża, była wielką radością i otuchą w wierze dla nas wszystkich.

W swojej homilii w Lubiążu przeprowadził Ksiądz Arcybiskup piękną paralelę pomiędzy strachem i cierpieniem podczas II wojny światowej a doświadczeniem niepewności, jakiego w XXI wieku doznają młodzi ludzie. Na jej końcu stanął strach tych wszystkich ludzi, którzy dziś uciekają przed śmiercią i cierpieniem...

W rzeczy samej – pamięć przeszłości nie może nas kierować cały czas wstecz, ale musi pomagać odnaleźć

się w czasie obecnym i otwierać przed nami perspektywę przyszłości. Dzisiaj zarówno my Luksemburczycy, jak i Polacy, jesteśmy pośród tych, którzy cieszą się wolnością, którzy mają prawo swobodnego życia. W przeszłości jednak zarówno wy, jak i my byliśmy przyjmowani przez inne narody. Teraz wypada nam pomagać tym wszystkim, którzy muszą uciekać z ich krajów i znajdują się w strachu i niepewności ekonomicznej.

ŚDM odbywały się podczas Roku Miłosierdzia. Drzwi Roku Świętego zostały zamknięte, jednak – jak wyraził to Papież Franciszek – Miłosierdzie Boże pozostaje szeroko otwarte i jest większe od każdego grzechu. Wasza Ekscelencja praktykuje miłosierdzie również we własnym domu...

Papież Franciszek uczy nas, że miłość Boża jest zawsze miłosierdziem. Miłosierdzie jest przede wszystkim całością dzieła zbawczego, które osiągnęło swój punkt kulminacyjny w Jezusie Chrystusie i jest wyrazem Jego miłosierdzia wobec grzesznika. Także my jako Kościół, którzy otrzymaliśmy miłosierdzie Boga Ojca, musimy dzielić się tym miłosierdziem z innymi. Dla mnie jest bardzo ważne, aby odkryć ścieżki miłosierdzia w Kościele, dlatego też otworzyłem drzwi mojego domu dla dwóch uchodźców z Erytrei, chrześcijan rytu koptyjskiego. Mieszkają oni w moim domu. Staramy się, aby miłosierdzie Boże było dostępne poprzez nas, poprzez nasz Kościół dla wszystkich ludzi.

Czy chrześcijanin może odmówić uczynku miłosierdzia, a jednocześnie każdego dnia powoływać się na Jezusa? W Europie trwa dyskusja o przyjmowaniu uchodźców, w której akurat te rządy, które w swojej polityce odwołują się do wartości chrześcijańskich, najostrej występują przeciwko przyjmowaniu uchodźców...

Chrystus mówi nam w Ewangelii, abyśmy mieli miłość wobec wszystkich. Nie mówi nam, abyśmy mieli miłość tylko wobec tych, którzy są jak my, to znaczy abyśmy kochali tylko chrześcijan. W tym sensie jestem przekonany, że powinniśmy przyjąć jako uchodźców wszystkich, niezależnie od religii. Ale przydałoby się, aby nasz sposób

przyjmowania był znakiem miłosierdzia chrześcijańskiego. Ważne jest, aby nasza miłość, nasza gościnność wobec uchodźców była widoczna jako akt chrześcijański. Ta otwartość wobec wszystkich uchodźców nie może się oczywiście odbyć bez żadnej refleksji. Na przykład Bruksela, stolica Belgii, jest obecnie miastem bardziej muzułmańskim niż chrześcijańskim. Jeśli to wydarzyłoby się w Luksemburgu, to byłbym zatroskany. Więc potrzeba połączyć nasz rozum z miłosierdziem. Ale potrzeba też, aby nasze miłosierdzie było świadectwem Ewangelii.

Ksiądz Arcybiskup wrócił do Luksemburga po 20 latach posługi misyjnej w Japonii. Czy postrzega Wasza Eks-celencja swój kraj i Europę jako region misyjny? Jak daleko jest Europa dziś od chrześcijańskich przeciw wartości ojców założycieli Unii Europejskiej – Schumana, de Gasperiego, Monneta?

Tak, dzisiejsza Europa jest krajem misyjnym, w większym stopniu w Europie Zachodniej niż w Polsce. Kościół luksemburski znajduje się w sytuacji bardziej skomplikowanej. Połowa katolików jest Luksemburczykami, a połowa nie. Część luksemburska jest częścią słabszą, złożoną w większości ze starszych ludzi praktykujących religię. Dlatego też potrzeba nam na nowo wzbudzić ducha misyjnego w Luksemburgu. Potrzeba, aby członkowie Kościoła na całym świecie stali się uczniami Chrystusa. Obyśmy nauczyli się z Ewangelii, jak żyć jako chrześcijanie. Nie można być uczniem Chrystusa, jeśli się nie ma ducha misyjnego. Być uczniem Chrystusa, znaczy być misjonarzem, znaczy dawać świadectwo swojej wiary, ponieważ Kościół ma w sobie tego „wirusa Chrystusowego”, który się nazywa Duch Święty. To on powoduje, że Kościół wzrasta w liczbie i w świętości swoich wiernych.

Unia Europejska była inspiracją chrześcijańską. Schuman, de Gasperi, Adenauer byli ludźmi głęboko wierzącymi, którzy skonstruowali Europę w duchu przebaczenia, w duchu Ewangelii. Dzisiaj Unia Europejska jest o wiele mniej chrześcijańska, i to nie jest wina Unii, to jest nasza wina, ponieważ zaprzestaliśmy głoszenia wiary, ponieważ nie przygotowaliśmy młodzieży do zaangażowania się w życie polityczne i szerzenia wartości chrześcijańskich w Europie. Jestem mocno świadomy braków Unii Europejskiej. Ale jeszcze bardziej jestem przekonany, że zła Unia Europejska jest zawsze lepsza niż życie w Europie bez Unii Europejskiej.

Jest Ksiądz Arcybiskup aktywnym członkiem COMECE i przewodniczącym Justitia et Pax Europa. Czego mogą i czego powinny uczyć się od siebie Kościoły krajów europejskich?



ZDJEŃCIA ARTUR ZDRAL

Złożenie kwiatów na grobie zamordowanych przez hitlerowców w czasie wojny Luksemburczyków, pochowanych na cmentarzu parafialnym w Lubiążu, z prawej ksiądz i księżna Luksemburga, z lewej abp Jean-Claude Hollerich

Istotnie, jestem członkiem COMECE, w której pełnię funkcję przewodniczącego komisji do spraw zewnętrznych Unii Europejskiej. Jestem także członkiem CCEE, w której pracuję z komisją do spraw młodzieży. W tym roku mamy w Europie episkopat bardzo zróżnicowany. Mamy także do czynienia z wielkimi różnicami w opiniach. Ale nie możemy nigdy absolutyzować tych różnic. Ważne jest, aby słuchać się nawzajem, bez arogancji ze strony Europy Zachodniej wobec Europy Środkowej i Europy Wschodniej. Musimy uczyć się jeden od drugiego, bez kreowania stałych wyobrażeń jednego o drugim. Spotkania z poszczególnymi biskupami były dla mnie zawsze bardzo ubogacające. Podziwiam wiarę moich współbraci, biskupów polskich. Podziwiam ich trud pracy włożony w tożsamość chrześcijańską ich państwa oraz wspieram ich zawsze w moich modlitwach.



Abp Jean-Claude Hollerich z autorem wywiadu podczas zwiedzania Pałacu Opackiego w Lubiążu, 23 lipca 2016 r.



Uczestnicy ŚDM z Luksemburga z abp. Jeanem-Claude'em Hollerichem, parą księżęcą (w środku) i bp. Andrzejem Siemieniowskim z Wrocławia. Lubiąż, 23 lipca 2016 r.

Kształtować Europę



Unia Europejska wyrosła z tradycji chrześcijańskiej i integracji opartej na zasadach partnerstwa i solidarności **dziś odchodzi od idei swoich założycieli.**

KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI

Parlament Europejski

Osobom założycielom projektowali Wspólnotę Europejską, wierząc, że chrześcijaństwo ma moc przezwyciężenia wszelkich egoizmów i stanowi fundament odbudowy Europy ze zniszczeń wojennych. Robert Schuman pisał, że „demokracja antychrześcijańska byłaby karykaturą zmierzającą do tyranii lub anarchii”. Jednocześnie chrześcijańscy demokraci tamtej epoki byli gorącymi rzecznikami głębokiej integracji opartej na zasadach partnerstwa i solidarności. Wolno sądzić, że ich przesłanie zwrócone było przeciw

patriotyzmowi starego typu, który nie widział potrzeby integracji i pokładał wiarę w zewnętrzną kooperację państw. To stanowisko było doskonale rozumiane przez Kościół w Polsce, który miał nadzieję, że z czasem budowanie jedności Europy obejmie te narody, które Jałta skazała na utratę wolności i egzystencję w bloku sowieckim. Z pewnością wierzył w to Kardynał Kominek, autor historycznego *Listu biskupów polskich do biskupów niemieckich*. Wyrażane wówczas nadzieje spełniły się w 1989 r. Europa rozszerzyła się po granice kultury i geografii, o co apelował Jan Paweł II w historycznym wystąpieniu na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu.

Pomnik kard. Bolesława Kominka, autora listu wysłanego w 1965 r. przez polskich biskupów do biskupów niemieckich

Dziś podkreśla się, że Unia Europejska odchodzi od idei swoich założycieli. Przechodzi ewolucję w negatywnym kierunku: dechrystianizacji i odstępstwa od solidarności. Oba zjawiska trzeba analizować odrębnie, ponieważ przebiegają innymi torami i nie są ze sobą ściśle powiązane.

Dechrystianizacja

W pierwszym przypadku znaczenie ma nie polityka, lecz przemiany, które zaszły w kulturze Europy Zachodniej. To one zredukowały

oddziaływanie dziedzictwa chrześcijańskiego. Bez wątpienia gwałtownie przyspieszyła te procesy rewolucja z maja 1968 r. Projekt nowego społeczeństwa najpierw uderzył w prawo osoby ludzkiej do życia i prawa rodziny. Dziś wyraża się często w bardziej agresywnej wersji, która dąży do usunięcia chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej. Bez wątpienia ideologia i język dominujący w instytucjach UE jest już bardzo odległy od tego, który można znaleźć w pismach ojców założycieli. Niestety proces ten nie spotkał się z należyty m oporem partii chrześcijańsko-demokratycznych i ich reprezentacji na szczeblu europejskim. Doskonałą analizę przypadku utraty chrześcijańskiego charakteru przez włoską chadecję dał znany w Polsce filozof Rocco Buttiglione w książce *Chrześcijaństwo a demokracja*.

Jaka powinna być postawa chrześcijan mających poczucie odpowiedzialności za dobro społeczeństw? Z pewnością nie powinna nią być ani kapitulacja, ani ucieczka od UE. Właściwa reakcja polega na wytrwałej promocji cywilizacji życia na wielu polach. Wskażmy przede wszystkim na ochronę embrionów przed eksperymentami, obronę prawa do życia nienarodzonych i promocję rodziny tworzonej przez mamę i tatę. Towarzyszyć temu powinna stanowcza obrona wolności religijnej i pomoc dla chrześcijan, którzy doznają prześladowań na wielu kontynentach świata.

W wydanej w 2002 r. nocie o zasadach, jakimi powinni się kierować katolicy w życiu publicznym, późniejszy papież Benedykt XVI pisał: „owoc duchowego, moralnego i intelektualnego dziedzictwa katolicyzmu musi być dzisiaj przedstawiony przy użyciu współczesnych terminów kulturowych”. Jeśli chcemy oddziaływać na Europę, musimy używać języka asertywnego i włączającego. Obrona wartości uniwersalnych powinna być połączona z empatią, ponieważ przekonywać trzeba tych, którzy wątpią lub gotowi są wesprzeć tylko część postulatów. W sprawie cywilizacji życia potrzebne jest nastawienie na szukanie sojuszników i zawiązywanie współpracy ponad politycznymi podziałami. Tym bardziej że w chwili obecnej rzecznicy cywilizacji życia znajdują się

w różnych państwach i różnych formacjach politycznych reprezentowanych na szczeblu europejskim. W Parlamencie Europejskim znajduję ich wśród Chorwatów, Słowaków, Węgrów, ale także wśród reprezentantów starej Europy: Hiszpanów, Niemców i Włochów.

Mamy powód do dumy, ponieważ Polska po 1989 r. uformowała republikę na bazie kultury chrześcijańskiej, wprowadzając ochronę życia i praw rodziny. W tym miejscu podkreślić trzeba zasługi Trybunału Konstytucyjnego, który w historycznym orzeczeniu z 1996 r. uznał prawo do życia od chwili poczęcia za fundament demokratycznego państwa prawa. Jednakże błędem byłoby poczucie wyższości wobec narodów Europy Zachodniej.

TWÓRCZA POLITYKA NASTAWIONA JEST NIE NA PIĘTNOWANIE ZŁA, LECZ WSPIERANIE DOBRA.

Dlatego też powinna wesprzeć każde symptomy odrodzenia kultury chrześcijańskiej i obrony społeczeństwa przed eksperymentami. Trzeba wyrazić uznanie dla setek tysięcy Francuzów, którzy w ramach *Manif pour Tous* gromadzili się na ulicach miast w obronie cywilizacji życia. Jeszcze bardziej istotne jest nadrobienie własnych zaniedbań. Polska powinna zwiększyć pomoc humanitarną dla uchodźców przebywających w obozach na Bliskim Wchodzie, a od naszej dyplomacji należy wymagać determinacji w obronie prześladowanych chrześcijan na arenie międzynarodowej.

Solidarność

Drugie ze zjawisk – odstępstwa od solidarności – mają bardziej złożony charakter i nie można ich przypisać instytucjom unijnym, zwłaszcza tym, których misją jest strzeżenie interesu całej Wspólnoty, tj. Komisji Europejskiej i Parlamentowi Europejskiemu. UE mimo kryzysu wciąż daje dowody solidarności, nie rezygnuje z polityki spójności, udziela pomocy humanitarnej krajom Trzeciego Świata i uprawia dobrą politykę sąsiedztwa. Wschodni

wymiar tej polityki wobec Ukrainy, Mołdawii i innych krajów regionu jest całkowicie zbieżny z Polską racją stanu. To prawda, że solidarności zagroża centralizm instytucji unijnych. Ale jeszcze bardziej egoizm narodowy, który pociąga za sobą renacjonalizację polityk i osłabienie instytucji wspólnotowych. Nie sposób upominać się o solidarność i kibicować eurosceptykom. Ci bowiem przeciwstawiają się wszelkim formom solidarności i w imię partykularnych interesów dążą do demontażu wspólnego rynku.

W tej sytuacji polityka odpowiedzialna za przyszłość Polski i Europy musi uwzględniać zarówno potrzebę promocji cywilizacji życia, jak i odbudowy solidarnej współpracy narodów Europy. Musi być chrześcijańska i europejska. A zatem musi być zainteresowana kształtowaniem Unii Europejskiej, a nie jej dezintegracją czy osłabieniem. Polska ma wspaniałą tradycję myśli europejskiej biorącej swój początek od Czarotoryskiego, a kończącej się na wielkim europejskim przesłaniu Jana Pawła II. W swej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość* Papież wyraził nadzieję, że wejście do Unii Europejskiej krajów naszego regionu odbuduje jej związek z dziedzictwem chrześcijańskim. Spełnienie tego przesłania wymaga odwagi i woli współpracy ze wszystkimi narodami Europy. ●



JANUB SZYMCIUK/FOTO GOSĆ

KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI
dr hab. nauk prawnych, dwukrotny minister kultury, wieloletni poseł z Wrocławia. Obecnie członek Parlamentu Europejskiego, wiceprzewodniczący Komisji do spraw Konstytucyjnych.

Ewangelia dla muzułmanów

Dzielić się dobrem Ewangelii z muzułmanami...
ale czy jest to w ogóle wykonalne?

BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

Wrocław

Do stałem niedawno książkę zatytułowaną *Islam. Apologia i dialog*. Tytuł trafnie oddaje myśli budzące się w sercu europejskich chrześcijan, kiedy dowiadują się o wzrastającej liczbie wyznawców islamu na naszym kontynencie. Apologia znaczy tyle, co obrona, zwykle rozumiana jako intelektualne uzasadnienie wiary wobec „konkurencji”. A dialog to cierpliwa wymiana myśli, aby lepiej wzajemnie się zrozumieć. Tytuł tej książki ma wiele zalet, ale wydał mi się za krótki. Zdecydowanie potrzebujemy książki o tytule nieco dłuższym: *Apologia, dialog... i ewangelizacja*. Czyż papież Franciszek nie napisał do nas niedawno: „Nie służy nam otwarcie dyplomatyczne, które zgadza się ze wszystkim, by uniknąć problemów, ponieważ byłby to sposób oszukania drugiego człowieka i odmówienia mu dobra, które otrzymaliśmy jako dar, by się nim hojnie podzielić. Ewangelizacja i dialog międzyreligijny, dalekie od przeciwstawiania się sobie, podtrzymują się nawzajem i ożywiają” (*Evangelii gaudium*, 251).

Dzwon na trwogę

Zacznijmy od dzwonu bijącego na trwogę, czyli od zdania z wywiadu prasowego jednego z czołowych polskich duszpasterzy: „Europa będzie muzułmańska. Chcieliśmy, to mamy. Trzeba było myśleć wcześniej, długofalowo. Francja i Belgia już wkrótce będą muzułmańskie. Nic nie zatrzyma tego procesu. Europa wyparła się Chrystusa i wkrótce będzie muzułmańska”. Rzeczywiście, gdyby opierać się na doniesieniach głównego nurtu mediów, trzeba by odnieść wrażenie, że kierunek zmian religii jest w Europie tylko jeden: od letniego i nijakiego chrześcijaństwa do gorliwego i misyjnego islamu.

Do optymizmu nie nastraja też przedziwna postawa wielu chrześcijan, zdecydowanie odcinających się od możliwości ewangelizacji muzułmanów. Pewne oficjalne gremium niemieckich chrześcijan wydało dokument pod tytułem „Wspólna droga i świadectwo w dialogu z muzułmanami”. Czytamy tam: „Spotkanie z muzułmanami w zamiarze [ich] nawrócenia sprzeciwia się Duchowi

[Świętemu] i misji danej nam przez Jezusa Chrystusa, dlatego należy je zdecydowanie odrzucić”.

To jednakże tylko jedna strona medalu. Jako pierwsze zwiastuny religijnej rzeczywistości ukrytej przed przeciętnym czytelnikiem czy widzem niech posłużą nam dwie informacje z maja 2015 r., pochodzące z rozmowy z berlińskim pastorem luterańskim Gottfriedem Martensem. Pierwsza z nich to szacunkowe dane, o których wspomina pastor: z około 35 tysięcy żyjących w Niemczech Irańczyków blisko

12 tysięcy stało się już chrześcijanami. Dodajmy, że Martens wie, o czym mówi: sam w swojej parafii ochrzcił ich ponad pół tysiąca. A druga wiadomość? Wierzący i konwertyci z Iranu, choć są nowym zjawiskiem, to jednak widać ich także w Hamburgu, Lipsku czy Hanowerze.

Dodajmy do tego jeszcze doświadczenie ewangelickiego duszpasterza Irańczyków w Niemczech, pastora Günthera Oborskiego: od roku 2000 w jego duszpasterstwie nawróciło się na chrześcijaństwo 2000 Irańczyków. Potwierdzają to wiadomości z Lipska, gdzie latem 2014 r. pisano o niezwykłym wydarzeniu w miejscowym kościele ewangelicko-luterańskim. Reporter opisywał kościelną ceremonię dotyczącą czterech Irańczyków przybyłych do Niemiec: „Pastor Hugo Gevers, stojąc nad chrzcielnicą, pyta kandydatów do chrztu, czy wyrzekają się islamu. Potem woda chrzcielna spływa po ich włosach”.

„Po co Bóg przysłał nam uchodźców?”

„Oczywiście, że misje to najważniejsze zadanie: w końcu po co Bóg przysłał nam tu uchodźców?” Tą wypowiedzią luterańska siostra Rosemarie Götz nie komentuje politycznych dyskusji rozpalających niemiecką opinię publiczną, a dotyczących problemów uchodźców. Albo lepiej powiedziałby – komentuje, ale z Bożego punktu widzenia. Jako odpowiedź na jej pytanie może wskazać: w berlińskiej dzielnicy Neukölln po prowadzonych przez

siostrę naukach przedchrzcielnych regularnie chrzci się a to kilkunastu, a to kilkudziesięciu muzułmanów. A ośrodek w Neukölln nie jest ani jedyny, ani przodujący.

Z Hamburga doszła ostatnio nowa wiadomość, tym razem z kręgu wspólnoty zielonoświątkowej *Alpha & Omega International*. Jej lider, pastor Albert Babajan, przyciąga przybyszów głównie z Afganistanu i z Iranu. Codziennie otrzymuje pytania od nowych zainteresowanych osób. Dlatego jesienią 2015 r. rozpoczęto w jego kościele kurs Alfa dla 130 muzułmańskich uchodźców; w tym samym czasie ochrzczono 18 z nich. Niewielka wspólnota pastora Babajana nie może nawet zapewnić miejsc dla tak wielkiego napływu chętnych.

Kościółem *Alpha & Omega* zainteresowała się publiczna telewizja niemiecka ARD. W wieczornych wiadomościach z 25 lutego 2016 r. można było zobaczyć kilkadziesiąt osób ubranych w powłóczyste, białe stroje na brzegu basenu pływalni w Hamburgu. Było to siedemdziesięciu wywodzących się z islamu kandydatów do chrztu czekających na swoją kolej. Jak poinformował reporter: „Tylko w tej jednej perskiej wspólnocie chrzest przyjmuje w tym roku 600 osób, do tego także inne wspólnoty w Hamburgu donoszą o wielu chętnych w Hamburgu”.

Czy te wszystkie doniesienia medialne odpowiadają prawdzie? Żeby się o tym przekonać, w październiku 2015 r. wraz z ekipą wrocławskich entuzjastów pojechaliliśmy do Berlina, a w czerwcu 2016 do Hamburga. Byliśmy obecni na nabożeństwach niedzielnych i na liturgiach chrztu. Rzeczywiście jest tak, jak donoszą o tym media.

Dzwon Zmartwychwstania

Na koniec niech raz jeszcze zabrmi dzwon. Tym razem jednak nie na trwogę, ale dzwon pobudki wzywającej do dzieła ewangelizacji. Posłuży nam do tego głos katolickiego pomocniczego biskupa z Salzburga – Andreasa Launa, którego wypowiedź z 18 stycznia 2016 r. można już teraz uznać za przełomową dla głoszenia Dobrej Nowiny chrześcijańskiej także muzułmanom. I właśnie o przełamanie pełnego rezygnacji fatalizmu apeluje bp A. Laun: „Trzeba nam myśleć: jak możemy zaznajomić muzułmanów z Ewangelią? A może także doprowadzić ich do wiary w Chrystusa?”. Bp Laun zaprasza do zastanowienia się: jeśli mamy głosić muzułmanom Dobrą Nowinę Ewangelii Jezusa Chrystusa, to co jest nowego i zachwycającego w tej Nowinie? „Tym co my, jako chrześcijanie, powinniśmy zaproponować muzułmanom, jest Bóg, który jest także ich Ojcem, oraz obraz Boga w nas: tego Boga, który widzi w nas synów i córki, a nie niewolników”. W ten sposób chrześcijanie Europy stopniowo odkrywają to, o czym pisali w Nowym Testamencie uczniowie Pana Jezusa: w spotkaniu z ludźmi innej wiary jest nam potrzebna roztropna apologia oraz niezbędny będzie otwarty i przyjacielski dialog. A do tego konieczna jest śmiała ewangelizacja, aby doprowadzić do Jezusa, do wiary, chrztu i do Kościoła także tych, którzy na razie wyznają inne religie. ●

Uchodźcy syryjscy na nabożeństwie w języku arabskim w kościele pw św. Ansgara Oskara w Szwecji



HENRYK PRZONCZONKO/FOTO GOŚĆ

KALENDARIUM UE

18 kwietnia 1951, Paryż: podpisanie Traktatu Paryskiego. Powstanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, w składzie: Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Republika Federalna Niemiec, Włochy

25 marca 1957, Rzym: podpisanie dwóch Traktatów Rzymskich. Ustanawiały one Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej

1973: do EWG wstępują Wielka Brytania, Dania i Irlandia

1981: do EWG wstępuje Grecja

14 czerwca 1985, Schengen: podpisanie pierwszego porozumienia o stopniowym znoszeniu kontroli na wspólnych granicach dla krajów: Belgii, Francji, Holandii, Luksemburga i Republiki Federalnej Niemiec

1985: EWG opuszcza Grenlandia, jako autonomiczne terytorium Danii



HE RYK PRZONDI/O/FOTO GOSZ

Marzenie o Europie

Unia Europejska nie jest pierwszym projektem mającym na celu zjednoczenie Starego Kontynentu. Ale jako pierwsza na tak wielką skalę działa na zasadzie dobrowolności angażujących się w nią krajów. Jej początkiem było **wspólne marzenie milionów ludzi, niezależne od kraju, z którego pochodzili, o Europie wolnej od wojen i przemocy.**

RADEK MICHALSKI

Wrocław–Florence

Pamięć o obu wojnach światowych była wciąż jeszcze świeża. Podobnie jak pamięć o działaniach, które owej drugiej wojnie światowej miały zapobiec. Politycy z kilku europejskich krajów rozpoczęli działania na rzecz realizacji marzenia o pokoju, upatrując go w zjednoczeniu, które uznawane było za gwarancję zaprzestania wojen. Szukano formatu instytucji innego niż znane sprzed 1939 r. miejsca spotkań ambasadorów, bez praktycznego przełożenia na działania wewnątrz krajów. Nowy projekt był bardzo ambitny, a ceną jego realizacji była rezygnacja krajów chcących w nim partycypować z części swoich uprawnień.

Tak w 1951 r. powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, która na początku miała koordynować wydobycie i handel surowcami kluczowymi dla funkcjonowania przemysłu militarnego.

Integracja

Ten swego rodzaju „bezpiecznik” sprawiłby, że członkowie Wspólnoty bardzo szybko dostrzegliby wzrost militarnego potencjału jednego z nich. Okazało się, że ta z pozorów bardzo biznesowo-ekonomiczna instytucja ma potencjał, aby dołączyły do niej inne kraje i aby zwiększył się poziom ich

integracji. Będąc z założenia gwarancją pokoju Wspólnota, która po kilku dekadach przyjęła nazwę Unii Europejskiej (UE), szybko dostrzegła ekonomiczne korzyści integracji. Połączone siły gospodarek kilku, a z czasem większej liczby krajów okazały się bardziej konkurencyjne na rynku światowym. W gospodarce z czasem zaczęły dominować kraje wielkie, jak Stany Zjednoczone czy Chiny. Żaden europejski kraj nie mógłby się z nimi równać w pojedynkę. Dopiero gospodarka UE liczona wspólnie jest – w zależności od metodologii badań – pierwszą lub drugą (za Stanami Zjednoczonymi) siłą na świecie.

Struktury europejskie opierały się zatem na pragnieniu pokoju i wspólnych korzyściach gospodarczych. Wszystko to wspierały umowy międzynarodowe przyjmujące formę traktatów, w które wiązały się kolejne państwa. Nie mniejsze znaczenie miała zbliżona kultura krajów członkowskich. Wspólne doświadczenie historyczne z jednej strony ułatwiało proces integracji (wspólna powojenna trauma), z drugiej utrudniało go (historyczne animozje, nieufność).

Kościół wobec integracji

Kościół popierał pokojowe nadzieje pokładane w jednoczącej się Europie. Warto przytoczyć tu lokalny głos wrocławskiego kard. Bolesława Kominka. Autor słynnego listu polskich biskupów



JAKUB SZYMANKUK/FOTO GOSZ

Gwarancja pokoju, wspólna kultura i współpraca ekonomiczna to fundamenty zjednoczonej Europy

do ich niemieckich braci pytany o genezę powstania dokumentu mówił: „Europa to przyszłość – nacjonalizmy są wczorajsze. [...] Pogłębienie dyskusji o organizacji rozwiązania federacyjnego dla wszystkich narodów Europy, m.in. poprzez stopniową rezygnację z narodowej suwerenności w kwestiach bezpieczeństwa, gospodarki i polityki zagranicznej, jest konieczne”. Kardynał mówił o tym na długo przed tym, nim Polska mogła w ogóle myśleć o odłączeniu się od bloku sowieckiego. Natomiast Jan Paweł II tak ujmował tę sprawę: „Pragnieniem moim jako pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego «płuca» naszej wspólnej europejskiej ojczyzny, jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia”. A widząc w zjednoczonej Europie nadzieję na pokój, zaznaczał jednak wyraźnie rolę wartości: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”.

Zdawali sobie z tego sprawę wyrosli z nurtu partii chadeckich, budujących swoją tożsamość na wspólnej wierze, Adenauer, Schuman i De Gasperi. Idea i hasła, takie jak solidarność, wspólnota i odpowiedzialność, musiały być wplecione w europejski projekt. Gdy Jan Paweł II o tym przypominał,

wszyscy oni już nie żyli, a UE zarządzana była przez instytucje i wybieranych polityków w ramach Parlamentu Europejskiego i licznych komisji.

Ku przyszłości

Problemem dzisiejszej UE jest zaniedbanie filarów, na których była ona zbudowana: pragnieniu pokoju, wspólnej kulturze i współpracy ekonomicznej. Pamięć o wojnie w krajach Starego Kontynentu powoli się zatarła. Korzyści ekonomiczne dla zwykłych ludzi w czasach kryzysu są trudno dostrzegalne. Pozostaje jeszcze pojęcie wspólnoty kulturowej i wynikającej z niej wzajemnej odpowiedzialności, ale do niego europejscy liderzy nie potrafią się w przekonujący sposób odwołać.

UE jako narzędzie zjednoczonej Europy potrzebuje wyrównania balansu między technokratycznym „zarządzaniem projektem” a odnowieniem swoich idei. Kierujący UE współpracowali do tej pory z wybranymi politykami, opierając się na ich mandacie wynikającym z wyboru w poszczególnych krajach. Dzisiaj trzeba, żeby Europa przemówiła do swoich mieszkańców i przypomniła o swoich fundamentalnych ideach sprzed ponad pół wieku lub, choć trudno sobie teraz wyobrazić, jak miałyby one wyglądać, wskazała nowe, potrafiące zjednoczyć ludzi w trudnych czasach. Bez idei trudno będzie temu projektowi przetrwać. ●

1 stycznia 1986: do EWG wstępują Hiszpania i Portugalia

7 lutego 1992, Maastricht: podpisanie Traktatu z Maastricht, na mocy którego powstała Unia Europejska (UE)

1995: do UE wstępują Austria, Szwecja i Finlandia

2 października 1997, Amsterdam: podpisanie Traktatu Amsterdamskiego reformującego UE

26 lutego 2001, Nicea: podpisanie Traktatu Nicejskiego reformującego UE i przygotowującego ją do kolejnego rozszerzenia. Proklamowano także Kartę Praw Podstawowych

1 stycznia 2002: wprowadzenie w niektórych krajach wspólnej waluty euro. Obecnie jest ona środkiem płatniczym w 19 krajach UE i w 11 krajach, które do wspólnoty formalnie nie należą, w tym także w Watykanie

16 kwietnia 2003, Ateny: podpisanie Traktatu Akcesyjnego rozszerzającego UE

1 maja 2004: do UE wstępują Czechy, Cypr, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry

25 kwietnia 2005, Luksemburg: Traktat Akcesyjny w Luksemburgu

1 stycznia 2007: do UE wstępują Bułgaria i Rumunia

1 lipca 2013: do UE wstępuje Chorwacja

23 czerwca 2016: Wielka Brytania w referendum zdecydowała o wystąpieniu z Unii Europejskiej, rozpoczął się dwuletni proces mający na celu negocjację warunków wyjścia kraju członkowskiego

Odnaleźć sens polityki

Kościół w Europie, Europa w Kościele

Jak odnaleźć sens polityki w złożonym i szybko zmieniającym się świecie, skoro zarówno w naszym kraju, jak i na poziomie europejskim **istnieje przepaść między obywatelami i ich przedstawicielami – rządzącymi?**

IRMINA NOCKIEWICZ

Sekretariat COMECE, Bruksela

Kryzys zaufania w najlepszym razie powoduje brak zainteresowania polityką, w gorszym nawet gniew. Taki wizerunek dyskredytuje tych, którzy angażują się w politykę pojmowaną jako służba dla dobra wspólnego, a tym samym rzuca cień na zaangażowanie Kościoła w tej dziedzinie. Zaraz, zaraz, a co w ogóle Kościół robi w polityce?

Udział katolików w życiu politycznym jest oczywistością. Pytanie dotyczy instytucjonalnego zaangażowania Kościoła, którego podstawowym zadaniem jest budowanie wspólnoty sakramentalnej oraz przekaz wiary i moralności.

MISJA KOŚCIOŁA MA CHARAKTER
UNIWERSALNY, A ZATEM
PONADPOLITYCZNY, WSPÓLNOTA
POLITYCZNA I KOŚCIÓŁ SĄ OD SIEBIE
NIEZALEŻNE I AUTONOMICZNE.

Warto tutaj zauważyć, za Soborem Watykańskim II, że obie wspólnoty służą tym samym ludziom w wymiarze jednostkowym i społecznym, a powierzony sobie mandat w służbie dobru wspólnemu mogą wykonywać tym skuteczniej, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę, uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu (GS 76).

Zaangażowanie Kościoła w politykę wynika zatem z tego, że żyje sprawami ludzi współczesnych, słuchając ich radości i nadziei, ich smutków i trosk. Ludzkie życie jest w centrum życia Kościoła, z tej przyczyny trudno wyobrazić sobie polityczny krajobraz europejski bez Kościoła w tle. Jak zatem wygląda zaangażowanie Kościoła, jako instytucji,

na poziomie europejskim, skoro istnieje pluralizm modeli relacji państwo–Kościół w poszczególnych krajach: od państwa radykalnie świeckiego do chrześcijańskiego państwa wyznaniowego, gdzie polski model państwa świeckiego w skoordynowanej separacji od Kościoła pasuje się gdzieś pośrodku?

Kościół w Europie

Rada Konferencji Biskupów Europy (CCEE) jest pierwszą instytucją kościelną o zasięgu europejskim (1971). CCEE stawia sobie za cel dawanie społeczeństwu europejskiemu chrześcijańskiego świadectwa. Jedność tego świadectwa tłumaczy się na wiarygodność i skuteczność. Dlatego też wysiłki Rady Biskupów skupiają się na wzmocnieniu współpracy między Konferencjami Episkopatów Europy oraz innych kontynentów, a także współpracy ekumenicznej. Rada Biskupów Europy humanizuje rzeczywistość, odkrywając nowe wyzwania, przed którymi stoi Europa: miłosierdzie względem emigrantów, przeciwdziałanie radykalizacji islamskiej w więzieniach, ekologia, edukacja i wychowanie – to tylko kilka z wielu tematów podejmowanych przez CCEE w tym roku. Dynamizm dialogu promowanego przez CCEE sprawia, że Kościół staje się „Kościółem wychodzącym, zwiastunem Ewangelii i świadkiem nadziei” – jak to określa Ojciec Święty – dającym wiernym kryteria oceny i rozeznawania.

Europa w Kościele

Nie tylko Polska weszła do Unii Europejskiej (UE), ale także UE weszła do Polski, tzn. wywiera realny wpływ na sytuację społeczno-prawną kraju, a skoro tak, to wpływa również na sytuację Kościoła w państwach członkowskich. Założona 36 lat temu Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) stara się brać odpowiedzialność za dobro wspólne w kontekście procesów politycznych UE. W odróżnieniu od Rady Biskupów Europy, która ma charakter bardziej pastoralny, COMECE, za pomocą wyspecjalizowanego sekretariatu w Brukseli, obserwuje i analizuje



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM FUNDACJI ALCIDE DE GASPERI. FOTOREPRODUKCJA HENRYK PRZONDZIOŃC/FOTO GOŚĆ

Inicjatorzy zjednoczenia Europy, współtwórcy Rady Europy i Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali: od lewej René Pleven (Francja), Robert Schuman (Francja), Alcide de Gasperi (Włochy) oraz Carlo Sforza (Włochy). Robert Schuman i Alcide de Gasperi są dzisiaj kandydatami na ołtarze, trwa ich proces beatyfikacyjny

politykę UE, wypracowana zaś ekspertyza służy pomocą episkopatowi w mierzeniu się ze złożonymi zagadnieniami z różnych dziedzin: bioetyki, praw człowieka, ekonomii, spraw społecznych, edukacji, migracji, pokoju, wolności religijnej i innych. Komisja Episkopatów podejmuje także dialog z instytucjami europejskimi. Wkład Kościoła w życie społeczeństw europejskich jest na tyle ważny, że współpraca UE z Nim została zagwarantowana w traktacie lizbońskim (TFEU, art. 17).

Sens polityki

Sens zaangażowania politycznego Kościoła najlepiej widać w konkretach. Poglębiona analiza zjawisk występujących w narracji politycznej i w prawie na poziomie europejskim daje szerokie możliwości działania w dwóch kierunkach. Kościół lepiej angażuje się na rzecz np. promowania pokoju, praw osób dotkniętych biedą lub bezrobociem, czy przeciwdziałania handlowi ludźmi, który dziś kryje się też pod nazwą macierzyństwa zastępczego (surogacji). Oprócz lepszego skomunikowania realizacji swojej misji z aktualną sytuacją Kościół pragnie kształtować refleksję polityczną w Europie, chociażby zwracając uwagę na konieczność ochrony oraz promocji rodziny i życia. Oponenti zarzucają, że UE nie ma kompetencji w tych dziedzinach, jednak ma w innych i przez nie wpływa

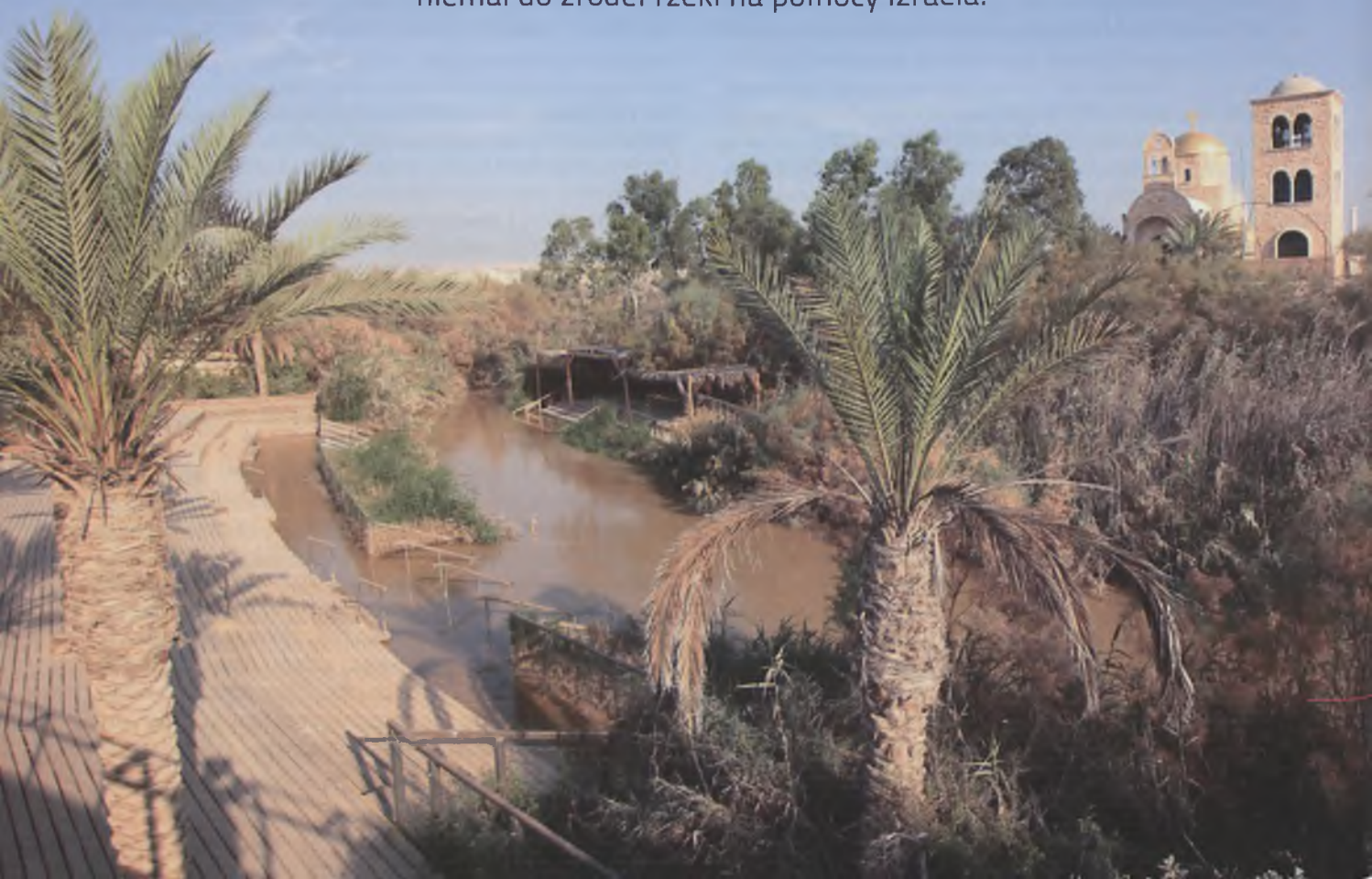
na rozwój sytuacji, niekiedy przekraczając swoje uprawnienia, skąd akcje „Jeden z nas”, „Mama, tata i dzieci”. Oprócz bezpośredniego i pośredniego kształtowania prawodawstwa instytucje europejskie używają również *soft power*: mediów i finansów, na co Kościół zwraca uwagę, wskazując pozytywne działania, np. przyjętą w tym roku przez Parlament Europejski rezolucję nt. systematycznego masowego mordowania mniejszości religijnych przez ISIS, a także w sprawie unijnej komunikacji strategicznej w celu przeciwdziałania wrogiej propagandzie stron trzecich, w tym tzw. Państwa Islamskiego, jak również Rosji, oraz piętnując negatywne, np. używanie unijnej polityki niedyskryminacji w celu promocji LGBTQI.

Niektórzy chcieliby zdefiniować Kościół jako lobby, stawiając go w jednym rzędzie z przemysłem farmaceutycznym, tytoniowym i innymi, jednak zaangażowanie Kościoła ma wymiar etyczny, wykraczający daleko poza interesy partykularne i podziały partyjne. Papież Franciszek widzi Kościół jako duszę, sumienie i pamięć Europy, co wymaga od Kościoła odwagi przeciwstawiania się politycznej poprawności, dzięki czemu jego polityczne zaangażowanie rzeczywiście jest pracą nad „przywróceniem czystej wody Ewangelii korzeniom Europy, aby nasz kontynent znalazł nowy humanizm i stał się jedną rodziną narodów”.

ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

Po co wszedł do wody? Betania za Jordanem

Każdy, kto odwiedzał Ziemię Świętą jeszcze przed końcem ubiegłego stulecia i zamierzał upamiętnić **chrzest Jezusa w Jordanie**, prowadzony był przez przewodników niemal do źródeł rzeki na północy Izraela.



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Po podpisaniu traktatu pokojowego pomiędzy haszymidzkim Królestwem Jordanii a Izraelem w 1994 r. sytuacja całkowicie się zmieniła. Traktat daje możliwość prowadzenia wykopalisk na terenach niekniętych niemal do tego czasu łopata archeologów. Niedaleko Jerycha na wschodnim brzegu Jordanu odkryto szczątki jedenastu bizantyjskich kościołów i pięciu baptysteriów. Dziś zasadniczo nikt nie ma już wątpliwości, że w tym miejscu Jezus przyjął chrzest.

Chrzest Jezusa

Poświadczają to nie tylko wykopaliska wskazujące, że niemal od początków to miejsce było identyfikowane z działalnością Jana Chrzciciela, ale także źródła literackie. Na początku IV stulecia anonimowy pielgrzym z Bordeaux lokalizował w relacji z podróży chrzest Jezusa w miejscu połączenia potoku al-Charrar z rzeką Jordan. W VI w. niejaki Teodozjusz opisywał stojący tu kościół pod wezwaniem poprzednika Pańskiego. Podobna lokalizacja widoczna jest w kościele w pobliskiej Madabie na wspaniałej mozaice podłogowej. Kto więc pójdzie tym śladem, ten, przedzierając się przez las tamaryszków, po żółtych i pełnych pyłu drogach dojść może do samego Jordanu. A tu niektórych czeka rozczarowanie: rzeka okazuje się wąskim i pełnym mułu strumieniem. Jedyne, co przypomina o chrzcie udzielanym przez Jana, to wspaniała chrzcielnica, wykuta w kamieniu i pełna przefiltrowanej wody z Jordanu. I choć to bardzo niewiele, to przecież ten właśnie symbol – chrzcielnica – najwyraźniej wskazuje na sens pielgrzymowania nad brzegi Jordanu.

Kościół Jana Chrzciciela

Tak więc w myśl zapisków pielgrzymów potwierdzonych badaniami archeologów to tu Jan Chrzciciel udzielał chrztu, zrywając do nawrócenia. Według wspomnianego wyżej Teodozjusza „w miejscu, gdzie Pan był

ochrzczony, znajduje się marmurowa kolumna, a na kolumnie zawieszono żelazny krzyż. Jest tu także kościół Jana Chrzciciela, który wybudował cesarz Anastazy”. Rzeczywiście, dzisiejsi pielgrzymi natrafią tu na stanowisko archeologiczne, w którym odkrywano są szczątki dawnego kościoła. Kościół ten uchodził za najbardziej monumentalną budowlę poświęconą Janowi Chrzcicielowi na wschodnim brzegu Jordanu.

Przez wieki tradycja ukazywała to właśnie miejsce jako „chrzcielnicę” dla Jezusa. Odkrycia z 1996 r. stały się znacznym przyczynkiem do rozwoju tej hipotezy. Przedmioty znalezione w czasie wykopalisk, a wśród nich ceramika i monety, które znacznie ułatwiają datację, potwierdzają, że teren ten był zamieszkały w czasach Chrystusa i Jana Chrzciciela. Tuż obok przepływa naturalny potok, zwany obecnie Wadi al-Charrar, utożsamiany z biblijnym potokiem Kerit, gdzie Eliasza znalazł schronienie przed gniewem Achaba i Izebel.

Betania

Betanię po drugiej stronie Jordanu opiewają liczne legendy. Jedną z nich opowiada o św. Marii Egipskiej, która wiodła rozwiązłe życie w Aleksandrii, jednak nawróciła się podczas pielgrzymki do Jerozolimy. W czasie modlitwy usłyszała głos Matki Bożej: „Przekrocz Jordan, a tam znajdziesz wytchnienie”. Po przejściu na wschodni brzeg rzeki czterdzięci siedem lat oddawała się modlitwom i postom. Jawnogrzesznicą stała się ascetką.

Miejsce chrztu Chrystusa w zapiskach

O miejscu chrztu Chrystusa wzmiankują w swych zapiskach już od IV w. chrześcijanie odwiedzający drugi brzeg Jordanu. Pochodzący z Bordeaux pielgrzym do Ziemi Świętej ok. 333 r. zanotował: „Od Jordanu, gdzie Pan został ochrzczony, jest tu zaledwie pięć mil. Jest miejsce na brzegu Jordanu, niewielkie wzgórze, z którego Eliasza został wzięty do nieba”. Rzymskie pięć mil to dzisiejsze półtora mili angielskiej. Pielgrzym wspomina o kościele wybudowanym w tym miejscu i wyraźnie zaznacza, że ma na myśli wschodni brzeg Jordanu.

Podobnym echem brzmi anonimowy tekst o św. Helenie, matce

cesarza Konstantyna, o której mówi się, że „dotarła do rzeki, w której nasz Chrystus i Bóg był ochrzczony dla naszego zbawienia, i kiedy przekroczyła Jordan i dotarła do groty, w której żył poprzednik (Pański), zdecydowała o budowie kościoła pod imieniem Jana Chrzciciela”.

Z VI w. pochodzi notatka Antoniego Męczennika: „Po tej stronie Jordanu znajduje się źródło, gdzie Jan udzielał chrztu. Stąd do Jordanu jest dwie mile. W samej dolinie zatrzymał się Eliasza, a kruk przynosił mu chleb i mięso. Z tej strony doliny żyje całe mnóstwo eremitów”.

Również w VI stuleciu pochodzący z Damaszku mnich Jan Moschus opowiada historię innego mnicha Jerozolimy, który wybrał się z pielgrzymką na górę Synaj. Po przekroczeniu Jordanu złapała go nagła gorączka i musiał zatrzymać się w Betanii po drugiej stronie Jordanu. Trzy dni później objawił mu się we śnie Jan Chrzciciel, który rzekł: „Ta mała jaskinia jest większa niż góra Synaj. Nasz Pan Jezus Chrystus złożył mi tu wizytę”. Gdy mnich wyzdrowiał, przekształcił groty w kościół przeznaczony na użytek eremita mieszkającego na tych terenach. Moschus kończy swą relację: „Działo się to w miejscu, które zostało nazwane Laura Safsafas, niedaleko Jordanu”.

Sto lat później, ok. 670 r., niejaki Arcluf zapisał: „Czczigodne miejsce, w którym Pan był ochrzczony przez Jana, jest zawsze pokryte wodami Jordanu; w tym miejscu został postawiony drewniany krzyż”. Autor wspomina także o istnieniu kościoła ku czci Jana Chrzciciela.

Pewien rosyjski pielgrzym był pod wrażeniem Wzgórza Eliasza, gdy w 1106 r. pisał: „Niezbyt daleko od rzeki, zaledwie na dystans dwóch wystrzałów z łuku, znajduje się miejsce, z którego prorok Eliasza został wzięty do nieba na ognistym rydwanie. Jest tu także grota św. Jana Chrzciciela. Wspaniała strumień pełen wody płynie po kamieniach w kierunku Jordanu; woda jest bardzo zimna i ma bardzo dobry smak; jest to ta sama woda, którą pił Jan, gdy mieszkał w grocie”.

Rzeka Jordan w Palestynie.
Miejsce chrztu Chrystusa

W następnym numerze:
Po co komu miasto w mieście?

BUDOWANIE KOŚCIOŁA DOMOWEGO

Wizyta duszpasterska – „kolęda”

Radość czy utrapienie? Nadzieja czy coraz mniej użyteczny i zrozumiały przeżytek? „Żniwa” dla księży czy jednak coś więcej? Temat odżywa co roku w dyskusjach, w mass mediach – i bardzo dobrze.

Bo jest o co walczyć! O co? O SPOTKANIE!

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Kiedy tzw. zwykły wierny spotyka się z księżmi? Oczywiście w świątyni, podczas sprawowania Eucharystii i innych sakramentów czy nabożeństw. Czasem w zakrystii, zamawiając Msze św. czy inne drobniejsze sprawy. Podczas rekolekcji czy procesji Bożego Ciała. W kancelarii, gdy przyjdzie zgłosić pogrzeb, chrzest dziecka, podjąć przygotowania do sakramentu małżeństwa, prosić o różne zaświadczenia i dokumenty, zapraszać z wizytą u chorych. Rodzice dzieci przygotowujących się do przeżycia I spowiedzi i Komunii św. widują księży na spotkaniach związanych z tymi wydarzeniami.

Są to wszystko spotkania oficjalne, zwykle uroczyste, poważne, nierzadko sformalizowane i sztywne, budzące czasem napięcia po obu stronach. Dodajmy, że uczestnikami takich spotkań z księżmi są niemal wyłącznie dorośli.

Dzieci i młodzież mają szansę widywać księży znacznie częściej dzięki lekcjom religii w szkołach czy podczas przygotowania do sakramentu bierzmowania. Dużo mniejsze grupy spotykają się z duchownymi w ramach

Liturgicznej Służby Ołtarza (ministranci, schole, szafarze Eucharystii), w ramach pielgrzymek, duszpasterstw akademickich czy we wspólnotach charyzmatycznych.

Niemal zupełnie elitarne spotkania z duszpasterzami znają jedynie członkowie zespołów ściśle współpracujących z kapłanami: rady parafialne, ekonomiczne, zespoły Caritas, liderzy grup modlitewnych itp.

Wszyscy ci ludzie, idąc na spotkania, mają określony zakres postaw, oczekiwań i zadań; mają jasny cel i wyraźnie określoną swoją rolę. Czy to może wystarczyć wiernym i duszpasterzom w tworzeniu wzajemnych relacji, w poznawaniu siebie, budowaniu żywego Kościoła?

Pasterz pachnący owcami

Taki ideał duszpasterzowania widzi papież Franciszek. Zatem dobry pasterz chce wyjść do swoich owieczek, by wejść w ich sprawy, poznać potrzeby, zaprosić do wspólnoty lokalnego Kościoła. Właśnie w środowisku Kościoła domowego może mieć miejsce szczery dialog, prowadzący do wyrażania oczekiwań po obu stronach i budowania prawdziwej jedności.

Realny obraz parafii, jaki może ujawnić się po „kolędowych” odwiedzinach, stwarza szansę na maksymalne

dostosowanie działań duszpasterskich do aktualnych potrzeb i możliwości wiernych w Kościele lokalnym.

Ogromne znaczenie ma to bezpośrednie spotkanie duszpasterza z wiernymi: z bliskiej odległości, na wyciągnięcie życzliwie podanej ręki, to już nie „zgromadzenie”, ale konkretne osoby z ich radościami, problemami, talentami i słabościami, możliwościami i tajemnicami... A ksiądz, zasiadający przy rodzinnym stole, może wreszcie stać się znacznie bliższy niż wtedy, gdy staje przy ołtarzu czy naucza z wysokości ambony.

Przygotowanie do spotkania

„Gość w dom – Bóg w dom!” „Kolędowa” wizyta w szczególnie sposób o tym przypomina. Skoro to wyjątkowe spotkanie rozpocznie modlitwa, trzeba przygotować dogodnie miejsce do jej przeprowadzenia. Zwykle jest to stół nakryty obrusem, na nim krzyż i płonące świece, woda święcona z kropidełkiem. Skoro oficjalna wizyta, to i strój odpowiedni domowników, i TV wyłączona, i domowe zwierzęta ukryte.

Ale co dalej, gdy się już modlitwa zakończy?

Oczywiście duszpasterska rozmowa. Doświadczenie podpowiada, że czas tego dialogu jest zazwyczaj bardzo



krótki, zatem warto skoncentrować się na tym, co najistotniejsze dla rodziny i dla kapłana.

Duszpasterze chcą wiedzieć, czy odwiedzane rodziny żyją duchem prawdziwej i stale pogłębianej wiary. Powinni poznać przyczyny różnych trudności, jakie z realizacją Bożych przykazań u wiernych występują i jak im zaradzić. Powinni poznać także kłopoty materialne rodzin, zauważyć ludzi wymagających szczególnej troski. Chcą nawiązać kontakt z chorymi i osobami niepełnosprawnymi, by je odwiedzać z posługą sakramentalną. Będą też zatroskani o zaangażowanie rodzin i poszczególnych osób w życie parafialne na różnych poziomach.

Z kolei parafianie mogą w tym bezpośrednim kontakcie wyrazić swoje uwagi, podpowiedzi czy pomysły, które mają służyć całej wspólnotie. Przyznamy: w tym momencie większość z nas... nie ma nic do powiedzenia.

A szkoda! Właśnie dlatego przed spotkaniem warto w rodzinnym gronie pewne kwestie omówić, a nawet spisać, by przekazać kapłanom jako znak swojej współodpowiedzialności za losy parafii. Jeśli czasu na wymianę spostrzeżeń będzie zbyt mało, zawsze można umówić się z księdzem na dodatkowe spotkanie poza odwiedzinami duszpasterskimi.

„Kolędowe” apostołstwo pilnie potrzebne!

Prawda jest taka, że wiele drzwi pozostaje zamkniętych przed kapłanami – i najróżniejsze są tego powody. Skala zjawiska jest już zbyt wielka, by ją zlekceważyć. Właśnie dlatego ci z nas, którzy doskonale wiedzą, po co jest „kolęda”, powinni – póki nie jest za późno – uświadomić to osobom, które tej praktyki już nie rozumieją i nie znają, sprowadzając wszystko do osławionej już „koperty”.

Bo o co tak naprawdę idzie w duszpasterskich spotkaniach kapłanów z wiernymi w ich domach? O wyznanie i utwierdzenie wiary! Właśnie dlatego: modlitwa, błogosławieństwo dla ludzi i poświęcanie mieszkań; gdy trzeba – upomnienie; wymiana doświadczeń, wzajemne poznawanie się, podejmowanie współpracy.

Pomyślmy:

OTO LOSY,
ATMOSFERA
I OWOCE „KOLĘDY”
SĄ DOSŁOWNIE
W NASZYCH RĘKACH
– I ŚWIECKICH,
I DUSZPASTERZY.

„Jezus nie istniał. Nawet nie chodzi o to, że nie wierzę w niego jako Boga, ale nie mogę uwierzyć w niego jako człowieka.

Jak może mnie przekonać jedna, i to stronicza książka, jaką jest Nowy Testament?”

Przekonuje nas wcale nie „jedna książka”, lecz kilkadziesiąt różnych.

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Pod względem dostępności historycznych źródeł prędzej winniśmy zwątpić w istnienie większości naszych **prapradziadków**, żyjących przecież nie dwa tysiące, lecz sto lat temu.

Cała półka zwojów

Najpierw ustalmy, jak liczyć chrześcijańskie źródła. O ile dziś na naszych półkach stoi Nowy Testament jako jedna książka, o tyle w domach pierwszych wspólnot Kościoła stały **całe półki zwojów** (później zebranych w jedno); każdy z nich mówi o Jego istnieniu. To dzieła różnych autorów powstałe w różnych miejscach (Jerozolima, Syria, Grecja, Rzym), w różnym czasie, choć w bliskości Jego życia. Wewnątrz nich możemy zaś znaleźć wiele innych, starszych komponentów. W niektórych

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Jezus Chrystus – Człowiek

wspólnotach na półkach stały zwoje, które nie zostały włączone do kanonu Biblii (np. „Ewangelia Tomasza”), ale i one poświadczają istnienie Pana.

Zaangażowane i obiektywne

Ktoś powie, że źródła spisane przez chrześcijan są stronicze i nieobiektywne. Ale czy zaangażowanie w daną sprawę od razu skrzywia patrzenie i odbiera prawo do uczciwego opisu? Takie założenie sprowadzi nasze życie do absurdu: małżonkowie, mówiąc o swej miłości, nie mogliby sobie wierzyć („Kochamy siebie z takim zaangażowaniem, że naprawdę nie wiemy, czy siebie kochamy”), a ekspertem byłby ten, kto ma jak najmniej wspólnego ze sprawą („Nie znam się na tym, to się chętnie wypowiem”). Chrześcijanie całym sercem angażowali się więc w „sprawę Jezusa z Nazaretu”, zapisując zwoje w duchu wiary – ale opierali się na **historii**. Zaangażowanie w sprawę nie wyklucza prawdy.

Jest też jasne, że zwoje powstały w epoce pierwszych uczniów. Najstarszy papirus, jaki przetrwał do naszych czasów, pochodzi z ok. 125 r. W epoce

błyskawicznych newsów sto lat „przerwy” między wydarzeniem a jego opisem to oczywiście dużo, ale w skali całej ludzkiej historii Nowy Testament to „światowy lider” tego typu porównań – najstarsze zachowane wersje ksiąg hinduizmu (Wedy) pochodzą z XI w. (parę tysięcy lat „przerwy”), a najstarszy zapis dzieł Platona z IX w. (ponad tysiąc lat).

Wiele źródeł niechrześcijańskich

Pisali i poganie. Około 73 r. Syryjczyk Mara bar Serapion pisze o rozproszczeniu Żydów wskutek „zamordowania ich mądrego króla”, który jednak żyje dzięki swym nowym prawom. W latach 93–94 żydowski historyk Józef Flawiusz w *Dawnych dziejach Izraela* pisze o Panu Jezusie wprost; utrwalona na Zachodzie wersja tekstu zawiera chrześcijańskie uzupełnienia, ale wersja arabska przekazuje brzmienie oryginalne: „W tym czasie żył Jezus, człowiek mądry. Jego życie było doskonałe i dokonywał niezwykłych dzieł. Piłat skazał go na śmierć krzyżową. Ci, którzy byli jego uczniami, utrzymywali, że ukazał im się jako żywy trzy dni po swej męce” (*Testimonium Flavianum*).

JÓZEF WOLNY/FOTO GOŚĆ



Talmud babiloński, w przekazie sięgającym może I w., pisze o Jezusie, który zwiódł Izrael na bezdroża i został powieszony w przeddzień Paschy za uprawianie magii. Pliniusz Młodszy w liście ze 112–113 r. pisze o chrześcijanach zbierających się, by „śpiewać pieśni ku czci Chrystusa jako Boga”. Tacyt w *Rocznikach* (lata 109–116) przedstawia pożar Rzymu z roku 64 i prześladowania chrześcijan: „początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza został skazany na śmierć przez prokuratora Poncjusza Piłata”. Swetoniusz w *Żywotach cesarów* (120 r.) pisze o wygnaniu Żydów z Rzymu „za to, że bezustannie wicherzyli, podżegani przez Chrestosa”.

Jak na warunki antycznej historiografii, to wcale niemało. Judea leżała na skraju Imperium; dla kronikarzy liczyli się imperatorzy i ich wojny, a nie ukrzyżowani sprawiedliwi; informacje płynęły milion razy wolniej; chrześcijan mylono z Żydami; sam Jezus chciał zachowania „tajemnicy mesjańskiej”, z martwych powstał bez świadków, ukazał się tylko uczniom.

Wiara to posłuszeństwo prawdzie

Źródła te są wiarygodne, bo oddają to, co się stało. Tę **pasję do rzeczywistości** widać w każdym zwoju Nowego Testamentu: Łukasz „bada wszystko”, by czytelnik „mógł się przekonać o całkowitej pewności” wiary (Łk 1, 1-4); Jan pisze to, co widział na własne oczy i czego dotykały jego ręce (1 J 1, 1-2b). „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy”, ale „nauczyliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości” (2 P 1, 16).

Warto: zapamiętać Józefa Flawiusza i Tacytą.

Na zdjęciu Pośród miliardów ludzi, którzy przeszli przez ziemię i których imiona w większości odeszły w niepamięć, żył Człowiek, którego imię, zapisane niegdyś przez chrześcijańskich pisarzy i antycznych historyków, znajdzie wkrótce lepsze miejsce: „I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach” (Ap 22, 4)



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Marsz życia

W chwili, gdy ukaże się ten felieton, ci, o których mówię, właśnie będą zmierzać do Aleppo. Albo może nie wyruszą wcale. Nie wiem. To logistycznie bardzo trudna inicjatywa, ale wierzę, że się uda. Na 26 grudnia zaplanowano wyjście z Berlina marszu cywilów z całej Europy do oblężonego miasta w Syrii: „Civil March for Aleppo”. Inicjatorką marszu jest Anna Alboth, Polka mieszkająca w Berlinie. Idea wydaje się szalona. Tysiące ludzi wyruszy zimą przez Europę, Turcję do Aleppo. Inicjatywa wymaga zaangażowania wielu osób z różnych krajów, konsultacji m.in. z pracownikami organizacji humanitarnych w Syrii i Libii, konsultantami armii tureckiej i konsulami poszczególnych krajów. Można się dołączyć w drodze na dzień, tydzień, na godzinę.

Wiemy, czym były krucjaty. Ta „krucjata” – jeśli do niej dojdzie – będzie zupełnie inna. Też wyruszy do Ziemi Świętej, wszak Syria to jej część. Też będzie proklamować królestwo niebieskie na ziemi. Ale już inaczej: ani mieczem, ani ogniem, ale solidarnością, miłością, przebaczeniem, dobrem. Szalona idea, ale może jedyna droga, aby „zawstydzić mędrców” i „mocnych poniżyć”. Wszak – jak sam mówił – Jego królestwo „nie jest z tego świata”. Królestwa „tego świata”, jak na razie, nie dają sobie rady. Ta inicjatywa przywołuje na myśl także tzw. krucjatę dziecięcą z 1212 r. Tysiące dzieci pod wodzą pastuszka Stefana z Cloyes wyruszyło z Francji w przekonaniu, że Ziemię Świętą z rąk muzułmanów będzie można wyzwolić przez samą czystość dziecięcych serc. Że na widok tłumu dzieci ich serca skruszeją i opuszczą Jerozolimę. Inicjator wyprawy obiecywał dzieciom, że morze się rozstąpi, a do Palestyny dojdą suchą nogą. Morze się nie rozstąpiło, część dzieci wróciła do domu, część wyruszyła statkami, wiele umarło z głodu, inne wzięto do niewoli. „Civil March for Aleppo” nie ma nic wspólnego z żadną krucjatą. To projekt być może szalony, ale nie naiwny. Jego organizatorzy wiedzą, że to wyprawa trudna i niebezpieczna, że trzeba zapewnić maszerującym żywność, bezpieczeństwo i powrót do domu. Że nie można ich wystawić na pastwę okrutnego losu ani wystawiać Bożej Opatrzności na próbę.

Ktoś powie, po co piszę o czymś, co być może nie dojdzie do skutku. Piszę, bo bez względu na jej realizację inicjatywa wydaje mi się dobra. To przykład działania, które wcale nie musi przynieść wymiernych korzyści. Być może żaden polityk nie przejmie się maszerującymi cywilami, nie zakończy to także bratobójczego konfliktu w Syrii. Mówiąc krótko: być może marsz niczego nie zmieni. Ale może jego siłą jest zamanifestowanie innego sposobu myślenia? Powiedzenie światu, że nie wszystkim ten konflikt jest obojętny, choć jednocześnie są bezsilni. I dlatego idą: bez karabinów, bez bomb i bez czołgów. Idą, by uzmysłowić światu istnienie innego horyzontu myślenia, gdzie nie kalkuluje się ludzkiego życia, ale rzuca się wszystko, by iść i je ratować. Taki marsz życia przeciwko śmierci. ●



MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

Trwałość instytucji małżeństwa

Prawie każdy z nas ma jakieś doświadczenie rodzinnego życia, relacji z matką, ojcem czy rodzeństwem. W osobistym rozwoju do głosu dochodzi jednak **potrzeba osobistej odpowiedzialności za planowaną jakość życia**, którą nie jest łatwo kształtować w okolicznościach zróżnicowanych i zarazem przeciwstawnych wzorców relacji międzypersonalnych.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

Niemal podstawowym pragnieniem nadal jest tradycyjna wizja wspólnego życia mężczyzny i kobiety w formie życia małżeńskiego i rodzinnego. Dzieje się tak również wtedy, gdy osoby projektują zaistnienie wzajemnego związku na wzór klasycznej wspólnoty małżeńskiej, choć w obiektywnej ocenie wolny związek, konkubinaty, związki partnerskie praktycznie stają się zaprzeczeniem powstającej przez wyrażenie zgody małżeńskiej przez mężczyznę i kobietę wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej całego życia [por. kan. 1055]. Niektórzy usiłują wskazać na prawdziwe przymioty istotne dla instytucji małżeństwa, obecne i realizowane w takich związkach. Należy jednak zaznaczyć, że istotne dla małżeństwa przymioty i jego konieczne elementy stanowią o naturze prawdziwego małżeństwa i jego celach. Nigdy nie mogą być zakwalifikowane jako substytut wzajemnych i pełnych relacji międzypersonalnych. To co jest w małżeństwie istotne dla kobiety i mężczyzny, nigdy nie zaistnieje w wolnym związku, w związku partnerskim czy związku na próbę.

Z realizacją istoty, natury i celu małżeństwa wiąże się osobista decyzja nupturientów o dożgonnym realizowaniu drogi własnego powołania, o której wyłącznie samodzielnie i wzajemnie podejmują decyzję, zachowując stan obiektywnej wolności, jak przy wyborze stanu życia [kan. 219].

Źródła do obiektywnego postrzegania małżeństwa

Prawodawca kościelny rozstrzygnął, że prawo do zawarcia małżeństwa mają ci, którym normy (ustawy lub nakazy) tego nie zabraniają [kan. 1058]. W kontekście ustawodawcy kościelnego należy wskazać, że jest to uprawnienie każdej osoby uznane przez Kościół, a nie nadane przez prawodawcę kościelnego. Warto pamiętać, że z prawa naturalnego wynika, że każdy może decydować samodzielnie o stanie życia, w jakim chce egzystować, i dlatego jest to prawo podstawowe dla osoby ludzkiej. Stąd w praktyce duszpasterskiej nie można odmówić asystowania przy zawieraniu małżeństwa sakramentalnego lub tylko kanonicznego (strona katolicka z niekatolicką nieochrzczoną), jeśli narzeczeni (kobieta i mężczyzna) są właściwie przygotowani, usposobieni (intencja zawarcia prawdziwego i pełnego

małżeństwa) i właściwie o to proszą. Kościół rozeznaje te wymogi w toku kanonicznego badania narzeczonych i weryfikuje poszczególne elementy i przymioty konieczne do zaistnienia autentycznej zgody małżeńskiej. Trzeba pamiętać, że małżeństwo ma swoje korzenie w prawie naturalnym, w najstarszych prawach religijnych, według których Bóg udziela małżonkom możliwości udziału w stworzeniu nowego życia ludzkiego. Nie można odebrać tego prawa podstawowego, chyba że z bardzo ważnych powodów. Stąd Kościół daje możliwość zawierania małżeństwa także w innych obrządkach, kiedy jedno z nupturientów należy do innej wspólnoty, jednak z zachowaniem publicznej formy obowiązującej w danym Kościele. Szczegóły są zawarte w Instrukcjach KEP i KPK. Prawo kościelne i prawodawca świecki mogą zabraniać zawarcia małżeństwa, gdy istnieje poważna wątpliwość, że planowany związek będzie ukierunkowany na realizację dóbr związanych z małżeństwem. Dzieje się tak, gdy między nupturientami ujawni się lub istnieje choćby jedna przeszkoda [12 przeszkód kanonicznych i 8 okoliczności (przesłanek) powodujących nieważność związku w prawie cywilnym]. Kanoniczne badanie przedślubne ma szerszy



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

Według prawa naturalnego i prawa rzymskiego małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety, zespalający ich na całe życie

zakres, więc można uznać, że jeśli nie stwierdzi się przeszkód kanonicznych, to nie występują też przesłanki cywilne wzbraniające zawarcia małżeństwa.

Współczesne systemy prawa małżeńskiego opierają się na przesłankach istotnych dla prawa naturalnego i prawa rzymskiego, choć coraz częściej w społecznościach realizuje się uchwalanie norm umożliwiających rejestrację tzw. związków partnerskich, które z kolei usurpują sobie prawo do zrównania ich statusu z klasycznym małżeństwem oraz do korzystania z praw należnych prawowitym małżonkom. Warto zaznaczyć, że w normach prawa naturalnego i prawa rzymskiego małżeństwo zostało jasno zdefiniowane wyłącznie jako związek mężczyzny i kobiety, zespalający nupturientów na całe życie. *Modestyn* wskazała, że to zespolenie mężczyzny i kobiety obejmuje integralnie całe życie i oparte jest na tworzeniu wspólnoty na fundamencie praw Boskich i ludzkich, a *Konstytucje Justyniana* postrzegały małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety obejmujący niepodzielną wspólnotę całego życia. Warto dodać, że prawo wieczne objawia się poprzez nakazy prawa naturalnego, które poznaje rozumna natura ludzka i realizuje je przez rozumne działania człowieka.

Przyczyną sprawczą małżeństwa kobiety i mężczyzny jest zgoda obydwu stron, zdolnych do wyrażenia jej w sposób świadomy i dobrowolny, także w wymiarze prawnym. Przedmiotem aktu zgody jest aktualna wola wzajemnego oddania się i wzajemnego przyjęcia małżonków w celu stworzenia trwałej wspólnoty całego życia. Sami zaś małżonkowie stają się podmiotem zgody małżeńskiej, którą muszą wyrazić zgodnie z przepisami prawa. Jest to konieczne do uznania ważności aktu zawarcia małżeństwa. Dlatego zgoda musi być równoczesna, bezwarunkowa, wyrażona wobec świadka urzędowego i dwóch świadków zwykłych, musi być czytelna i zmanifestowana na zewnątrz, a nie tylko wewnętrzna. Warto pamiętać, że skutki wyrażonej zgody małżeńskiej nie podlegają już woli nupturientów, są ściśle określone przez prawo cywilne, jak i kanoniczne. Zawarte małżeństwo rodzi prawne skutki i istotne obowiązki, które nupturienti muszą zaakceptować.

Małżeństwa mieszane i zróżnicowane religijnie

Coraz częściej mamy do czynienia z zawieraniem **małżeństw mieszanych** [kan. 1124-1129]. Jest to małżeństwo między ważnie ochrzczoneymi, z których

mężczyzna bądź kobieta należą do Kościoła katolickiego [ochrzczone w Kościele lub do niego przyjęta]. Druga osoba przynależy do innej wspólnoty religijnej, niemającej jedności z Kościołem katolickim. Prawo kościelne formalnie zabrania zawierania takich małżeństw, gdyż w przekonaniu i praktyce życia w takiej społeczności strona katolicka może być narażona na stan oziębłości religijnej, a ponadto tak zróżnicowana wspólnota nie daje możliwości stworzenia harmonijnej i trwałej wspólnoty życia. Różnice religijne i wyznaniowe należą do najbardziej wrażliwych w budowaniu pełnej jedności życia. Jednakże Kościół nie chce zabraniać wiernym korzystania z naturalnego prawa do założenia rodziny i wychowania potomstwa. Wymagana zgoda biskupa [*nihil obstat* – kan. 1071] ma na celu wyczerpanie wszystkich możliwości, aby okoliczności zawierania małżeństwa i wzajemne zobowiązania stron stały się trwałym fundamentem dla nowej wspólnoty życia, także w wymiarze religijnym. Przeprowadzenie szczegółowej procedury w tym zakresie pozostawia się proboszczom w czasie kanonicznego badania narzeczonych.

Natomiast małżeństwo katolika z osobą nieochrzczonej [muzułmanin, żyd, wyznawca religii niechrześcijańskich, mormoni itp.] nie jest małżeństwem mieszanym, tylko **małżeństwem osób o różnej przynależności religijnej**. Ma tutaj zastosowanie przeszkoda różności religii, od której do ważności małżeństwa musi zostać udzielona dyspensa przez biskupa diecezjalnego [kan. 1086]. Strona katolicka winna złożyć zobowiązanie, że będzie strzegła swej wiary i w niej wychowa potomstwo, a strona nieochrzczonej winna zaakceptować cele i obowiązki małżeńskie. Również w tych małżeństwach bardzo trudno osiągnąć stan harmonijnego budowania jedności i nierozzerwalności małżeńskiej oraz zgody co do wychowania wspólnego potomstwa. Trudności w takich związkach są bardzo realne, dlatego Kościół daje pod poważną rozważenie nupturientów te wszystkie kwestie, które mogłyby w przyszłości uniemożliwić tworzenie trwałej wspólnoty całego życia. Jednak decydująca w tym zakresie jest wola nupturientów i ich deklaracje. ●

Ekumenizm

Bardzo często nie tylko w Kościele, ale także w mediach spotykamy się ze słowem *ekumenizm*, lecz być może nie do końca dobrze rozumiemy, co za tym terminem się kryje i jak powinien go rozumieć i realizować katolik. Coroczny **Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan to doskonała okazja, aby przyswoić sobie najprostszy elementarz ekumenizmu.**

KS. JACEK FRONIEWSKI

Wrocław

Ekumenizm albo ekumenia to, najszerszej ujmując, wszelkie formy działania mające na celu przywrócenie jedności wszystkich ochrzczonych, które w dalszej perspektywie mają prowadzić do zjednoczenia wyznań chrześcijańskich w jednym Kościele Chrystusowym. Uwaga: nie należy mylić ekumenizmu z dialogiem z religiami niechrześcijańskimi, co często się zdarza w popularnym użyciu tego terminu, szczególnie w mediach. Ekumenizm w ścisłym znaczeniu dotyczy tylko jedności chrześcijan. Słowo ekumenizm wywodzi się od greckiego czasownika *oikein* – mieszkać. Pierwotnie *oikumene* (pol. *ekumena*) oznaczało całą zamieszkaną i uprawianą ziemię – w przeciwieństwie do obszarów pustynnych i niezamieszkanych. I w takim znaczeniu używa się słowa *ekumena* do dzisiaj w geografii. W Nowym Testamencie *oikumene* to najczęściej właśnie cała zamieszкана ziemia lub cała ludzkość. Wraz z rozwojem Kościoła słowo to zaczęło odnosić do obszaru jego działania i zakresu jego struktury hierarchicznej. Od IV w. wyraz ten stał się terminem eklezjalnym, wyrażającym powszechność Kościoła i dlatego ekumenicznymi od tego czasu nazywano sobory, a także patriarchów pięciu głównych stolic biskupich (Rzym, Konstantynopol, Antiochia, Jerozolima, Aleksandria). Pod koniec XIX w. termin ten nabrał w środowiskach anglikańskich i protestanckich dzisiejszego znaczenia, skąd został przeniesiony na grunt prawosławny i katolicki. Od tego czasu jest

łączony głównie z powstałym wtedy *ruchem ekumenicznym*, obejmującym wszystkie odłamy chrześcijaństwa, którego celem jest przywrócenie widzialnej jedności Kościoła. W Kościele katolickim pojęcie to znajdujemy w oficjalnych dokumentach już w XIX w., lecz aż do pontyfikatu Jana XXIII rozumiano je tam raczej jako zjednoczenie wszystkich chrześcijan poprzez powrót (konwersję) do Kościoła katolickiego. Dopiero Sobór Watykański II przyniósł radykalną zmianę w podejściu do rozumienia i praktykowania ekumenizmu.

Historia ruchu ekumenicznego

Kościół, zgodnie z wolą Jezusa (J 17, 21), ma wyrażać w świecie widzialną jedność Jego uczniów. Jednak pojawiające się prawie od początku napięcia w łonie chrześcijaństwa doprowadzały do licznych rozłamów i wyodrębnienia się niepoliczalnej już dzisiaj mnogości rozdzielonych od siebie Kościołów i Wspólnot kościelnych. Cierpienie wywołane grzechem rozdarcia Ciała Chrystusa rodziło wszak już od dawna konkretne starania o przywrócenie widzialnej jedności. Przykładem mogą tu być II Sobór Lyonński (1274) i Sobór Florencki (1438–1439), podczas których podjęto próby zbudowania unii z prawosławiem i Kościołami orientalnymi, a także dysputy w trakcie kształtowania się ruchu reformacyjnego w XVI w. czy później w Polsce *Colloquium Charitativum* w Toruniu (1645). Ostre podziały konfesyjne po wojnie 30-letniej sprawiły, że głębsza refleksja teologiczna na temat zjednoczenia chrześcijan pojawiła się dopiero w XIX w. Jednak do zainicjowania wspólnego ruchu ekumenicznego

przyczyniły się przede wszystkim względy praktyczne związane z dynamicznie rozwijającą się w XIX w. działalnością misyjną różnych wyznań chrześcijańskich. Doświadczenie misyjne pokazywało, że brak jedności jest jawnym antyświadcstwem w głoszeniu Ewangelii. Za początek zinstytucjonalizowanego ruchu ekumenicznego przyjmuje się Światową Konferencję Misyjną w Edynburgu (1910). Już tam pojawiły się pierwsze impulsy do stworzenia forum dialogu doktrynalnego i tak w 1927 r. zebrała się w Lozannie pierwsza światowa konferencja Komisji Wiara i Ustrój (*Faith and Order*). Z drugiej strony tragedia I wojny światowej zrodziła ekumeniczny ruch praktycznego chrześcijaństwa (*Life and Work*), który pierwsze spotkanie miał w Sztokholmie w 1925 r. Z połączenia tych dwóch nurtów powstała w 1948 r. w Amsterdamie Światowa Rada Kościołów, gromadząca pierwotnie różnorodne Kościoły protestanckie, Kościoły orientalne i część Kościołów prawosławnych. Obecnie Rada zrzesza ponad 340 różnych Kościołów ze 120 krajów. Kościół katolicki podchodził do tych zaczątków ruchu ekumenicznego bardzo ostrożnie. Po II wojnie światowej wielu wybitnych teologów katolickich przygotowało grunt pod soborowe otwarcie Kościoła katolickiego na ekumenizm, a w 1960 r. Jan XXIII utworzył Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan (obecnie Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan), który aktywnie współtworzył dokumenty *Vaticanum II* i był inicjatorem zaproszenia na sobór obserwatorów niekatolickich. Po soborze Kościół katolicki podjął współpracę ze Światową Radą Kościołów i choć nie przystąpił do niej formalnie na zasadzie członkostwa,



KAROL BIAŁKOWSKI/FOTO GOŚĆ

Modlitwa ekumeniczna w ewangelickim kościele pw. Opatrności Bożej, od lewej prawosławny abp Jeremiasz, rzymskokatolicki abp Józef Kupny, ewangelicki bp Ryszard Bogusz, grekokatolicki bp Włodzimierz Juszcak

to jednak 12 teologów katolickich jest od 1968 r. oficjalnie pełnoprawnymi członkami Komisji Wiara i Ustrój.

Katolickie podstawy doktrynalne ekumenizmu

Sobór Watykański II otworzył swoim nauczaniem możliwości dla ekumenicznego zaangażowania Kościoła katolickiego. Fundamentalne są tu dwa dokumenty: Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* oraz Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, w których uznano istnienie pewnych, choć niepozbawionych braków, elementów eklezjalnych i środków zbawczych poza Kościołem katolickim, co zwłaszcza ujęto w Dekrecie o ekumenizmie, gdzie stwierdza się, iż ruch ekumeniczny rozwija się pod działaniem samego Ducha Świętego, a członkowie innych Kościołów przez chrzest „trwają w jakiejś, choć niedoskonałej, wspólnoty (*communio*) z Kościołem katolickim”. Tam też wyznaczono katolickie zasady ekumenizmu. Szczegółowe wytyczne dotyczące realizacji soborowych zasad ekumenizmu sformułowane są w aktualnym *Dyrektorium*

ekumenicznym z 1993 r. W 1995 r. Jan Paweł II wydał encyklikę *Ut unum sint*, stanowiącą obecnie najwyższej rangi dokument doktrynalny określający kierunek zaangażowania ekumenicznego Kościoła katolickiego, w której papież dobitnie stwierdził: „Od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki wszedł nieodwołalnie na drogę ekumenicznych poszukiwań”. Efektem soborowego impulsu ekumenicznego było powstanie sieci dialogów ekumenicznych między Kościołem katolickim a innymi Kościołami chrześcijańskimi.

Formy ekumenizmu

Ekumenizm nie wyraża się jedynie w zinstytucjonalizowanych formach, ale ma też szersze płaszczyzny realizacji, w których mogą uczestniczyć wszyscy chrześcijanie. Zgodnie z zasadą wypracowaną w latach 50. XX w. przez Komisję Wiara i Ustrój: „wszystko czynić wspólnie, czego ważne powody sumienia nie nakazują czynić osobno”, otwartych jest wiele możliwości praktycznej współpracy ekumenicznej od poziomu parafii po struktury międzynarodowe. Jan Paweł II

wskazywał tu na takie obszary, jak: pomoc humanitarna ubogim, walka o pokój, prawa człowieka i sprawiedliwość społeczną. Konkretnie działania mogą w tym zakresie podejmować w miarę swoich możliwości sąsiadujące lub partnerskie wspólnoty lokalne różnych wyznań, co prowadzi do wzajemnego poznania się, a tym samym przełamania uprzedzeń oraz wspólnego świadectwa poprzez służbę. Jednak najszersze pole działania dla wszystkich daje tzw. ekumenizm duchowy. Dekret o ekumenizmie uznał ekumenizm duchowy za „duszę całego ruchu ekumenicznego” i zaliczył do niego trzy elementy: „nawrócenie serca”, „świętość życia” oraz „prywatne i publiczne modlitwy o jedność chrześcijan” – im bliżej źródeł Ewangelii żyć będą wszyscy chrześcijanie, tym bliżej będziemy jedności. Szczególnie ważne i owocne są tu wspólne modlitwy ekumeniczne, jak choćby właśnie z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, czy też powszechnie znane u nas spotkania i modlitwy inspirowane przez Wspólnotę Ekumeniczną z Taizé.

OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

Dlaczego podwórka są puste?

– czyli „pokolenie X” wychowuje swoje dzieci...



Co się stało na przestrzeni ostatnich lat z naszą młodzieżą?
Dlaczego tak znacząco zmienił się sposób spędzania wolnego czasu,
komunikowania się, rozmawiania?

EWA PORADA

Katowice

Siedząc przy kawie, w grupie „40-latów plus”, wspominaliśmy (jak to zaczyna być w tym wieku) czasy młodości. Rozpamiętywaliśmy czas spędzony w grupie przyjaciół na miejskich podwórkach, niekończące się powroty ze szkoły do domu, czas rozmów, sporów, wspólnych zabaw, radości i smutków. W końcu jedna z koleżanek zapytała: „Zauważyliście, że dzisiaj nie widać dzieci i młodzieży wracającej ze szkoły, że osiedlowe podwórka są puste? Dzieci i młodzież siedzą w domach, najczęściej przed komputerami, tabletami, ze smartfonami w rękę, albo przesiadują w pubach...”

„Pokolenie X” żyje, aby pracować

Wydaje się, że kluczem do odpowiedzi jest właśnie pokolenie 40-latków, czyli tzw. pokolenie X. Pokolenie, które ma wprawdzie doświadczenie beztróskiego dzieciństwa, godzin spędzonych w towarzystwie rówieśników, wspólnych zabaw, wypadów za miasto, ale (i to wydaje się kluczowe) jest to jednocześnie pokolenie, które wchodząc w dorosłość, zderzyło się z czasem transformacji systemowej i tym, co ze sobą przyniosła. Pierwsze lata dorosłości to doświadczenie poszukiwania dobrej pracy, która już nie była „gwarantowana”, a następnie rywalizacji o stanowiska, o utrzymanie pracy itp. Wielu z nas żyje w poczuciu, że nie byliśmy wystarczająco przygotowani do wejścia w tę rzeczywistość, nie znaleźliśmy języków obcych tak dobrze, jak byśmy tego chcieli; także w nowych technologiach nierzadko ustępujemy młodszemu pokoleniu, często więc nie mamy tyle odwagi, by poszukiwać nowej, lepszej pracy, by otwierać się na rynki zagraniczne. To wszystko budzi poczucie niepewności. I to pewnie z powodu poczucia braku stabilizacji praca staje się centrum i sensem życia.

O „pokoleniu X” mówi się, że żyje po to, aby pracować. Pracujemy, aby zapewnić swoim dzieciom najlepszy byt, najlepsze wykształcenie, a co się z tym wiąże: najlepsze towarzystwo, najwięcej umiejętności, najlepszy start w przyszłość. Owo zatroskanie o niepewne

jutro wpędziło to pokolenie w swoiste-go rodzaju „amnezję”, przez którą zapomnieliśmy już, co znaczy radośnie spędzać czas, rozmawiać, cieszyć się życiem, a często po prostu wypoczywać.

Z myślą o dobru dzieci

Ma to konkretne przełożenie na życie codzienne i na wychowanie dzieci. Przejawia się tym, że swoim pociechom zapewniamy najpierw maksimum bezpieczeństwa i wygody (której, dorastając w czasach komunizmu, nie mieliśmy), a następnie, troszcząc się o ich przyszłość, organizujemy im wiele zajęć dodatkowych, które pomogą im bezpiecznie i bez kompleksów wkroczyć w dorosłe życie. Tak więc (szczególnie w dużych miastach) standardem stają się dodatkowe lekcje języków obcych, zajęcia artystyczne, zajęcia sportowe itp. W wolnym czasie nierzadko zachęcamy dziecko do uczenia się, rozwijania się, czytania książek... Chwilę później zadajemy sobie pytanie: dlaczego on/ona ciągle siedzi przed komputerem, dlaczego nie odrywa wzroku od komórki, dlaczego wtedy, gdy chcemy z nim porozmawiać, pod stołem ogląda coś na tablecie? Gdy zadamy to pytanie młodzieży, zapewne reakcja będzie podobna: wzruszenie ramionami i odpowiedź: „...a co mam robić...?”

Gdy po raz pierwszy usłyszałam właśnie taką odpowiedź, nieco mnie zadziwiła, ale już chwilę później zmusiła do zadumy. Bo skąd oni mają wiedzieć, co robić w wolnym czasie? Jak wygląda nasz (dorosłych) wolny czas – gdzie go spędzamy, w jaki sposób?

I druga myśl: (również ze „spotkania po latach”) wielu z nas dzieliło się doświadczeniem przemęczenia, zwracało uwagę na zbyt szybkie tempo życia, na nadmiar obowiązków. Tęsknimy za czasem beztróski, radości, odprężenia... dobrze wspomina się lata spędzone na wyprawach w góry, na „nic nierobieniu” w gronie przyjaciół, na zabawach i różnych (nie zawsze mądrych) pomysłach. Jednak, czy dajemy szansę na takie doświadczenie naszym dzieciom i młodzieży? Czy ich zmęczenie, a może przemęczenie po kolejnych zajęciach dodatkowych, po kolejnych wyzwaniach, jakie przed nimi stawiamy, nie jest uzasadnione? Zastanawiam się, czy owa ucieczka w świat wirtualny nie jest obroną przed światem, jaki im

proponujemy? Nie znam odpowiedzi na te pytania, pozostają one pytaniami otwartymi...

Pozwólmy im cieszyć się dzieciństwem i młodością

Jednak na koniec myślę, że warto zarysować (do naszej refleksji) dwa obrazki, które pokazują także inne oblicze naszej młodzieży, pokolenia, o którym mówi się, że jest pokoleniem smartfonów lub „wyćwiczonych/przeżośniętych kciuków”.

Jeden i drugi z wycieczek szkolnych... Pierwszy obraz to czas wolny podczas szkolnych rekolekcji wyjazdowych u braci benedyktynów. Bracia rozwiesili siatkę do siatkówki, przynieśli piłkę i zaprosili młodzież do wspólnej gry. Nie było osoby, która nie byłaby obecna na rozgrywkach: zawodnicy wymieniali się, reszta kibicowała. Młodemu ludziom nie były potrzebne ani telefony, ani świat wirtualny, byli pochłonięci grą, współzawodnictwem, kibicowaniem. Innym razem zaproponowano wspólne ognisko, które z inicjatywy młodzieży przedłużyło się o kolejne godziny, nikt z nich nie chciał wracać do pokoju, do swojego wyizolowanego świata. Podobnie było przy wspólnej pracy czy przygotowywaniu posiłków. Po powrocie do domu na pytanie, co zapamiętali najbardziej, co najbardziej im się podobało, odpowiadali, że właśnie to: czas spędzany razem; wspólne rzeczy, które robili z dorosłymi; chwile, w których byli razem.

Drugi obraz. Na wycieczce szkolnej organizowanej przez jedną ze szkół, wieczorami, w jadalni, której okna odsłaniały panoramę rozświetlonego Paryża, przy jednym stole zbierali się nauczyciele, dyskutując o mniej lub bardziej ważnych sprawach, ciesząc się sobą, chwilą i pięknym widokiem. Przy drugim (nieco większym) stole, w tymże samym pokoju, każdego wieczora zbierała się młodzież. Spontanicznie, bez najmniejszej zachęty z naszej strony. Rozmawiali, śmiali się, organizowali sobie gry i zabawy, opowiadali dowcipy, bawili się, było gwarnie i radośnie. I tak jakoś „dziwnie”, bo nie widzieliśmy u nich ani telefonów, ani laptopów, ani innych gadżetów przypisywanych współczesnej młodzieży. Po prostu byli, cieszyli się chwilą, sobą, młodością. Byliśmy szczęśliwi... ●



PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

Rok Pamięci o Reformacji

Sejmik Województwa Dolnośląskiego podjął uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2017 Rokiem Pamięci o Reformacji. W ten sposób uczczono obchodzoną przez środowiska protestanckie rocznicę 500-lecia ogłoszenia przez augustiańskiego zakonika Marcina Lutera 95 tez, które to wydarzenie uznawane jest za początek Reformacji. Integralną częścią uchwały jest rezolucja, w której radni, nie zapominając o tragicznych okolicznościach początków ruchów reformacyjnych, podkreślili ich znaczenie dla naszego regionu.

Jubileusz 500-lecia Reformacji to okazja, aby współcześni Dolnoślązacy dowiedzieli się, jak luteranizm przez stulecia kształtował tożsamość naszego regionu. Ewangelicy byli bardzo zaangażowani w proces pojednania polsko-niemieckiego. Ślady dawnej działalności luteranckiej wspólnoty odnajdujemy dziś w zabytkach: Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy są do dziś jedynymi sakralnymi obiektami wpisanymi na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, stanowiąc dobro i dumę naszego regionu. Świdnicki Kościół Pokoju odwiedzali zarówno turyści, jak ambasadorowie państw rezydujących w naszym kraju, Dalajlama XIV czy szwedzka Para Królewska. Dziś ewangelicy zaangażowani są w wiele prospołecznych przedsięwzięć, np. Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu prowadzi przedszkola, szkoły dla niepełnosprawnej młodzieży, domy opieki, a Ekumeniczna Stacja Opieki – wspólne dzieło Caritas Archidiecezji Wrocławskiej (Kościół katolickiego), Diakonii Diecezji Wrocławskiej (Kościół ewangelicko-augsburskiego) i Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia „Eleos” (Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego) – współpracuje w dziedzinie opieki społecznej i zdrowotnej. Parafie ewangelickie na terenie Dolnego Śląska zaangażowane są w rozwój kultury i tożsamości regionu. Ze środowiska ewangelickiego wywodzi się wiele dolnośląskich osobistości, jak choćby H. Tomaszewski – tancerz, mim, choreograf, reżyser, pedagog, założyciel i dyrektor Wrocławskiego Teatru Pantomimy, H. Kajzar – dramaturg, reżyser i eseista, czy prof. J. Pellar – wieloletni Kierownik I Katedry Pediatrii Akademii Medycznej we Wrocławiu, ceniony naukowiec, wybitny lekarz i organizator opieki nad dzieckiem na terenie Dolnego Śląska, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń pediatrów. Na dziedzińcu wrocławskiego kościoła św. Elżbiety stoi pomnik D. Bonhoeffera, niemieckiego duchownego ewangelickiego, wybitnego teologa straconego za działalność antyfaszystowską na szubienicy w obozie Flossenbürg 9 IV 1945 r.

Z tego krótkiego przeglądu dorobku ewangelickiej wspólnoty widać, jak znacząco wpisała się w kulturową i materialną różnorodność dolnośląskiej społeczności. Podjęta przez sejmik uchwała jest wyrazem uznania roli i wkładu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w życie Dolnoślązaków, a także jego znaczenia i pozycji w dzisiejszej społeczności Dolnego Śląska.

Czy wdzięczność ma coś wspólnego z wdziękiem? Czy owa *gratia*, która stanowi trzon obcych słów wyrażających podziękowanie, wskazuje na połączenie jednego z drugim? **Czy nie jest tak, że człowiek, którego przepętnia wdzięczność, od razu zyskuje zewnętrzny powab i urok, ową GRACJĘ, która przyciąga do niego innych** – jako do osoby przyjaznej i niosącej w sobie światło?

JOANNA NOSAL

Oława

wręcz przeciwnie: czy ci, którzy żywią urazę, krzywdy rozpamiętują i wspominają z lubością wszystko, co najgorsze w ich życiu – nie są w swojej zrzędlowości osamotnieni i opuszczeni, bo odpychają każdego, kto musi w ich pobliżu pracować, mieszkać, przebywać? Takie osoby są rozpoznawalne na pierwszy rzut oka: pochylone nad swoją wydumaną biedą, smutne i przeżarte wyolbrzymionymi okropieństwami, spięte w gotowości do ucieczki i walki.

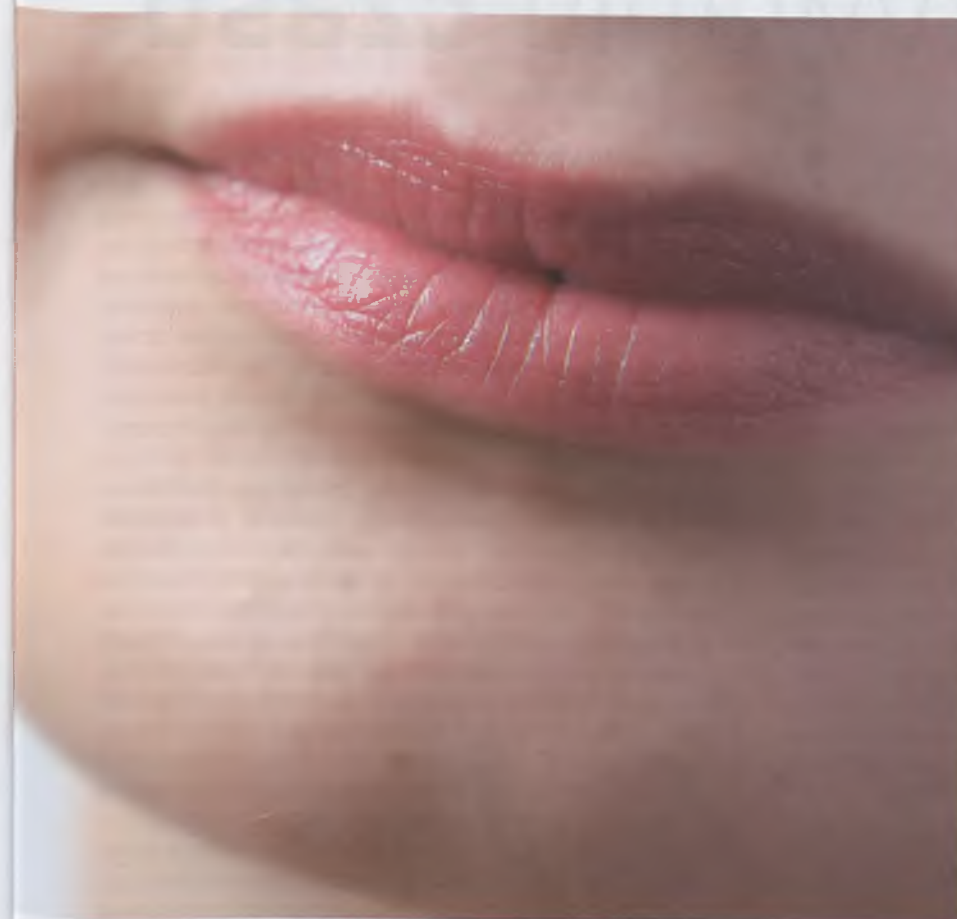
Kogo chętniej wybieramy, gdy decydujemy o wyborze towarzysza podróży przez życie: osobę, która pogodnie do dnia przyszłego się śmieje, czy kogoś, kto wlecze za sobą cienie i mroki przeszłości, z których wynika dla niego tylko zgroza na przyszłość?

Wdzięczność a dobro

Wdzięczność to uczucie, które wyzwała się, kiedy dzieje się dobro, i my stajemy się tego dobra świadkami. Warunkiem są widzące oczy, otwarte serce i gotowość przyjmowania dobra.

Wdzięczność to postawa, kiedy przyzwyczajamy już nasze oczy i nasze serce do tego, by dobro dostrzegać,

Wdzięczność



JOZEF WOLNY/FOTO GOSĆ

powszechne odczucie wdzięku: wiotka sylwetka, miękkie i sprawne ruchy silnego ciała, pełne światła duże oczy, ciepły głos, gładka skóra. Podziwiamy tancerzy, modelki, gwiazdy... staramy się dorównać im wyglądem – czy jednak, gdyby stali na wspomnianym przystanku tramwajowym, podeszlibyśmy, by zapytać ich o godzinę? Może by stali na tym przystanku jak za karę, wściekli, że nie podjechała zamówiona limuzyna, że spóźnią się na spotkanie, tracąc cenny czas... i potraktowaliby nas jak intruzów, zakłócających ich prywatną strefę komfortu i bezpieczeństwa. Bo zwykle są tylko prezenterami pożądanych przez cały świat cech – nie niosą ich w sobie. Noszą je na wierzchu, jak cenne kostiumy, wiele warte, dopóki ktoś gotów jest za nie płacić. Nie są spójni w owym pięknie, które podziwiamy – często pełni wątpliwości, lęku przed utratą atrybutów, chciwi wrażeń i podziwu, niespokojni o nadchodzące trendy, które mogą zniweczyć ich wysiłki kapryśnymi zmianami mody... Mimo to mają wielu naśladowców i wielbicieli. Bardzo wielu jest naśladowców i wielbicieli utalentowanych muzyków, aktorów, polityków, intelektualistów...

CHCEMY BYĆ ŁADNI,
MĄDRZY, POTĘŻNI
I BOGACI, WIĘC
WPATRUJEMY SIĘ
W TYCH, KTÓRZY TACY
SĄ, JAKBYŚMY MOGLI,
ZBLIŻAJĄC SIĘ DO NICH
– ZBLIŻYĆ SIĘ
DO IDEAŁU.

Moim ideałem jest inna gracia – wdzięk Dobra – widoczny w krzywej sylwetce Matki Teresy pochylonej nad umierającymi, w jasnej twarzy siostry Małgorzaty Chmielewskiej i tych wszystkich, którzy nie spędzają życia przed lustrem, ale stają przed Drugim, patrzą w jego twarz, by wyczytać w niej, czego jemu potrzeba. Bo przekonani są, że zostali tak hojnie obdarowani, że mają czym się dzielić z potrzebującymi bardziej. Wdzięczni.

rozpoznawać i się nim cieszyć. Kiedy przestaniemy domagać się tego, co nam się rzekomo należy, kiedy przestaniemy dopominać się o to, czego nam brak, i złościć się na to, co nam umyka i czego nie wystarcza – wtedy wreszcie możemy zobaczyć to, co otrzymaliśmy. Nie zawsze uważamy to za cenne. Często stąd właśnie wynika żal za tym, czego nie mamy, że nie podoba się nam to, co mamy. Przysłowiowa trawa – zawsze bardziej zielona u sąsiada – to żartobliwy sposób pokazania niewdzięczności. Chcemy grać na harfie, kiedy dobrze nam idzie układanie kostki brukowej, pragniemy sukcesów w triathlonie, kiedy jesteśmy mistrzami ogrodnictwa. To, co stanowi nasze wyposażenie, wydaje nam się zbyt oczywiste, by mogło budzić zachwyty. A jednak wymaga prawdziwego, dogłębnego zachwyty! Wszystko! Najzwyklejsze rzeczy widziane przez

wdzięczne oczy – stają się niezwykłymi powodami do zachwyty!

Ideał wdzięku

Wdzięczność jako postawa sprawia, że człowiek nabiera wdzięku. Jego zachowanie się zmienia, zaczyna promieniować spokojem i ciepłem. Zaczyna być dla innych kojącym i upragnionym towarzystwem. Zaczynają ku niemu zwracać się znajomi i zupełnie nieznajomi. Jeśli ktoś chce zapytać o godzinę na przystanku tramwajowym – bezwiednie zwróci się z pytaniem do kogoś, kto przyciąga uśmiechem, światłem, życzliwością.

Więc dlaczego tacy nie jesteśmy? Co przeszkadza nam w stawianiu się wdzięcznymi – pełnymi gracji? Przecież to się wszystkim podoba, do tego zmierza świat – wyidealizowany model pięknego człowieka ma w sobie wiele elementów składających się na

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

O przeżywaniu czasu

Rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego jest dla wielu z nas okazją do **zastanowienia się nad problemem czasu w naszym życiu.**

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Okazuje się, że według Philipa Zimbardo, znanego amerykańskiego psychologa, emerytowanego profesora z Uniwersytetu Stanforda, jednym z niedocenianych wymiarów naszej psychiki, mającym dość znaczny wpływ na codzienne funkcjonowanie, jest perspektywa czasowa, z jakiej każdy z nas postrzega swoje życie. Ph. Zimbardo wyróżnił siedem rodzajów takich perspektyw czasowych: przeszłościowa negatywna, przeszłościowa pozytywna, terażniejsza fatalistyczna, terażniejsza hedonistyczna, terażniejsza holistyczna, przyszła oraz przyszła transcendentalna.

Siedem perspektyw czasowych

Ludzi przyjmujących patrzeć na swoje życie z perspektywy **przeszłościowo-negatywnej** cechuje koncentracja na złych wspomnieniach. Widzą więc w swoim życiu tylko złe rzeczy, jakie im się przydarzyły w przeszłości. Często rozmyślają o bolesnych doświadczeniach, jakie ich spotkały, i nie potrafią o nich zapomnieć. Rozpamiętują swoje krzywdy i błędy, zastanawiając się, co powinni wtedy inaczej zrobić, myślą z żalem o dobrych rzeczach, które ich ominęły. Skutek jest taki, że przeszłość nie pozwala im cieszyć się tym, co jest teraz.

Osoby przyjmujące natomiast perspektywę **przeszłościowo-pozytywną** także cechuje koncentracja na wspomnieniach, ale tych dobrych. Często przywołują w swoim umyśle pozytywne wydarzenia z dzieciństwa, odczuwają nostalgię i tęsknotę za tym, co było, lubią słuchać opowieści

o tym, jak to było w dawnych dobrych czasach, a także z upodobaniem pielęgnują rodzinne rytuały i tradycje.

Jak zauważa Ph. Zimbardo odnośnie do ludzi żyjących perspektywą przeszłościową, zbyt duża koncentracja na przeszłości często powoduje, że zamykają się oni na nowe doświadczenia, jakie niesie terażniejsze życie. Mają więc mniejsze szanse na skorzystanie z nowych życiowych wyzwań. Unikają bowiem podejmowania ryzyka, chcą zachować *status quo* i nie lubią zmian. Uwikłanie w przeszłość może także utrudnić im dostrzeżenie nowych, lepszych sposobów robienia pewnych rzeczy.

Osobom przyjmującym perspektywę **przeszłościowo-negatywną** Ph. Zimbardo podpowiada, że owszem, obiektywna przeszłość wpływa na każdego z nas, ale nikt nie jest przez nią całkowicie zdeterminowany. To co na nas bardziej wpływa z przeszłości, to nie same wydarzenia, ale nasze nastawienie do nich. Tym, co daje nadzieję na zmianę, jest dokonanie w świadomości rozróżnienia między przeszłością a naszą aktualną interpretacją przeszłości – tej bowiem zmienić nie możemy, ale możemy zmienić swoje nastawienie do tego, co się zdarzyło.

Osoby, które unikają sięgania pamięcią wstecz i wybiegania myślami w przyszłość, przyjmują terażniejszą perspektywę postrzegania czasu. Ludzie o **terażniejszo-fatalistycznej** perspektywie postrzegania czasu są przekonani, że ich życie z góry zostało zaplanowane i kieruje nim przeznaczenie. Zatem podejmowane przez nich działania są bez znaczenia, bo i tak wiele nie zmienią w ich życiu. Nie podejmują więc żadnych kroków, by poprawić swoją sytuację. Osoby takie często przyjmują w życiu postawę cynizmu i rezygnacji. Uważają, że nie ma sensu martwić się o przyszłość, bo i tak nic nie można z nią zrobić.



Rzeźba Salvadora Dali *Profil czasu* inspirowana powstałym w 1931 r. obrazem *Trwałość pamięci*.

Praca powstała w latach 1977–1984 i jest jednym z ośmiu odlewów z serii zatytułowanej *Profile of Time*. Rzeźba stoi przed wrocławskim Sky Tower

Wolą wydawać pieniądze na terazniejsze przyjemności, niż odkładać je z myślą o bezpiecznym jutrze. Żyją w przeświadczeniu, że bardziej opłaca się mieć szczęście niż ciężko pracować.

Ludzie o **teraźniejszo-hedonistycznej** perspektywie postrzegania czasu uważają z kolei, że najważniejsze jest czerpanie przyjemności z bieżącej chwili życia. Koncentrują się więc na dążeniu do przeżywania jak najczęstszych chwil przyjemności, unikania bólu i wysiłku. Są to osoby działające pod wpływem impulsów oraz chętnie podejmujące ryzyko dla przeżywania nieustannego dreszczyku emocji i podniecenia. Decyzje podejmują zwykle pod wpływem chwili i nie liczą się z ich konsekwencjami w przyszłości.

Osoby zaś o **teraźniejszo-holistycznej** perspektywie postrzegania czasu uważają, że istnieje tylko teraz – przeszłość jest snem, a przyszłość jedynie umysłową wizją. Tacy ludzie pielęgnują przede wszystkim postawy bycia uważnym na wszelkie swoje wewnętrzne stany umysłu i podejmowanie działania w wolności od nich oraz od wpływu swojej przeszłości i przyszłości.

Ludzie o **przyszłej** perspektywie postrzegania czasu skupieni są przede wszystkim na przyszłości i przez nią patrzą na swoje teraźniejsze życie. Starają się z wyprzedzeniem planować każdy dzień, koncentrując się na przyszłych sukcesach i osiągnięciach. Lubią tworzyć listy zadań do wykonania, wytrwale dążąc do ich zrealizowania i osiągnięcia sukcesu. Przed podjęciem ważnych decyzji dokonują rachunku zysków i strat. Cenią w życiu punktualność, obowiązkowość i sumienność. Nieustannie doksztalcają się i poszerzają swoje kompetencje, dzięki czemu dostają lepsze prace, w efekcie są lepiej sytuowani. Żyją jednak pod presją czasu, niecierpliwie, poświęcają mniej czasu na odpoczynek, sprawy domowe, rozrywkę, hobby czy relaks.

Osoby o perspektywie postrzegania czasu **przyszłego transcendentального** spoglądają na swoje obecne z punktu widzenia ich przyszłego życia po śmierci. Najczęściej taką orientację temporalną przyjmują osoby religijne. Traktują one obecne życie jako etap w drodze do życia po śmierci, są przekonane, że istnieje prawo Boskie, zgodnie z którym ludzie powinni żyć, a także wierzą, że po śmierci poniosą odpowiedzialność za wszystkie swoje postęпки. Starają się zatem żyć jak najlepiej, by zasłużyć na życie wieczne.

Zrównoważona perspektywa postrzegania czasu

Philip Zimbardo twierdzi, że wielu ludzi ma zniekształconą perspektywę postrzegania czasu – nadużywają jednej orientacji, nie doceniając pozostałych. Według niego powinniśmy dążyć do osiągnięcia **zrównoważonej perspektywy postrzegania czasu**. Zdaniem amerykańskiego badacza cechowałaby się ona wysoką przeszłościowo-pozytywną, umiarkowanie wysoką przyszłościową oraz umiarkowanie wysoką teraźniejszo-hedonistyczną, a także niską przeszłościowo-negatywną oraz niską teraźniejszo-fatalistyczną perspektywą czasu. Uwzględniając osoby wierzące, można dodać, że także wysoką perspektywą czasu **przyszłego transcendentального**.

Taka mieszanka różnych perspektyw postrzegania czasu ma według Ph. Zimbardo wiele zalet. Poczucie

pozytywnej przeszłości daje człowiekowi korzenie i wzmacnia jego tożsamość, zapewnia bowiem poczucie ciągłości życia i pozwala czuć się złączonym z rodziną, tradycją i dziedzictwem kulturowym. Dzięki zaś perspektywie przyszłościowej możemy sobie wyobrazić przyszłość wypełnioną nadzieją, optymizmem i siłą. Przyszłość dodaje nam skrzydeł, które umożliwiają nam szybowanie ku nowym horyzontom, oraz daje wiarę we własne zdolności radzenia sobie z nieprzewidywanymi wyzwaniami, które napotkamy w życiu. Hedonistyczna teraźniejszość daje energię i radość z bycia wśród żywych. Energia ta prowadzi do odkrywania ludzi, miejsc i samego siebie. Teraźniejszy hedonizm w rozsądnych dawkach jest afirmacją życia, ponieważ otwiera zmysły na podziwianie piękna i mądrości natury świata oraz człowieka. Transcendentalna przyszłość natomiast pokazuje, że trzeba w swoim życiu być odpowiedzialnym za swoje słowa i czyny, ponadto ukazuje nam świat wartości, którymi należy się kierować w codziennych decyzjach i relacjach międzyludzkich. Ona też pomaga dostrzec głębszy sens naszego ludzkiego życia.

Myślę, że wielu z nas, zapoznając się z koncepcją Philipa Zimbardo, może być zaskoczonych, że źródłem naszych problemów w codziennym funkcjonowaniu może być nieodpowiednio przyjmowana lub trzymanie się sztywno jednej perspektywy postrzegania czasu. Warto zatem zastanowić się przy okazji Nowego Roku i naszych rozmyślań nad biegiem czasu w naszym życiu, czy czasami źródłem codziennych problemów, jakby określił to amerykański badacz, nie jest nasze uwięzienie w jednej, sztywno przyjmowanej perspektywie postrzegania czasu. ●

PROMOCJA

NAJPIĘKNIJSZE KOŁĘDY Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

Betlejem

WROCLAWSKIE

29 stycznia 2017 r.
godz. 18.00

Hala Stulecia

ul. Wystawowa 1

Bilety na koncert:
www.bilety24.pl oraz parafie

- TGD
- Natalia NIEMEN
- MARIKA
- Kuba BADACH
- MATE.O
- Wojciech CUGOWSKI

Przewodzą:
Marek ZAJĄC
Produkcja:
Adam Guzek
Piotr Nazaruk
Czas trwania koncertu:
do 2 h godzln

Współpraca:
Wydział Duszpasterski
Archidiecezji Wrocławskiej

Patronat honorowy
Małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy

Patronat:
Konferencji Episkopatu Polski
Arcybiskupa Józefa Kupnego - Metropolity Wrocławskiego
Telewizji Polskiej

Dochód z koncertu zostanie przeznaczony
na dożywianie osób potrzebujących
„Głodnych nakarmić”.



Modernizm w architekturze obiektów sakralnych Wrocławia

Kościół to nie tylko
miejsce sprawowania
liturgii, ale także
**przepełnione
artystyczno-
-rzemieślniczą wizją
dzieło architektoniczne.**



GRZEGORZ SOBCZAK

Wrocław

Architektura sakralna, rodząca się współcześnie z modernistycznych oraz postmodernistycznych założeń, stawia na prostotę, co w zderzeniu z majestatycznym gotykiem i pełnym ekspresji barokiem można uznać wręcz za profanację – można jednak odkryć w tej prostocie wdzięk i głębię godne zachwytu.

Dominujący w architekturze XX w. modernizm wywodzi się poniekąd z secesji, dążącej, w przeciwieństwie do historyzmu, do wyzwolenia budowli z naśladownictwa starych stylów (romanizm, gotyk, renesans, barok, klasycyzm) i wytworzenia nowego. Modernizm poszedł o krok dalej, bo nie tylko odrzucił stare style, ale także nowe, a ostatecznie jakkolwiek stylizację na rzecz metody twórczej polegającej na dostosowaniu formy budowli do jej funkcji. W modernizmie wyróżnia się cztery główne kierunki: konstruktywizm (geometryzacja kształtów), ekspresjonizm (wrażenie strzelistości, dynamiki, nowoczesności), architektura organiczna (naśladowanie natury) i brutalizm (pochwała przestrzeni i konstrukcji, rygoryzm kształtów). We Wrocławiu w duchu modernizmu powstały takie obiekty, jak: Galeria Renoma, Urząd Poczty z Muzeum Poczty i Telekomunikacji, Hala Stulecia i Panorama Racławicka, a wśród obiektów sakralnych – kościół św. Józefa Rzemieślnika i kościół Ducha Świętego.

Kościół św. Józefa Rzemieślnika – konstruktywizm

Konstruktywizm to styl stosujący w dziełach harmonijną geometryzację kształtów (kół, trójkątów, kwadratów, linii). Kościół św. Józefa Rzemieślnika na wrocławskim Przedmieściu Oławskim stanowi awangardową i funkcjonalną budowlę. Jego wyrafinowana prostota, wynikająca z architektury modernistycznej, odznacza się nie tylko walorem artystycznym, ale także rzemieślniczym, co nawiązuje do patrona świątyni.

Kościół ten wraz z prowadzącym do niego kompleksem budynków Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo, mieszczącym sale katechetyczne i plebanie, tworzy obiekt wręcz monumentalny. Przed nim znajduje się dziedziniec, za nim rozpościera się ogród, a sama świątynia to ceglano-żelbetonowa ośmiokątna rotunda pokryta kopulastym dachem. Założenia konstruktywizmu wyrażono np. w bryle obiektu oraz okrągłych oknach i półkolistych zakończonych portalach, zarówno przed ołtarzem środkowym i przed ołtarzami bocznymi, jak i przy portalu wejściowym z drzwiami i latarniami. Konstruktywizm uobecnia się też w zjawiskowym krzyżu wspartym na hostii. Wcześniej w jego miejscu znajdowała się mozaika z kolorowego szkła, przedstawiająca patrona obiektu. Krzyż z Jezusem na hostii, który dominuje wystrój ołtarza głównego, symbolicznie łączy wydarzenia Ostatniej Wieczerzy i Męki Pańskiej z wydarzeniem każdej mszy św. Lewy ołtarz boczny, gdzie

wystawia się monstrancję, mieści tabernakulum, prawy jest poświęcony patronowi parafii. Wokół okrągłej nawy wiszą na ścianach rzeźbione stacje drogi krzyżowej, które wraz z drewnianymi ławkami, konfesjonałami oraz amboną nawiązują do rzemieślnictwa, czyli do profesji patrona parafii. Wykuta przez artystów rzemieślników doby modernizmu z kilku rodzajów metalu chrzcielnica, prezentująca Jezusa na czaszy trzymanej przez czterech Apostołów, to cenne dzieło rzemieślnicze i artystyczne. Chrzcielnica trafiła tu ze zrujnowanego kościoła św. Jadwigi na Popowicach. W kościele są także, umieszczone na emporze, dwunastogłosowe organy, których piszczałki ułożono w zgeometryzowany kształt zstępującej gołębiczy symbolizującej Ducha Świętego. Obiekt autorstwa J. von Ohlena pochodzi z 1933 r.

Kościół Ducha Świętego – architektura organiczna

Architektura organiczna to modernistyczna maniera, wedle której kultura powinna naśladować naturę, co objawia się w plastyczności i żywiołowości dzieł. Kościół Ducha Świętego na wrocławskim Gaju to czołowy przykład architektury organicznej w nadodrzańskiej metropolii.

Architektura kościoła Ducha Świętego perfekcyjnie współgra z symboliką jego patrona. Choć postawiony w nurcie modernistycznym, licznymi witrażami i strzelistymi kształtami nawiązuje do gotyku, a skrzydłowe schody i wielkie malowidło wypełniające prezbiterium budzą skojarzenia z barokiem. Jego architektura odwołuje się też do europejskiej sztuki sakralnej. Wieża wrocławskiego kościoła Ducha Świętego wykazuje pokrewieństwo z wieżą kościoła św. Barbary w Kutnej Horze, nawiązując tym do faktu, że Polska przyjęła w 966 r. chrzest od Czech. Orientowana świątynia uwzględnia założenia II Soboru Watykańskiego dotyczące budowania kościołów nie jako drogi, czyli długich, tworzących dystans między *sacrum* a *profanum*, lecz jako komunii, czyli budowli krótkich i skupiających wiernych wokół, zmniejszających ten dystans. Ceglano-stalowo-żelbetową budowlę w kształcie nieforemnej rotundy przypominającej wielobok, której nawa, prezbiterium i trzy empory niemal się ze sobą stapiają, wyposażono głównie w drewniane i marmurowe elementy wystroju. Warto zwrócić uwagę na: krzyż z figurą Jezusa i wkomponowaną w niego rzeźbę Maryi (ze średniowiecza), posrebrzane i połączane tabernakulum oraz chrzcielnicę, posoborowy ołtarz główny, przedsoborowy ołtarz boczny, trzydziestogłosowe organy i witraże wypełniające okna. Występuje tu wiele analogii do patrona parafii. Na zewnątrz, w krzyżu osadzonym na płomieniu ognia oraz w witrażu na frontonie o kształcie siedmiopłatowego kielicha kwiatu rodzącego owoc, przedstawiającego gołębicę i płomienie ognia symbolizujące Ducha Świętego i Jego 7 Darów. Wewnątrz, w siedmiokrotnie podzielonym sklepieniu na kształt gestu rozwinięcia skrzydeł oraz w spektakularnym malowidle T. Zipsera pt. *Rola i działalność Ducha Świętego w Starym i Nowym Testamencie*. Pod zasadniczym kościołem górnym znajduje się kaplica zwana kościołem dolnym, a ponadto pomieszczenia katechetyczne. Obiekt autorstwa W. Święcickiego, W. Wawrzyniaka, J. Wojnarowicza i T. Zipsera pochodzi z lat 1974–1979. ●

KLEJNOT KORONY ŚLĄSKA

CZ. 4

Proces księżnej Jadwigi

„Po śmiertelnego żywota dokonaniu wielorakimi cudami uczynił najjaśnieszą, kiedy przez nawiedzenie jej grobu i przez samo nabożne jej wzywianie po Śląsku, Polszcze, i innych miejscach odległych, różne łaski ludziom pokazywał, kiedy tej błogosławionej Xsiężny świątobliwość na lichtarzu cudotworności wysoko światu wystawił, kiedy przez to zwierciadło promieniami niebieskimi już objaśnione wszechmocności swojej znaki i ważnych zasług św. Jadwigi dowody wydawał: **wzruszeni tym Xsiążęta i Panowie starać się o jej kanonizację ostatecznie umyślili**”.

ZWIERCIADŁO PRZYKŁADNOŚCI, TO JEST ŚWIĄTOBLIWY ŻYWOT WIELEBNEJ SŁUŻEBNICE BOSKIEJ S. JADWIGI, PRZEDTYM POLSKIEJ I ŚLĄSKIEJ KSIĘŻNEJ, A TERAZ OSOBLIWEJ PATRONKI KLASZTORU TRZEBNICKIEGO, LUDWIK MISKE, KRAKÓW 1724

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław

Powyższa laudacja franciszkańskiego badacza, teologa i historyka o. Ludwika Miske w sposób bardzo duchowy i na wskroś religijny ukazuje tzw. barokowy sposób myślenia związany z wyniesieniem księżnej Jadwigi do chwały ołtarzy. Niemniej jednak nie jest to jedyny pryzmat, przez który możemy spoglądać na to wydarzenie. Należy tej sprawie przyrzeć się także z punktu widzenia pragmatyki ówczesnych władców i możnych.

Polityczna gra świętymi

Idea kanonizacji śląskiej księżnej pochowanej w trzebnickim kościele klasztornym wyrosła z głębokiego duchowego przeświadczenia o uczestnictwie Jadwigi w społeczności świętych w niebie, mocno zakorzenionej

w pobożności ludowej oraz potwierdzonego licznymi cudami i nadzwyczajnymi wydarzeniami, co wydaje się w pełni odpowiadać pytaniu o potrzebę tego religijnego aktu. Jednakże geograficzne położenie Śląska i ówczesny kontekst polityczny wyznaczają inne kierunki naszych poszukiwań. Jak wiemy, w Polsce trwa rozbięcie dzielnicowe, które poważnie osłabia państwo, na czym oczywiście korzystają Niemcy i Czechy. Księżęca linia władców wrocławskich myśli i podejmuje wiele inicjatyw, by pod swoją koroną doprowadzić do zjednoczenia Królestwa Polskiego.

Pamiętać także należy o sakralnej roli relikwii świętych nie tylko w kulturze dewocyjnej, ale także społecznej. Przy relikwiach świętego



jednoczy się społeczność, wzywając jego wstawiennictwa u Boga i opieki dla całego obszaru, gdzie spoczywają jego szczątki. Taki sposób myślenia był istotny, gdyż w Gnieźnie znajduje się grób św. Wojciecha. Patron metropolii spoczywający w Wielkopolsce i w dodatku w byłej stolicy państwa niejako sam wybiera tę dzielnicę i jej władcę jako naturalnego pretendenta do korony. Olbrzymie znaczenie ma tu także zakończenie procesu i kanonizacja św. Stanisława biskupa krakowskiego w Asyżu w 1253 r. W tym wypadku nakłada się kilka wątków. Po pierwsze, jest to akt natury religijnej wynoszący rdzennego mieszkańca państwa polskiego do chwały wszystkich świętych w niebie, co stawia Polskę na równi z innymi



Delegacja ze Śląska prowadzi zabiegi dyplomatyczne przed Stolicą Apostolską umożliwiające kanonizację księżnej Jadwigi. Ilustracja z *Kodeksu lubińskiego* z 1353 roku

OPOLSKA BIBLIOTEKA CYFROWA/MUZEUM PIASTÓW ŚLĄSKICH W BRZEGU

miejscami i ośrodkami kultu świętych w Europie. Po drugie, jak wiadomo, św. Stanisław poniósł śmierć z rozkazu lub za przyzwoleniem samego króla, choć sprawa ta jest dość kontrowersyjna i w pełni niewyjaśniona. Po trzecie, jego grób i rodzący się kult ma miejsce w Krakowie, czyli dawnej stolicy państwa, a także siedzibie dzielnicy senioralnej mającej być, zgodnie z testamentem Bolesława Krzywoustego, gwarantem jedności i zwierzchności nad innymi księstwami.

Skoro więc następcy Henryka Pobożnego poważnie myśleli o jednoczeniu pod swoim berłem ziem państwa polskiego, to z punktu widzenia religii i jej roli w życiu i kulturze średniowiecza oraz ze względu na znaczenie Kościoła potrzebne było „własne” miejsce kultu specyficznego dla Śląska o odpowiednio wysokiej godności (łac. *dignitas*). Nie można także zapomnieć o bliskim sąsiedztwie Królestwa Czeskiego i czci oddawanej tam św. Wacławowi. Jego kult, można powiedzieć, był do pewnego stopnia kultem państwowym, gdyż nawet państwo nazywane było „Koroną Świętego Wacława”. Brak grobu świętego czy

ośrodka kultu jego relikwii nie był bez znaczenia dla prestiżu Śląska i prowadzonej w tym czasie przez książąt wrocławskich polityki zagranicznej, która niewątpliwie podniesiona na znaczeniu przynosiłaby lepsze efekty. Proces kanonizacyjny stwarzał także pewne możliwości związane z dyplomacją rzymską, gdyż otwierały się w ten sposób kolejne kanały relacji z papieżem, co wobec roli Cesarstwa Niemieckiego w polityce europejskiej miało olbrzymie znaczenie.

Okolicznością sprzyjającą był także fakt, iż ówczesny biskup wrocławski, choć skonfliktowany z wnukiem księżnej Jadwigi Bolesławem II Rogatką (1220/1225–1278), a nawet przez niego uwięziony, był osobą doświadczoną w przeprowadzaniu procesu kanonizacyjnego, znał wszelkie obowiązujące procedury prawne, gdyż był członkiem trybunału podczas dochodzenia kanonizacyjnego św. Stanisława.

W drodze na ołtarze

Opinia o świętości Jadwigi, starania książąt wnuków i innych władców księstw dzielnicowych, władz cysterskiego konwentu w Trzebnicy z księżną

Gertrudą córką księżnej śląskiej oraz wsparcie episkopatu spowodowały wniesienie do papieża prośby o zatwierdzenie kultu i oficjalne wpisanie jej do katalogu świętych Kościoła katolickiego. Jak podają nam zachowane źródła, w szczególności *Żywot św. Jadwigi*, do Stolicy Apostolskiej z prośbą o kanonizację udała się w 1261/1262 delegacja z diecezji wrocławskiej w osobach prałatów krakowskich: archidiacona Salomona z Frydku i scholastyka Mikołaja oraz Herengeberta dziekana Kapituły Wyszehradzkiej w Pradze, którzy jednocześnie posiadali godność kanoników wrocławskich. Autorzy miniatur zarówno w *Kodeksie lubińskim*, jak i *Kodeksie Hornigowskim* przedstawiają scenę wręczenia pisemnej prośby papieżowi Urbanowi IV (1261–1264). Zgodnie z badaniami o. Ludwika Miske posłowie podczas konsystorza w Viterbo przedstawili powody swojego przybycia.

Wyniesienie na tron papieski Jakuba Pantaléona, czyli Urbana IV, także okazało się okolicznością sprzyjającą całej sprawie. Warto wspomnieć, iż wcześniej, w latach 1248 i 1249 jako legat papieski przybywał do Wrocławia



Na ilustracji z lewej: Papież Urban IV (1261–1264) przyjmuje delegację ze Śląska i pisemną prośbę o kanonizację Jadwigi. Z prawej: Papież Klemens IV (1265–1268) wyraża zgodę na wznowienie procesu kanonizacyjnego Jadwigi. Ilustracja z *Kodeksu Hornigowskiego*, XV w.

i przewodził tam synodowi biskupiemu. Stąd przyjmuje się, iż zetknął się wtedy zarówno z najbliższymi krewnymi Jadwigi, jak i zapoznał się z jej świątobliwym życiem. Znał zatem ówczesne polskie realia, jak również warunki śląskie. Zapewne dlatego okazał zrozumienie i życzliwość oraz nadał bieg sprawie, wyznaczając swoich przedstawicieli do przeprowadzenia procesu apostolskiego. Jako legata w celu zebrania podstawowych informacji o opinii świętości i o cudach dokonywanych przy grobie księżnej, a także celem omówienia kolejnych etapów procedury wysłał do Wrocławia biskupa warmińskiego Anzelma. Trybunał kanonizacyjny składał się z postulatora kardynała Odon de Castro Rudolphiego, biskupa Tusculum, oraz członków: biskupa kujawskiego Wolmira i dominikanina ojca Szymona prowincjała polskiej prowincji zakonu kaznodziejskiego. Jak zauważył ks. prof. Józef Pater, to właśnie

jemu przypisuje XVI-wieczna tradycja spisanie na podstawie zebranego materiału dowodowego pierwszego żywota przyszłej świętej i opis cudów, jakie dokonały się za jej wstawiennictwem pt. *Librum de vita et miraculis S. Hedwigis* (Książka o życiu i cudach św. Jadwigi). Dzieło to stało się podstawą dla *Żywota Większego św. Jadwigi* czy *Legandy obrazowej*.

Śledztwo w sprawie świętości Jadwigi

Źródła dotyczące osoby księżnej Jadwigi wskazują nam także szczegóły związane z postępowaniem i czynnościami kanonicznymi wszczętego postępowania. Podstawowym materiałem dowodowym dla sprawy okazały się protokoły przesłuchań świadków, które po raz pierwszy odbyły się według wspomnianego XVIII-wiecznego badacza 7 sierpnia 1262 r. w kapitułarzu konwentu cysterek w Trzebnicy. Niemniej jednak spisane protokoły,

zabezpieczone dowody w sprawie heroiczności cnót, jak również cudów dokonanych za wstawiennictwem Jadwigi i przesłane do Kurii papieskiej nie zadowolili w pełni Stolicy Apostolskiej. Tłumaczone to było brakiem zeznań części świadków, którzy nie dotarli przed trybunał. W związku z tym w zimie 1263 r. po raz kolejny zebrała się komisja w celu zebrania dodatkowych zeznań. Wiosną 1264 r. miały miejsce kolejne prace delegacji papieskiej. Trybunał odbywał swoje posiedzenia zarówno w Trzebnicy, jak i w kościele dominikańskim św. Wojciecha we Wrocławiu. Zachowane akta wskazują ponadto na fakt, iż członkowie komisji papieskiej udawali się także do innych miejsc w celu zebrania opinii i świadectw związanych przede wszystkim z cudami, jakie za wstawiennictwem Jadwigi zostały dokonane, jak również z zasięgiem rozwijającego się kultu.

Po zakończeniu procesu kanonicznego na terenie biskupstwa

wrocławskiego zebrane materiały dowodowe, uwiarygodnione podpisanymi i pieczęciami członków trybunału kanonizacyjnego, przesłano do Kurii znajdującej się wraz z dworem papieskim w Perugii. Jednocześnie do papieża udało się kolejne poselstwo ze Śląska i z Polski. W skład delegacji tym razem wchodził nie tylko poprzedni wysłannicy: kanonicy Salomon, Mikołaj i Herengebert, ale także bardziej znaczący świadkowie, którzy mieli potwierdzić niezwykle cuda i łaski otrzymane od Jadwigi. Jednym z nich miał być Marcin Polak, dominikanin i autor *Kroniki cesarzy i papieży*, współautor słynnej *Liber Pontificalis*, opisującej dzieje papieży, i późniejszy arcybiskup gnieźnieński – nominat (zmarł w drodze do Polski w 1278 r.). W ten sposób chciano zapewne przekonać osobiście przedstawicieli papieża. Przesłuchanie świadków w Kurii papieskiej odbyło się 2 sierpnia 1264 r. Sprawność i umiejętności dyplomatyczne lub urzędnicze kanonika Mikołaja wywarły duże wrażenie na pracownikach instytucji kurialnych, gdyż po zakończeniu sprawy Jadwigi pozostał w kamerze apostołskiej, wspomniany był bowiem jako kapelan papieski, a w latach 1267–1278 piastował urząd biskupa poznańskiego.

Należy dodać, że papież nie opierał swojej wiedzy i pewności co do świętości Jadwigi tylko na dokonaniach trybunału. Materiał zebrany przez komisję mógł zawsze zostać sfalszowany celowo lub nieświadomie, np. poprzez wymagane historie i mity niemające żadnego uzasadnienia w faktach. Stąd pomocą dla papieża był jego legat, wspomniany biskup warmiński Anzelm, który czuwał nad zachowaniem procedur prowadzonego śledztwa i obiektywizmu członków trybunału. Jeszcze innym źródłem wiedzy o świątobliwym życiu i świętości Jadwigi stał się specjalny wysłannik z Rzymu na Śląsk, którego opinia upewniła papieża o podjęciu decyzji ogłaszającej śląską księżnę Jadwigę świętą. Niestety zanim się to stało, 2 października 1264 r. papież Urban IV zmarł. Sprawa została zawieszona...



MAREK MUTOR

Wrocław

Kultura wartości

W ostatnich dniach listopada 2016 r. gościliśmy we Wrocławiu wielu wybitnych myślicieli, intelektualistów, ludzi kultury i nauki, którzy podejmowali refleksję na temat obecności wartości chrześcijańskich we współczesnej kulturze europejskiej. Kongres „Kultura wartości” stał się okazją do podjęcia tego ważnego zagadnienia. Spotkanie zorganizowane zostało w związku z dwoma zeszłorocznymi wydarzeniami – obchodami 1050. rocznicy chrztu Polski oraz wyborem Wrocławia na Europejską Stolicę Kultury 2016.

Uczestnicy kongresu podejmowali takie tematy, jak utrata tożsamości chrześcijańskiej w Europie, Europa Środkowa, relacje artysta–państwo, współczesny mesjanizm i stan polskiego ducha. W dyskusjach uczestniczyło blisko 40 panelistów, m.in. Chantal Delsol, John Waters, Pablo Perez-Lopez, a także Krzysztof Zanussi, Kazimierz M. Ujazdowski i Marek Jurek. Po wysłuchaniu kongresowych dyskusji nasuwa się kilka wniosków. Po pierwsze, trudno sobie wyobrazić opis europejskiej kultury z pominięciem chrześcijaństwa. Jednak w dobie „poprawnościowych” narracji ten oczywisty komponent kształtujący cywilizację naszego kontynentu bywa często pomijany. A szkoda. Okazuje się bowiem, że także dziś chrześcijaństwo może inspirować wiele obszarów społecznej aktywności człowieka oraz jego twórczości. Po drugie, chrześcijaństwu zawdzięczamy nasze rozumienie dobra, prawdy i piękna. Możliwe, że w wyniku wypierania aksjologii chrześcijańskiej z przestrzeni publicznej zmieni się także rozumienie tych rudymentalnych kategorii. Byłby to jednak obrót spraw bardzo niekorzystny, który mógłby zagrozić zerwaniem wspólnoty tożsamości Europejczyków. Po trzecie, istnieje pewien deficyt obecności chrześcijaństwa w sztuce współczesnej. To dość zaskakujące, przez wiele stuleci bowiem to właśnie religia inspirowała największe dzieła malarskie czy muzyczne, a Kościół był mecenasem sztuki na najwyższym poziomie. Upraszczając – mamy dziś do czynienia albo z działalnością twórczą o niskich walorach artystycznych, albo z wycofaniem się z tego obszaru. Zapewne wynika to poniekąd ze słabości edukacji kulturalnej. Czasem też spotkać się można z nieufnością chrześcijan wobec języka sztuki, zwłaszcza z jego wieloznacznością, która błędnie może być postrzegana jako sprzeciwiająca się jednoznaczności przesłania Ewangelii. Jednak główna przyczyna tkwi raczej w kondycji duchowej dzisiejszego (europejskiego) chrześcijaństwa, przeżywanego bardziej jako zjawisko kulturowe, a mniej jako spotkanie z Chrystusem, dogłębnie poruszające przeżycie duchowe. Prawdziwe dzieła rodzą się z głębokiego przeżycia. W przeciwnym razie mamy do czynienia ze sztucznością, powielaniem konwencji i schematów, kiczem.

Warto podejmować tematykę tego rodzaju w przyszłości. Kongres „Kultura wartości” mógłby mieć kolejne edycje. Stanowiłoby to cenne uzupełnienie oferty kulturalnej w naszym mieście. ●

Św. Jadwiga buduje mosty na zachód i wschód

Kiedy w latach 70. do Polski dotarła grupa młodych Niemców w poszukiwaniu partnerów do rozmów i działań, by list polskich biskupów do niemieckich ze słynnym zdaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” nie został bezowocny, nikt nie przypuszczał, że narodzi się z tego we Wrocławiu

Fundacja św. Jadwigi, która obchodzi swoje 25-lecie.

MONIKA KORDYLEWSKA

Wrocław





ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM FUNDACJI ŚW. JADWIGI

Transport z Dortmundu odżywnki dla dzieci Milumil, dar dortmundzkich parafii dla wrocławian, lata 80. XX w.



Wieczór integracyjny w ramach seminarium pt. „Tożsamość w dialogu – o potrzebie dialogu współczesnego człowieka”, Dortmund 2008

K rąg Bensberger i Klub Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu nawiązały wtedy kontakty i choć w latach 70. były one bardzo utrudnione ze względu na granice i nieprzychylność władz komunistycznych, to jednak spotkania dyskusyjne odbywały się, a wspólne goszczenie się Polaków i Niemców we Wrocławiu i w Dortmundzie doprowadziło do zawiązania przyjaźni. Te nieformalne seminaria dawały okazję do wzajemnego poznawania się i poruszania niełatwych tematów dotyczących stosunków polsko-niemieckich, pokonywania uprzedzeń i stereotypów. W latach 1973–1988 zorganizowano na przemian we Wrocławiu i w Dortmundzie 10 takich seminariów. Ogromny kryzys gospodarczy lat 80. i próby demokratycznych przemian w Polsce, brutalnie niweczone przez komunistów, skłaniały dortmundczyków do podejmowania akcji pomocowych na rzecz przyjaciół we Wrocławiu. Ówczesny Propst Paul Montag, stojący na czele dortmundzkiego Kościoła, pozwolił na siedmiodniową akcją głodową 13 Polaków i jednej Niemki w jego świątyni jako



Uczestnicy polsko-niemiecko-ukraińskiego seminarium pt. „Wolontariat XXI wieku”, Szklarska Poręba 2011

wyraz solidarności z uciemżonym narodem polskim.

Dzięki takim akcjom oraz poprzez to, że nieliczni Polacy, którym udawało się dotrzeć do Dortmundu, opowiadali o tym, co dzieje się w Polsce, z ambon kościołów, świat dowiadywał się o naszej niełatwej sytuacji. Niemiecy przyjaciele nie pozostali też bierni wobec pustych pól w polskich sklepach, dlatego organizowano transporty do Wrocławia z odzieżą i żywnością. Dortmundzkie parafie prowadziły zbiórki odzieży i pieniędzy, dzięki którym możliwa była pomoc przywożona tirami do Wrocławia. Akcja pomocy stopniowo nabierała rozmachu. Na jej

czele stanęła para małżeńska Maria i August Wilhelm Hecktowie, którzy za swoją działalność otrzymali m.in. Nagrodę Miasta Wrocławia. Chętnych do współpracy w parafiach w Dortmundzie było tak wielu, że postanowiono każdej przydzielić parafię partnerską we Wrocławiu. Pomoc płynęła od parafii ewangelickich i katolickich do katolików i ewangelików we Wrocławiu, już wtedy bowiem to dzieło pokazywało ekumenizm praktyczny. Partnerstwa międzyparafialne kwitły.

Demokratyczne przemiany w Polsce umożliwiły na początku lat 90. zalegalizowanie Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji św. Jadwigi,

Wizyta u grobu św. Jadwigi podczas młodzieżowej polsko-niemieckiej wymiany pt. „Poznajmy się i zmieniamy świat na lepsze”, Wrocław 2013



Młodzieżowa polsko-niemiecka wymiana pt. „Wspólna praca i poznanie drogą do zbliżenia”, w ramach której młodzież odwawiała w 2009 r. ponemieckie groby na cmentarzu parafii św. Rodziny we Wrocławiu
Ponizej: Zabawy integracyjne w ramach młodzieżowego projektu polsko-niemieckiego pt. „Serdecznie witamy w Zagłębiu Ruhry”, Dortmund 2010



co stało się 14 czerwca 1991 r. Za patronkę obrano św. Jadwigę Śląską – postać historyczną, spinającą w swoim działaniu historię narodów niemieckiego i polskiego, a nade wszystko odznaczającą się świętością życia i troską o potrzebujących, ubogich, co stało się też zadaniami Fundacji. Choć od tamtego wydarzenia mija 25 lat, to jest jasne, że można świętować 45-lecie kontaktów pomiędzy wrocławianami i dortmundczykami i 35-lecie nieformalnego partnerstwa pomiędzy oboma miastami. Niewątpliwym ewenementem Fundacji jest fakt, że nie powstała ona z teoretycznego zamysłu kilku ludzi, ale jest wynikiem oddolnie zrodzonych relacji i wieloletnich działań,



Prezentacja w ramach polsko-niemiecko-ukraińskiego seminarium pt. „Wolontariat XXI wieku”, Szklarska Poręba 2011



Spotkanie w ramach Jubileuszu 20-lecia Fundacji św. Jadwigi – Aula PWT, Wrocław 2011

wypływających z idei chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zalegalizowano to, co już od wielu lat było faktem.

Misją Fundacji stało się – poprzez tworzenie lokalnej współpracy wspólnot chrześcijańskich Wrocławia i Dortmundu – wnoszenie wkładu w budowanie dobrych stosunków między narodami polskim i niemieckim oraz rozwijanie partnerstwa w krajach Europy Wschodniej. Te ostatnie kraje stały się w późniejszych latach rozszerzonym terytorium działań Fundacji, stąd w podejmowanych projektach pojawiła się współpraca z Ukrainą. Od 2015 r. Fundacja rozszerzyła też swoją nazwę, dając

wyraz coraz aktywniejszych działań na Ukrainie i odtąd jest Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowską Fundacją św. Jadwigi. Na czele Fundacji stali biskupi wrocławscy lub proboszczowie dortmundzcy. Dziś biskup Andrzej Siemieniowski przewodzi Radzie Fundacji św. Jadwigi i pełni funkcję prezydenta Fundacji. To chyba jedyny biskup, który jest w Polsce prezydentem.

Początkowo Fundacja skupiała się na działalności charytatywnej, co w dobie kryzysu w Polsce było bardzo potrzebne. Dziś jeszcze symboliczne kolektki w dortmundzkich parafiach i wielu lokalnych wrocławskich sponsorów umożliwia



U góry: Sportowo-edukacyjny festyn z okazji Dnia Dziecka dla dzieci z wrocławskich parafii, Wrocław 2015

Z prawej: Grupa ukraińskiej młodzieży – 15 praktykantów na 15-lecie projektu „Praktyk ukraińskich”, Wrocław 2016



przeprowadzenie przez Fundację akcji charytatywnej dla dzieci z wrocławskich parafii, podczas której otrzymują one prezenty, ich opiekunowie talony na obuwie, a one same uczestniczą w edukacyjno-sportowym festynie. Działania charytatywne na linii Dortmund–Wrocław zmały, choć nie można zapomnieć, że w czasie wielkiej powodzi we Wrocławiu w 1997 r. to właśnie z Dortmundu nadszedł jako pierwszy transport ze środkiem odkażającym. Dziś pomoc pod auspicjami Fundacji św. Jadwigi płynie po linii Wrocław–Lwów, gdyż Fundacja aktywnie angażuje się i włącza w akcje pomocowe na rzecz Ukrainy.

deą Fundacji zawsze było pojednanie, a to nie może się stać bez wzajemnego poznawania. Fundacja od samego początku wyrastała na bazie takich spotkań, a po jej formalnym ukonstytuowaniu kontynuowała dzieło spotkań pod hasłem oficjalnych polsko-niemieckich, a potem nawet i polsko-niemiecko-ukraińskich seminariów problemowych. Cyklicznie odbywały się więc spotkania zwykłych obywateli, którzy wprowadzeni przez merytoryczne autorytety i ich referaty, w małych

grupach dyskutowali, wymieniali doświadczenia, pokazywali problemy. To od Niemców my Polacy nauczyliśmy się na przykład, jak budować demokratyczne społeczeństwo obywatelskie. Ta wymiana doświadczeń ubogacała, ale przede wszystkim zmieniała nasze poglądy na ludzi żyjących po sąsiedzku i pozwalała budować przyjazne i odolne relacje międzyludzkie, co dla dobrych relacji narodów jest bezcenne.

Młódzież jest przyszłością narodów, dlatego Fundacja swoje międzynarodowe edukacyjne projekty kierowała właśnie do młodych. Od 1992 r. młodzi Polacy nieprzerwanie jeździli na kilka tygodni do Dortmundu, by zdobywać niezwykle cenne doświadczenie zawodowe w niemieckich zakładach pracy,

a mieszkając przez ten czas u rodzin, szlifować język niemiecki i poznawać życie zwykłych ludzi. Wielu wrocławian pamięta o doświadczeniach zerknięcia z nowymi technologiami, które były u nas wtedy jeszcze nieznanne i niedostępne. Od 15 lat projekt praktyk ma też swoją wrocławską edycję dla młodzieży ukraińskiej. Ta sama formuła: kilka tygodni we wrocławskich zakładach pracy i mieszkanie w gościnnych progach wrocławskich rodzin dla ukraińskich praktykantów – to znów niepowtarzalna szansa. Św. Jadwiga zawsze chciała, by widzieć potrzeby ludzi i zbliżyć narody. Dziś pod jej opieką ludzie działający w Fundacji św. Jadwigi – Polacy, Niemcy i Ukraińcy – wcielają w życie te idee i budują mosty na wschód i na zachód pomiędzy chrześcijanami. ●



KS. JÓZEF MAJKA

Olśnienia

Rozdział drugi

Front

Zbliżanie się frontu odczuwaliśmy już dość wyraźnie od wczesnej wiosny. Wzrastała ustawnie liczba uciekinierów cywilnych i zagęszczała się obecność różnych wojskowych i paramilitarnych formacji niemieckich. Przybysze zaczęli się pojawiać w kościele na nabożeństwach, a pojedynczy żołnierze przychodzili od czasu do czasu do zakrystii z prośbą o błogosławieństwo. Zawahałem się, kiedy zjawił się pierwszy, ale wnet uświadomiłem sobie, że jest to po prostu człowiek w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci i że jemu samemu nie przychodzi nawet na myśl, iż miałbym mu błogosławić na zabijanie.

Na podstawie bardzo rzadkich kontaktów z obecnymi wśród nas żołnierzami i nielicznymi cywilami dochodziłem do wniosku, że zaczynają oni mieć dość wojny i wyraźnie zaczyna ich trapić lęk przed klęską. Byłem jednak zaskoczony, kiedy w dniu inwazji na wybrzeże Normandii, o której jeszcze nie wiedziałem, przechodząc koło „Kromerówki”, gdzie mieszkało dwoje Niemców z Todtorganisation, pojawiających się w każdą niedzielę w kościele, usłyszałem z okna wołanie:

– Herr Kaplan, Herr Kaplan, kommen Sie, bitte, Invasion!

Wiedzieliśmy z prasy podziemnej, że przygotowywana jest inwazja na północne wybrzeże Francji. Wszedłem po schodach na górę do luksusowego mieszkania, gdzie znalazłem się po raz pierwszy. Pani domu wprowadziła mnie do pokoju, w którym radio było nastawione na cały regulator i podawało informacje z Normandii. Nie mogłem się powstrzymać od złośliwej uwagi, zanim przekroczyłem próg pokoju:

– Es ist doch uns verboten Radio zu hören...

– Haben Sie keine Angst – usłyszałem z pokoju odpowiedź gospodarza – das ist Radio London in der deutschen Sprache.

Teraz już zgłupiałem do reszty. Wnet się jednak przekonałem, że byli to ludzie, z którymi można było konie kraść. On dysponował całym taborem ciężarówek, a całe niemal umeblowanie Kromerówki było zapewne „ocalone” przed bolszewikami z jakiejś lwowskiej rezydencji, bo tam właśnie jeździły owe ciężarówki. Dziwiło mnie nie tylko to, że słuchali właśnie Londynu, ale reagowali na tę wiadomość tak, jakby to dla nich miało być wyzwolenie. Najwyraźniej mieli dość wojny, choć się zapewne na niej bogacili.

Byłem u nich jeszcze potem z pewnym lwowskim profesorem, któremu zależało na tym, by mu przywieźli do Biecza jego dobytek ze Lwowa. Nie dowiedziałem się już



Współczesny Biecz, widok z wieży ratuszowej

jednak, czy i co z tego wyszło. Ograniczyłem się jedynie do ich skontaktowania.

Wojska w mieście przybywało i szukali kwater, podobnie jak przed trzema laty, kiedy to koncentrowali się do ataku na wschód, przede wszystkim w pobliżu kościoła. Wyrzucili więc także Macieja ze starej plebanii. Początkowo przeniósł się poza miasto, bo wydawało mu się, że tam będzie mu bezpieczniej. Wnet się jednak przekonał, że na dłuższą metę był to wybór fatalny, bo trzeba było dochodzić do kościoła i na posiłki prawie kilometr, a droga prowadziła przez otwarty teren, na którym przyłapały go kilkakrotnie latające wciąż „kukuruźniki”. Napędziły mu takiego strachu, że kiedy potem zamieszkał u mnie, na sam odgłos samolotu wciskał się w kąt i głośno mówił pacierz. Sam byłem przestraszony po tej bombie, która spadła tuż za murem, ale chyba nie aż w takim stopniu.

Nacisk zbliżającego się frontu odczuwało się coraz bardziej, rosła liczba wojska i uciekinierów, Niemcy starali się do końca ściągać wszystkie możliwe świadczenia i kontyngenty, a od pewnego czasu zaczęli łapać ludzi do budowy umocnień nad Wisłoką. Ludzie bali się tych łapanek, starali się nie wychylać z domu, lękali się przychodzić do kościoła. Miałem w związku z tymi łapankami dość trudne przeżycie. ●

W następnym numerze o ukrywaniu się w kościele przed aresztowaniem

III Archidiecezjalne Rekolekcje Ewangelizacyjne

Prowadzi
o. Antonello
Cadeddu



21–22 stycznia 2017 r.
sobota–niedziela
godz. 9–21

Hala Orbita
ul. Wejherowska 34
Wrocław

Zapisy i szczegóły na stronie
www.walkaduchowa.pl

POWIERZ. ZAUFAJ. ON DZIAŁA

ABECADŁO RODZINNE

Nuda

Mamo, tato, nudzi mi się! Co mam robić?... przeciętny rodzic słyszy te słowa nawet kilka razy w tygodniu, zazwyczaj popołudniami.

Często w takich sytuacjach reagujemy zadaniowo, myślimy, jak zorganizować dziecku czas. Zastanawiamy się: czy dziecko już wyrosło z zabawy zabawkami? Może mogłoby zaprosić kolegę? Może powinnam zapisać je na zajęcia dodatkowe? Jeśli jednak z jakichś względów nie zajmujemy dziecku czasu, zwykle okazuje się, że znudzenie szybko mija. I to dobry znak! Okazuje się, że nuda, jeśli potraktuje się ją w szczególny sposób, może świetnie posłużyć dziecku i sprzyja jego rozwojowi.

Według słownika nuda to *uczucie przygnębienia, zniechęcenia, spowodowane bezczynnością, monotonią życia*. Zazwyczaj nie jest to stan przyjemny, ale jako taki tym bardziej może się stać motorem do działania. Ważne, żeby nuda motywowała do działania tego, kto się nudzi – czyli samo dziecko. Nuda często staje się początkiem najciekawszych zabaw i zajęć. Motywuje do podjęcia działania i wspiera poszukiwanie twórczych rozwiązań. Wyzwaniem w momencie nudy staje się znalezienie kierunku wewnętrznego – czyli impulsu, który spowoduje zainteresowanie i wywoła ciekawość. Kiedy dziecko jest znudzone, możemy powiedzieć: *Nudzisz się? Znam to uczucie, kiedy nie wiesz, co robić, jaki powinien być kolejny krok. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę, co wymyślisz!* Taki komunikat ze strony rodzica jest impulsem, który może wesprzeć dziecko w szukaniu rozwiązań.

Nuda to jedna z najlepszych ścieżek do nauki i szczęścia. Tak zwane uczucie przepływu, inaczej: doznanie uniesienia, uskrzydlenie, często rozwija się wskutek doświadczenia znudzenia. **Przepływ polega na intensywnej koncentracji i zaangażowaniu w wykonywaną czynność przy jednoczesnej minimalnej świadomości świata wokół siebie i poczuciu, że czas płynie.** Cechuje go wolność od strachu

i lęku. Czynność wykonywaną w tym stanie cechuje to, że wykonuje się ją dla samego jej doświadczania. Dla dzieci jest on zazwyczaj czymś naturalnym – doświadczają go, kiedy w pełni pochłania je zabawa, obserwacja lub eksperymentowanie. Może to być budowanie wieży z klocków, zabawa w gotowanie, owijanie przedmiotów papierem, rzucanie przedmiotami... Zabawa to czynność, która jest wykonywana dla czystej przyjemności czerpanej z samej tej aktywności. Dziecko nie koncentruje się na rezultacie, ewentualnych nagrodach lub karach, lecz całkowicie zatracza się w przyjemności, którą dostarcza mu dana aktywność.

Zastanówmy się nad przykładem: dziecko stwierdza, że nie ma nic do zrobienia. Trzyma w ręku pilota od telewizora i bezwiednie przełącza kanały. Telewizja „leczy” jego nudę, ale na bardzo krótko. W takiej sytuacji warto dokładnie przeanalizować uczucia dziecka, wczuć się w jego sytuację i zastanowić się, czy ma ono możliwość podjęcia innego działania. Ważne jest, żeby nuda nie prowadziła w stronę samotności w rodzinie. W sytuacjach takich jak ta z telewizorem dziecko może potrzebować, by rodzic wyłączył telewizor, usiadł z nim na podłodze i na przykład zaczął grać w ulubioną planszówkę. **Wsparcie dziecka w radzeniu sobie z nudą wymaga od dorosłego uważności.** Często samodzielnie, a czasem przy odrobinie wsparcia dorosłego dziecko jest w stanie oderwać się od ekranu telewizora czy komputera i poszukać aktywności, która służy jego rozwojowi. Bierze zeszyt i rysuje, bierze patyczki drewniane, wykałaczki i słomki i tworzy wspaniałe budowle. Wszystko to rodzi się w jego głowie. A jak Ty leczysz nudę swojego dziecka?

ALEKSANDRA
ASZKIEŁOWICZ



ZDROWE CIAŁO, ZDROWY DUCH

Narodziny do życia – wiecznego

Tytuł tekstu, nieco prowokacyjny, ma skłaniać do zadumy nad początkiem przejścia do życia wiecznego i opieką nad człowiekiem u kresu życia. A taką umożliwia opieka hospicyjna. Hospicjum pochodzi od słowa *hospes*, tzn. przyjaciel, gospodarz, przybysz, wędrowiec i gość. Łacińskie *hospitium* wysuwa na pierwszy plan ideę gościnności, relację, która pojawia się między wędrowcem a gospodarzem udzielającym gościny. Hospicjum to dom, w którym chory (wędrowiec) zostaje ugoszczony, zatrzymuje się, aby odpocząć, nabrać sił, uleczyć swoje rany (fizyczne, a także duchowe i psychiczne), i pójść dalej... przed siebie, często z podniesioną głową, otwartymi ramionami i gotowym sercem na Spotkanie.



HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOŚĆ

Jak pomóc choremu przygotować się na to Spotkanie? Może nam to ułatwić Elisabeth Kübler-Ross, opisująca w swoich książkach (np. *Rozmowy o śmierci i umieraniu*) proces przygotowywania się chorych do śmierci. Jako jedna z pierwszych zaczęła rozmawiać z pacjentami onkologicznymi i zauważyła, że pewne zachowania pojawiają się u większości chorych – nazwała je fazami. Pierwsza to okres zaprzeczenia. Gdy chory dowiaduje się, że jest nieuleczalnie chory, nie przyjmuje do swojej świadomości informacji o chorobie i niepomysłnym rokowaniu. Kübler-Ross wyróżnia dwa rodzaje zaprzeczania: bezpośrednie (chory całkowicie zaprzecza swojej chorobie, np. mówiąc: *Nie, to nieprawda, że ja jestem chory, to pewnie lekarze się pomylili. Jak ja mogę być nieuleczalnie chory, a kto zaopiekuje się moimi małymi dziećmi?*) oraz pośrednie (pacjent snuje nierealne plany, zapewniając: *Jak stąd wyjdę (np. z hospicjum), to zrobię, naprawię, pojedę, kupię...* choć przypuszczamy, że ze względu na zaawansowanie choroby nie dożyje 3–5 tygodni). Jeżeli nierealny świat nie przynosi ulgi, chory przechodzi do fazy ujawnienia, wręcz wybuchu emocji. Jak to określam, zaczyna machać szabelką, a na pierwszej linii frontu osób najbardziej narażonych na

te często trudne emocje są jego bliscy i opiekunowie. W tym okresie chory może szukać „kozła ofiarnego” – winnego za swoją sytuację, pogarszający się stan zdrowia, nieskuteczność terapii. Winnym może być każdy. Jak zatem pomóc? Dać przestrzeń i możliwość do wyrażenia emocji, także tych nieprzyjemnych. Pamiętajmy wtedy, że płacz w ramię bliskiej osoby działa uzdrawiająco i wyciszająco.

Acz z agresją i buntem? Cierpiący powinien je w bezpieczny sposób wyrazić. Okres ten wymaga od opiekunów cierpliwości i umiejętności słuchania. Gdy to nie pomaga, szwajcarska tanatolog mówi, że chory przechodzi do fazy targowania się. Może się targować z każdym i o wszystko. Np. jedna z pacjentek zaproponowała mi: *Panie Dominiku, jak Pan coś zrobi, abym była zdrowa, mam takie ładne mieszkanie na Biskupinie do przepisania...* Oczywiście pod względem moralnym propozycja jest dość łatwa do ocenienia, ale warto wiedzieć o możliwości uwikłania w nierealne oczekiwania chorego – czy będę w stanie im sprostać? To targowanie może mieć też odniesienia do Boga – może mieć wymiar transcendentny. Słyszałem np. od chorych: *Jak będę zdrowy, to: zacznę*

chodzić do kościoła, pojedę na pielgrzymkę, kupię świece, przestanę pić, pogodzę się z żoną... Jeżeli i to nie przynosi pacjentowi ulgi, może on przejść do fazy depresji. Kübler-Ross opisuje dwa jej rodzaje: reaktywną i przystosowawczą. Depresja reaktywna wydaje się naturalną reakcją na trud związany z nieuleczalną chorobą, nasilającymi się objawami i zbliżającą się śmiercią, przystosowawcza zaś ukazuje, że wyciszenie, odizolowanie się od świata zewnętrznego może być pomocne w konfrontacji z zagadnieniami natury egzystencjalnej: *Dlaczego to mnie spotkało? Dlaczego jestem chory? Czy jak będę umierał, ktoś przy mnie będzie, czy będzie mnie bolało, czy będę się dusił...?* Nie wiem, czy są gotowe odpowiedzi na te bardzo trudne pytania, ale jestem przekonany, że stanięcie w prawdzie przed samym sobą, przed innymi i przed Miłosiernym Bogiem jest bardzo pomocne w przejściu do kolejnego okresu – do fazy akceptacji. W jednej z ostatnich swoich książek badaczka nazwała tę fazę wzrostem niezależności i zbliżaniem się do Doskonałej Miłości – do Boga. I jest to dobry moment, aby zadać sobie pytanie, co jest ważne dla umierającego? Co w ogóle w życiu jest ważne, co jest najważniejsze?

DOMINIK KRZYŻANOWSKI

Warto...

przeczytać



Kaczkówki w sercu i kieszeni

Ks. Jan Kaczkowski stał się w krótkim czasie jednym z najpopularniejszych duchownych w naszym kraju. Zastąpił jako twórca idei medycyny paliatywnej, skupionej na potrzebach osób nieuleczalnie chorych. Z głębokiej potrzeby serca zbudował hospicjum w Pucku, którego nadrzędnym celem było zapewnienie godnych warunków i troskliwej opieki osobom terminalnie chorym. Jego niezwykła osobowość i charyzma były znane wszystkim tym, którzy mieli okazję spotkać się z Nim osobiście.

Książka odpowiada na pytania, jaki był na co dzień – w relacjach ze współpracownikami, z najbliższą rodziną, w stosunku do podopiecznych hospicjum. Opowieści innych osób wyłaniają przed nami obraz niezwyklej osoby, obdarzonej wieloma talentami i niespotykaną empatią względem drugiego człowieka. Sam – niepozorny, niezwykle skromny, walczący na co dzień z własnymi ułomnościami, obdarzony dużą dozą humoru i dystansu do siebie. Jak mówił, po prostu kochał ludzi i to wystarczyło, aby zjednać sobie innych dla wyższych idei.

Książka porusza i skłania do refleksji, a może nawet zmiany własnego życia i stosunku do tak niemodnych w dzisiejszych czasach spraw, jak choroba czy śmierć. **Kaczkówki w sercu i kieszeni** to książka dla każdego, kto poszukuje wskazówek i drogi w swoim życiu. Tytułowe „kaczkówki” są krótkimi myślami, przesłaniami pozostawionymi przez księdza Jana. Warto mieć je na co dzień w swoim sercu i kieszeni, aby móc sięgnąć po nie w dowolnej chwili namysłu nad sensem życia, śmierci, cierpienia, może osobistego, trudnego doświadczenia. Jego myśli – pełne wyszukanego dowcipu, czasem ciętej riposty – łatwo zapadają w pamięć, a jednocześnie emanują bogactwem życiowej mądrości i trafnych spostrzeżeń. Książka jest do nabycia we Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

ANNA MŁOCEK

obejrzeć



Nietykalni

Trudno jest pisać o trudnych sprawach w sposób lekki. Podobnie – trudno nakręcić film o trudnych życiowych sytuacjach w sposób lekki, jednocześnie nie bagatelizując problemu. Poziom trudności wzrasta zaś podwójnie, kiedy film lub książka oparte są na prawdziwej historii. Nieliczni posiadają ten dar i, chwała Bogu, dobrze go wykorzystują. Tak jest w wypadku filmu **Nietykalni** (2011) w reżyserii Oliviera Nakache (m.in. *Zostaniemy przyjaciółmi*, *Samba*) oraz Erica Toledano (m.in. *Samba*, *Szczęśliwe dni*, *Zostaniemy przyjaciółmi*). Film został sklasyfikowany jako dramat-komedia-biograficzny. I słusznie. Mówiąc krótko, obraz przedstawia historię rodzącej się przyjaźni pomiędzy sparaliżowanym milionerem (gra go François Cluzet, znany m.in. z *Perfekcjonisty*) i młodym chłopakiem (w tę rolę wcielił się Omar Sy, znany z takich obrazów, jak: *Nieobliczalni*, *Samba*, *Ugotowani*, *Jurassic World*), który dopiero co opuścił więzienie, a którego ów chory, wymagający pomocy milioner zatrudnia do opieki nad sobą.

Film podbił serca Francuzów, a także widzów w kilkudziesięciu innych krajach. Został obejrany przez miliony widzów na całym świecie. To już coś, ponieważ zdarza się to przeważnie filmom fantasy, science-fiction lub komediom romantycznym. *Nietykalni* zdobyli również kilka nagród, a ponadto otrzymali 24 nominacje. Nic dziwnego, w tym wypadku bowiem mamy do czynienia z naprawdę ciekawym połączeniem kilku gatunków w sposób tak płynny i gładki, że aż niezwykły. Film polecił mi przyjaciel i powiedział, że po jego oglądnięciu będę miał wciąż uśmiech na twarzy. Nie pomylił się. Przy tym znalazło się miejsce na refleksję nad kilkoma ważnymi życiowymi sprawami. Zachęcam więc do zapoznania się z nim. Nie zdradzę tu nic więcej, by nie psuć oglądania naprawdę dobrego kina. Polecam gorąco!

KONRAD DZIADKOWIAK

...
zwiedzić

Pasterka... KONIEC ŚWIATA!!!

Tym razem moja propozycja jest może nieco dziwna i być może nieprzystająca do czasu, który przeżywamy, ale zapraszam... na koniec świata!

Liczba 21 to nie tylko liczba atomowa pierwiastka chemicznego skandiu, a także nie 10101 w systemie dwójkowym ani tzw. oczko! Jest to liczba mieszkańców wsi położonej w Górach Stołowych u podnóża Strzelinica Wielkiego. Kiedy przyjechałem tam po raz pierwszy, byłem zaskoczony... Kręta droga wśród lasu, z której przebiliśmy się na małą polanę, w oddali widać było kilka domów. Za nimi dalsza część lasów. Masa białego puchu wypełniająca każdą najdrobniejszą szczelinę przynosiła nadzwyczajne wrażenia wizualne. Piękno, harmonia i ta biel! Wszystko było niczym piękny sen... Tak było do momentu, aż wziąłem telefon i stwierdziłem, że nie ma zasięgu. Niebawem dotarliśmy do ośrodka rekolekcyjno-wypoczynkowego Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. To był cel naszej podróży i miejsce, w którym spędziliśmy kilka kolejnych wyjątkowych dni. To chyba koniec świata – ten tekst słyszałem nieraz właśnie w **Pasterce**. Również w trakcie mojego drugiego pobytu, nieco dłuższego, bo już 15-dniowego, podczas którego towarzyszyłem młodzieży na rekolekcjach oazowych. Był to czas modlitwy, długich spacerów, różnych zmagani sportowych, ale i tych duchowych!

Jedno jest pewne: Pasterka to miejsce, w którym można się zatrzymać i w ciszy oraz spokoju pomyśleć o tym, kim się jest, a może właśnie tu, w tym miejscu, spróbujemy odnaleźć siebie!

Pasterka, mimo że jest tak mała, ma aż trzy duże bazy noclegowe. Jest to schronisko PTTK Pasterka, Ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy Caritas oraz DW Szczelinka. Każde z tych miejsc jest trochę inne i powinno zapewnić komfort wypoczynku nawet najbardziej wymagającym. W planowaniu pobytu w tym miejscu może okazać się pomocna strona www.przystanekpasterka.pl, gdzie



Schronisko PTTK Pasterka

znajdziemy wiele informacji na temat różnych propozycji spędzenia czasu w tym miejscu. Są tam wszelkie informacje: od tego, jak urozmaicić czas najmłodszym, aż do oferty wypożyczalni sprzętu narciarskiego. Jest to świetne miejsce, aby rozpocząć swoją przygodę z biegówkami, zaczynając od mniej przygotowanych i malowniczych tras biegowych tego rejonu. Dla tych jednak, którzy już wiedzą, co chcą zobaczyć, wystarczy mapa. Ciekawostką jest na pewno całoroczna ruchoma szopka z klocków lego, która zachwyci nie tylko najmłodszych. Bilety wstępu to kilka złotych od osoby.

Niedaleko, bo 1500 m w linii prostej, jest do naszych południowo-zachodnich sąsiadów. Kiedyś w Pasterce mieściło się przejście graniczne Polska–Czechy. Dziś jest to teren otwarty, więc śmiało z dowodami osobistymi w rękę możemy udać się na spacer do Czech. Największą atrakcją jest jednak Strzeliniec Wielki, do którego z Pasterki możemy dojść bezpośrednio.

Inne miejsce, które zawsze jest chętnie odwiedzane przez turystów, to Błędne Skałki. Miejsce wyjątkowe, którego klimat stawał się nieraz inspiracją dla artystów. Dla tych, którzy chcieliby odwiedzić pobliskie miejscowości, na pierwszy plan wysuwają się takie kurorty, jak Kudowa-Zdrój (16,5 km) i Polanica-Zdrój (26 km), w których warto popробować wody zdrojowej oraz pospacerować po deptakach, aby poczuć klimat tych uzdrowisk. Inną propozycją jest czeski Nahod, położony niespełna 24 km od Pasterki. Tam można zakosztować czeskich specjalistów.

Tak więc możemy przystanąć na chwilę w pięknej górskiej miejscowości w samym środku Parku Narodowego Gór Stołowych. Myślę, że nikt nie wyjedzie stąd niezadowolony. Wręcz przeciwnie – ubogaceni pięknem przyrody i nowymi wrażeniami będziemy zadowoleni z tego, że mogliśmy przeżyć tych kilka niezwykłych dni na prawdziwym końcu świata!

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

Krzyżówka

nr 1/2017

Na początku Nowego Roku wczytajmy się w słowa Janowego *Hymnu o Logosie*, czyli Prologu. Wybrane z tego tekstu wyrazy (rzeczowniki) należy wpisać w mianowniku lp. w pola krzyżówki wyróżnione kolorem. W nawiasach podano miejsce w tekście Pisma Świętego, w którym odnajdziemy werset z poszukiwanym słowem, podobnie jak dla innych odgadywanych haseł. Litery w polach z kropką, czytane rzędami z góry na dół, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 1) (J 1, 7), 7) forma gramatyczna taka jak „piszący”, 8) grono śpiewających (Wj 32, 18), 11) rośnie wonne na grzędzie balsamicznej (Pnp 5, 13), 12) poprzednik, jak dla nas Abraham, w linii dynastycznej (Rz 4, 1), 13) (J 1, 17), 15) określenie wartości – co gorsze, co lepsze (Flp 1, 10), 17) gdy swój smak utraci, nie zastąpi jej pieprzem (Mt 5, 13), 18) (J 1, 15), 19) (J 1, 10), 20) krawiec, który kraje, jak materii staje, 22) płynie przez Swornogacie, Bydgoszcz i Męcikał, 24) prorok, co przed Panem do Tarszisz umykał (Jon 1, 3), 25) rodzaj gwoździa lub na kurtce ozdobnego nitu, 29) istota dość dziwna i niesamowita, 31) prowincja rzymska, gdzie Paweł głosił słowo Pańskie (Dz 19, 10), 32) święty patron prawników, tercjarz franciszkański, 33) tak miała na imię Bergman, as kina szwedzkiego, 34) egipski władca, ciemiężyciel ludu hebrajskiego (Wj 1, 22), 36) irlandzka święta, opiekowała się św. Brendanem, 37) sztylety na karabinowe lufy nasadzone,



40) w niej z gliny cegła się ukształtuje (Na 3, 14), 42) stara się oń niewiasta, co dzielnie pracuje (Prz 31, 13), 43) święta z Tesaloniki, dziewica i męczennica, 44) duch opiekuńczy człowieka w staroegipskich mitach, 45) (J 1, 16), 46) pełen srebra i złota Tyr się nim otoczył, lecz całe bogactwo do morza się stoczy (Za 9, 3).

PIONOWO: 1) (J 1, 8), 2) (J 1, 6), 3) troska Kościoła o owieczki Pana, 4) sopranistka lub almistka zespołowo rozśpiewana, 5) (J 1, 14), 6) Pan, mój pasterz, go dla mnie zastawia (Ps 23, 5), 9) gra sportowa na lodzie lub trawie, 10) święty opat Jurajski, z rąk św. Hilarego przyjął święcenia kapłańskie, 11) pomaga w nauce, lecz może

i dodać goryczy (Syr 21, 12), 14) w tych górach lud uparty pobili Amoryci (Pwt 1, 44), 16) ona zawieść nie może (Rz 5, 5), 21) jego pychę obalił Dawid, walcząc w imię Boże (Syr 47, 4), 22) tatusia córeczka z polskiego hymnu, 23) na Wawelu głośny Zygmunt, 26) piękna słowacka rzeka, od Tatr do Dunaju, 27) pierworodnym synem jego był Nebajot (Rdz 25, 13), 28) Jego Eminencja w purpurze, 30) święta od spraw trudnych, z cierniem na czole i różą, 34) dzięki niemu Jezusa spotkał Natanael (J 1, 45n), 35) posłany, by uleczyć Tobiasza i Sarę (Tb 3, 16), 37) dziupla w lesie, pachnąca miodem, 38) w nich dziedzi-czymy, w spadku po dziadku, iloraz IQ i urodę, 39) ministra urząd i stanowisko, 41) Kubuś Puchatek – i to już wszystko.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca stycznia z dopiskiem **krzyżówka nr 1/2017** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek ks. Mieczysława Malińskiego, *Zanim powiesz Kocham*, wydawnictwa TUM.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11/2016: Stale pieszą się kochać. Nagrody wylosowali: **Agnieszka Długosz-Zych** – Wrocław, **Ryszard Traczyk** – Wrocław, **Urszula Olejniczak** – Milicz, **Zofia Fik** – Namysłów, **Tomasz Buranicz** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Ciasto makowe

Składniki ciasta:

- ▶ 1 szklanka białek
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 1 szklanka mąki
- ▶ 1 szklanka suchego maku
- ▶ 25 dag margaryny
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia

Masa migdałowa:

- ▶ 2 szklanki mleka
- ▶ 0,5 szklanki cukru
- ▶ 2 łyżki mąki pszennej
- ▶ 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- ▶ 25 dag masła lub margaryny
- ▶ olejek migdałowy

Wykonanie:

Białka ubić na sztywno, dodać cukier, wymieszać. Margarynę rozpuścić, przestudzić. Mąkę wymieszać z makiem i proszkiem do pieczenia. Do ubitych białek dodać mąkę, wymieszać, na koniec dodać rozpuszczoną margarynę. Ciasto podzielić na dwie części, upiec dwa placki w temperaturze 180°C.

Masa: Ugotować budyń z mleka, mąki i cukru. Przestudzić, masło utrzeć, dodając po łyżce budyniu. Dodać kilka kropel olejku migdałowego, dobrze utrzeć. Przełożyć ciasto masą migdałową, wierzch polukrować.



Kurczak w kapuście

Składniki:

- ▶ 6 udek z kurczaka
- ▶ 50 dag kapusty kiszzonej
- ▶ 30 dag wędzonego boczku
- ▶ 3 łyżki oleju
- ▶ sól, pieprz lub przyprawa do kurczaka

Wykonanie:

Boczek pokroić w plastry, kapustę wymieszać z olejem. Udka przyprawić solą, pieprzem lub przyprawą do kurczaka. Na dnie naczynia żaroodpornego układamy boczek, następnie kapustę, a na niej udka. Pieczemy godzinę w piekarniku w temperaturze 180°C.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Jan Chrzciciel – chrzest w Jordanie

Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!

(Ewangelia wg św. Łukasza 3, 4b)



wyznali swoje grzechy i pragnęli od nich się uwolnić. Napominał, iż wraz z chrztem w wodzie powinna nastąpić zmiana ich życia, powinni naprawdę nawrócić się do Boga – i to powinno być widać w ich życiu. Kiedy celnicy pytali go, jak mają postępować, tłumaczył: *Nie pobierajcie więcej ponad to, co wam wyznaczono* (Ewangelia wg św. Łukasza 3, 12b). Żołnierzom wyjaśniał: *Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na waszym żołdzie* (Ewangelia wg św. Łukasza 3, 14b). Wszystkich zachęcał: *Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni* (Ewangelia wg św. Łukasza 3, 11).

Nad Jordan, do Jana Chrzciciela przychodziły ogromne tłumy. Jan przygotowywał ich na spotkanie z Jezusem, a przecież Zbawiciel już był pośród nich – jeszcze nierozpoznany. Dziś jest podobnie.

Czytając rady Jana Chrzciciela, widzimy, że są one nadal aktualne – także dzisiaj uczciwe życie, wypełnione dobrocią wobec ludzi, jest drogą prowadzącą do Boga. I dorośli, i dzieci mogą w ten sposób żyć. Każdy z nas ma wokół siebie tych, z którymi może się czymś podzielić, tych, których umie pocieszyć, rozweselić, tych, którym potrafi pomóc.

Ty możesz być taką osobą, ty możesz dziś zrobić coś dobrego. Dzięki temu przygotujesz się na spotkanie z Jezusem – w rozmowie z Nim albo w Komunii Świętej... Bóg stanie się dla ciebie bardzo bliski... Przecież On jest cały czas pośród nas i przy nas. Przygotuj swoje uszy, by usłyszeć Jego głos, przygotuj swoje oczy, by Go zobaczyć...

EWA CZERWIŃSKA

Jan, którego nazywamy Chrzcicielem, był kuzynem Pana Jezusa. Urodził się sześć miesięcy wcześniej niż On. Jego narodziny anioł zapowiedział jego ojcu kapłanowi Zachariaszowi, kiedy on i jego żona Elżbieta mieli już sporo lat. Ta obietnica wydawała się niemożliwa do spełnienia, ale przecież Bóg wszystko może.

Rzeczywiście przyszedł na świat Jan, który miał do zrealizowania pewną misję daną mu przez Boga. Miał przygotować ludzi sobie współczesnych na spotkanie z Bożym Synem, Jezusem.

Jan, kiedy dorósł, żył na Pustyni Judzkiej, żywił się miodem leśnym i szarańczę. Nosił ubranie ze skóry wielbłąda. Prowadził więc bardzo skromne, ubogie życie. Przebywał sam z Bogiem.

Gdy nadeszła odpowiednia pora, zaczął zapowiadać nadejście Zbawiciela. Ogłaszał wszystkim to, że Pan jest już blisko. Wielu zaczęło myśleć, że może Jan jest obiecany Mesjaszem. Jan temu zaprzeczał. *I tak głosił: Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów* (Ewangelia wg św. Marka 1, 7). Uprzedzał, że on jest tylko Jego poprzednikiem. Jezus natomiast powiedział później o Janie Chrzcicielu, że jest on największym urodzonym z niewiasty (zob. Ewangelia wg św. Łukasza 7, 28).

Jan wzywał ludzi, żeby poprawiali swoje życie, żeby żyli uczciwie, by byli gotowi przyjąć Tego, który wkrótce przyjdzie. Udzielał chrztu w rzece Jordan tym, którzy

Zejdźmy z kanapy!

Czytelniczki i Czytelnicy „Nowego Życia” to przede wszystkim ludzie wierzący, praktykujący i... czytający. Nie zwalnia to jednak nikogo z obowiązku sprawdzania, czy jest dostatecznie zaangażowany we własny rozwój, czy nie jest zagrożony „kanapizmem”. Z pewnością też każdy z nas bez trudu wyliczy osoby, które uwięzione są przez „szpony” kanap; może uda się takim właśnie podsunąć do rozważenia podejmowane w tym cyklu tematy? Apostolstwo niejedno ma imię...

Co powiedział o kanapach papież Franciszek?

Przywołajmy fragmenty dwóch wypowiedzi Franciszka, pozostawione w Krakowie podczas ŚDM. Pierwsza z nich wybrzmiała na zakończenie Drogi Krzyżowej (29 lipca 2016 r.): „Dziś ludzkość potrzebuje mężczyzn i kobiet, a szczególnie ludzi młodych, takich jak wy, którzy nie chcą przeżywać swojego życia połowicznie, młodych gotowych poświęcić swoje życie w bezinteresownej służbie braciom najuboższym i najsłabszym, na wzór Chrystusa, który oddał się całkowicie dla naszego zbawienia. [...] Jeśli ktoś, kto nazywa siebie chrześcijaninem, nie żyje, aby służyć, służy tylko, aby żyć, nie nadaje się do życia. Swoim życiem zapiera się Jezusa Chrystusa”.

Druga zachęta przyniosła prowokację z „kanapą”, którą papież proponuje zamienić na konkretne „buty”, uzdalniające do działania (Campus Misericordiae, 30 lipca 2016 r.): „[...] Jest też w życiu inny, jeszcze bardziej niebezpieczny paraliż, często trudny do rozpoznania, którego uznanie sporo nas kosztuje. Lubię nazywać go paraliżem rodzącym się wówczas, gdy mylimy szczęście z kanapą! [...] Nie przyszliśmy na świat, aby «wegetować», aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad, trwałe ślad. [...] A gdy wybieramy wygodę, myśląc o szczęściu z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność. [...] Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś. [...]”.

To zaledwie fragmentu papieskiego nauczania – naprawdę warto powrócić do wszystkich słów, jakie nam papież Franciszek głosił.

Czym jest „kanapa”?

Pierwsze skojarzenie dotyczy konkretnego sprzętu w naszych domach, który służy do spania i godziwego wypoczynku. Papieżowi jednak chodziło o coś innego: owa pożyteczna skądinąd kanapa może – niestety – stać się dla jej użytkowników swoistym siedłem, utkanym z lenistwa, egoizmu, egocentryzmu, wygodnictwa, braku pomysłu na ciekawe życie itd., itp.

Pojęcie „kanapy” trzeba zatem rozszerzyć na wszystko to, co człowieka zniewala, uzależnia, otępia, zamyka na służbę bliźnim, na wszechstronny rozwój. I w tym kontekście trzeba uznać „kanapę” za zagrożenie życia – nie tylko duchowego, a wierzący ludzie dostrzegą, że „kanapizm praktyczny” stanowi zaprzeczenie Ewangelii.

KS. ALEKSANDER RADECKI

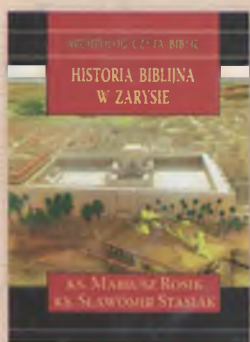


ZESTAW ĆWICZEŃ I ZADAŃ NR 1:

- ▶ Wypisz swoje rozpoznane już objawy „kanapizmu”, z którymi powinieneś podjąć uczciwą walkę.
- ▶ Zrób wszystko, aby opuszczać swoją noclegownię równo z dzwonkiem budzika, i to bez pomocy osób trzecich.
- ▶ Wyznacz sobie dokładną godzinę udawania się na spoczynek nocny – tak aby mieć właściwą ilość godzin na sen.
- ▶ Zaraz po wstaniu z łóżka, po porannej modlitwie, zdobądź się na 2 minuty (!) gimnastyki.
- ▶ Zadanie nie dla „mięczaków”: kładź się do łóżka tylko do spania w nocy lub w razie choroby według zaleceń lekarskich.



Wydawnictwo TUM
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
poleca w styczniu
wszystkim Czytelnikom
„Nowego Życia”



Serię książek **ARCHEOLOG CZYTA BIBLIĘ**. Są to pozycje poświęcone ciekawym fragmentom Biblii ukazanym z perspektywy historycznej, odkryć archeologicznych i uwarunkowań kulturotwórczych. 6 stycznia świętujemy Objawienie Pańskie. Na ten czas proponujemy czytelnikom książkę **HISTORIA BIBLIJNA W ZARYSIE** (ks. Mariusz Rosik, ks. Sławomir Stasiak). „Przez Objawienie Boże zechciał Bóg ujawnić i oznajmić siebie samego i odwieczne postanowienia swej woli o zbawieniu ludzi” (KO 6). Przedstawia ona księgi biblijne jako dowód na to, że celem działania Boga jest zbawienie ludzi. Dzień Dialogu z Judaizmem przypada na 17 stycznia, dlatego oferujemy Państwu nowość – **SYNAGOGA W OSTII. NIEMY ŚWIADEK POCZĄTKÓW CHRZEŚCJAŃSTWA** (Anna Rambiert-Kwaśniewska). Książka poświęcona jest historii chrześcijaństwa w Rzymie, a także relacji chrześcijańsko-żydowskiej w pierwszych wiekach naszej ery. Inną propozycją jest lektura **SYNAGOGA, JAKĄ ZNAŁ JEZUS** (Joanna Jaromin), także związana z początkami chrześcijaństwa, które powiązane są z judaizmem. Następną pozycją to **ŚWIĄTYNIA JEROZOLIMSKA** – omawia znaczenie Świątyni Jerozolimskiej w dziejach narodu wybranego. Ostatnią książką związaną z judaizmem, którą polecamy, jest **RELIGIA STAROŻYTNEGO IZRAELA W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ, ARCHEOLOGICZNEJ I KULTUROZNAWCZEJ** (Krzysztof Pilarczyk). Autor opisuje proces rozwoju religii starożytnego Izraela.

Z okazji obchodzonego przez Kościół katolicki 25 stycznia Nawrócenia św. Pawła Apostoła polecamy **BIEG PAWŁA Z TARSU, CZYLI SPOTKANIA Z GRECKĄ AGONISTYKĄ** (Anna Rambiert). Autorka przybliży interesujące opisy tradycji edukacyjnej i sportowej zawarte w listach św. Pawła. Polecamy również inne książki z serii **ARCHEOLOG CZYTA BIBLIĘ**, m.in. **W POSZUKIWANIU GROBU JEZUSA** (Joanna Jaromin), „**THRILLER TEologiczno-ARCHEologiczny**”: **POSZUKIWANIE KODU CZY PRAWDY?** (Sławomir Stasiak), **MAŁY SŁOWNIK ARCHEOLOGII BIBLIJNEJ** (o. Hugolin Langkammer OFM).

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;
sobota: 9.00–14.00
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300
Dział dewocjonalistów tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.